

PRZEPLATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateriński № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 118.

# KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 80 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawładnienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opl. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. №. 1118

Petersburg, 5 (18) grudnia 1903 r.

Rok XXII. №. 49

**HOTEL**  
**BRISTOL**  
WARSZAWA. (1914)



(2131)

**NACZYNIA**  
kuchenne, stołowe i gospodarcze  
Łózka, Wanny, Samowary, Tace, Wyżymaczki i t. p.  
**J. Zabokrzecki i S-ka**  
Warszawa, Marszałkowska № 124, gmach «Rosja».

WYDAWNICTWO GEBETHNERA I WOLFFA.

## ALBUM

Henryka \* \* \*  
Siemiradzkiego.

Wydawnictwo wytworne na pięknym welinie in 4—to z dziewięćdziesięcioma trzema ilustracjami w tekście, dziesięcioma heljograwiurami, dwoma kolorowymi facsimiljami szkiców olejnych i potretem, oraz wyczerpującym studjum o autorze, pióra **St. R. LEWANDOWSKIEGO.**

W ozdobnej oprawie ze złożonemi brzegami rb. 12. (2312)

Darmo wysyła się pocztą na żądanie, niezbędny dla każdego wieku i stanu:

### SKARBIEC UMYSŁOWY 1904.

Katalog książek ze wszystkich gałęzi wiedzy (cz. I—nowe książki, cz. II—książki z lat poprzednich), wydawany corocznie przez księgarnię

**EDWARDA KOLIŃSKIEGO w Warszawie.**

ul. Marszałkowska 122, wejście od ul. Nowo-Siennej i Zgody.  
Prenumerata na gazety i czasopisma po cenach redakcyjnych. (2311)

! 650 odpowiedzi na pytania w r. 1903!

«GOSPODARZ»,  
popularny podręcznik rolniczo-ogrodniczy.

Redaktorowie: { Edmund i Stefan Jankowscy.  
Cena z przesyłką: rocznie 2 rb. 50 kop., półrocznie 1 rb. 25 k., kwartalnie 65 k.  
Adres: Warszawa, ul. Warecka 14. (2291)

**Hotel-Pension**  
**WALEWSKIEJ WALERJI,**  
Warszawa, Bracka 13, róg Alei Jerozolimskiej.

Winda działa. Telefon domowy. Miejski 2969. Jasne, przewiewne pokoje od 1 rb. Wytworne utrzymanie całonocne od 1 rb. 50 k. Kąpiele. Przynoś. (2279)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (4775) Skrzetuska.

## PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem składam podziękowanie sąsiadowi mojemu, p. **Ozesławowi Ulatowskiemu**, który w kilku pożarach w r. b., jakoteż i w ostatnim, co miał miejsce 20 z. m., pierwszy okazał mi pomoc. Za tak dobre chęci szczęść Mu Boże we wszystkich Jego szlachetnych zamiarach. Czaharówka, d. 21 listopada 1903 r. **Aleksander Bednarowski.** (5968)

## SADZONKI LEŚNE

sosny pospolitej (Pinus sylvestris), roczne, zdrowe i nieforsowane, są do zbycia w wielkiej ilości w szkółce leśnej przy majątku Sidoryski Stanisława Maleckiego. Z opakowaniem i dostawą do kolei 1,000 sztuk—40 k.; w ilości 100,000 sztuk i więcej 35 k. Ekspedycja po zejściu śniegu i ustaniu mrozów w porządku odebranych obstal. Uprasza się Szan. odbiorców o przysył. całkow. należności przy obstal., adresując: poczta i telegraf Nowo-Swieciany, gub. wil. Stanisławowi Maleckiemu. (5969)

**Prawnik**—wychowawca z dyplomem, znający języki, przyjmie miejsce na Podolu, Litwie, Ukrainie sekretarza, rachmistrza, referenta, nauczyciela. Of. Warszawa, Chmielna 10. (2281)

**Wilno, Zakład Ginekologiczny**  
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno ul. Czysta (b. Bogusławska), dom własny. (5120)

**Prywatny zakład Ginekologiczny**  
d-ra **CZESŁAWA STANKIEWICZA,**  
w Warszawie, Złota 3.

Przyjmuje na stały pobyt osoby spodziewające się słabości i z chorobami kobiecymi. Opłata od 2 rb. dziennie, wraz z leczeniem. Informacje na miejscu i listownie. (1776)

**MIŁOSZ FALIŃSKI.**

„Na bursztynowym wybrzeżu”.  
Legenda litewsko-żmudzka. W księgar- niach. (2284)

Akc. Tow. Warszawskiej Fabryki

## Mebli Stylowych

dawniej **Z. Szczerbiński i K. Trenerowski.**

Od 1 grudnia otwartym zostaje oddział w Petersburgu, W. Morska 33.

*Wielki wybór mebli stylowych, angielskich moderne. Style francuzkie Ludwika XV i Ludwika XVI wykwiennie wykończonych, po cenach przystępnych.*

W. MORSKA 33.

(5952)

## BIURO

dostawy produktów wiejskich i komisowa sprzedaż zboża

„LITWA”

**Bolesław Hoppen i S-ka,**

Warszawa, Aleje Jerozolimskie № 23.

Telefonu № 3098.

Ma zawsze na składzie: masło zwyczajne, solone, śmietankowe, sery różne, miód, konfitury, borówki i t. p. (2268)

Kupuje i przyjmuje w komis wszelkie produkty wiejskie. Na wszelkie zapytania odpowiada pocztą o cenie i warunkach.

EGZYSTUJĄCE OD LAT 48

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

w Warszawie, «**ZALEŃSKI**», Berga 8.

Pełca: nauczycielki i nauczycieli z doskonałemi sprawdzanemi rekomendacjami, bony polki ze znajomością słoju, oraz freobłwki; sprowadza francuzki z własnego Biura w Paryżu oraz angielski z muzyką, krojem i szyciem. (2321)

**HOTEL ST. GEORGES**

à Vilna. Maison de premier ordre. Restaurant Cuisine Renomée. Salle de Fêtes.

Opuścił prasę i jest do nabycia w znaczniejszych księg. polskich, tom I

## POTRZEB SPOŁECZNYCH W KRÓLESTWIE POLSKIM

(praca zbiorowa, pod redakcją **Włodz. Spasowicza i Erazma Piltza.**)

TRESC: Gospodarstwo miejskie w guberniach Królestwa Polskiego; Administracja gminna; Sądownictwo w Królestwie Polskiem; Czy kresy winne wycięczenia centrum państwa; Wychodźstwo włościan na zarobki; Kasy pożyczkowe gminne; Działy spadkowe u włościan; Propinacja wiejska; Komasaacja gruntów drobniejszej własności; Pomoc lekarska; Sprawy szkolne. (5493)

**CENA 1 rb.**

MIŃSKIE BIURO TECHNICZNE

Inżynier-technolog **Cywiński i S-ka.**

**BUDOWA MŁYNÓW, TURBINY i t. d.**

MŁOCARNIE. LOKOMOBILE Brown et May i Nalder.

2 wielkie srebrne medale: (5930)

w MIŃSKU 1901 roku i w WILNIE 1902 roku.

**DYWANY**

(1978) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p. tylko u

**Piotra Giełzyskiego,**



# PIANOLA

najnowszy amerykański  
UDOSKONALONY

aparatus „The Aeolian  
Company New-York“.

Między innymi znakomitymi artystami, odzywa się o nim z zachwytem nasz mistrz *I. J. Paderewski* w swym liście, którego „facsimile“ posiadamy:

„...Z prawdziwą przyjemnością donoszę, że ostatni Ich wynalazek „Pianole“ uważam za rzecz genialną. Zdziwiającem jest, widząc ten niewielki przyrząd w działaniu, wykonywający arcydzieła literatury muzycznej z biegłością, jasnością i szybkością, jakiej żaden wirtuoz, choćby największy, osiągnąć nie jest w stanie i t. d.“

(podp.) *I. J. Paderewski*.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA

## GEBETHNER I WOLFF,

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 17.

Tamże: Skład Fortepianów, Pianin, Aeolian i Organów.

### Studnie artezyjskie.

Urządzenia małych studzienek, wiarconych dla letnich mieszkań, przy budowie domów i fabryk.

Wszelkie powyższe roboty uskuteczniają szybko i po cenach przystępnych

**Józef SEMELMAN i Ignacy GRABOWSKI,**

Warszawa, Wola № 302,

(dom własny, lewa strona za rogatkami, vis-à-vis fabryki «Sirena»). (2184)

Le Zephyr Eventail.

Le Zephyr Eventail.

### Wachlarz Motorowy!

Ostatnia Paryzka nowość.—To oryginalne cacko stało się dla francuzkich i angielskich elegantek niezbedną częścią toaletową z powodu swych praktycznych zalet.

Każda z naszych Pań powinna go posiadać.

Kolor do wyboru: szylkretowy lub kości słoniowej.

Cena 4 rb.

Przesyłka franko za zaliczeniem. Żądać we wszystkich sklepach galanteryjnych, optycznych i konfekcyjnych, lub w... od Głównych Przedstawicieli:

**JAN SOTZIK i S-ka,**

(2185)

Le Zephyr Eventail. III, Warszawa, Plac Ś-go Aleksandra 12. Le Zephyr Eventail

TOWARZYSTWO

## ŁOWICKIE

Przetworów chemicznych i Nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900.

Medal złoty,  
dwa medale srebrne.

Zarząd w Warszawie: ul. Włodzimierska № 23,  
poleca

## SUPERFOSFATY

oraz inne nawozy sztuczne.

(5001)

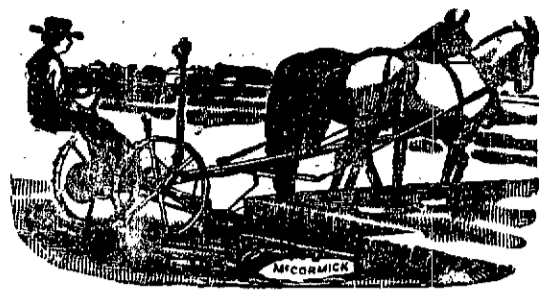
## MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

**MC. CORMICKA**

W CHICAGO

Wiązalki  
Żniwiarki  
Kosiarki  
Żniwiarki  
do kłosów



Granie  
konne  
Toczaki  
Części za-  
pasowe  
Szpagat do  
wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

**CYRUS H. MC. CORMICK**

**RYGA, ODESSA,**  
Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

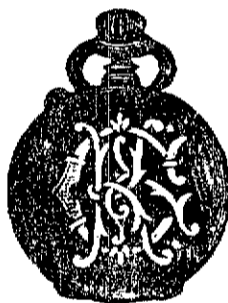
Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

**ALFRED GRODZKI**

Warszawa 33, Senatorska.

(2236)

### ! KORZYSTNE DLA KAŻDEGO, BO TANIO!



Tylko przez krótki czas.

Z powodu nagromadzonego zapasu towarów, poczynawszy od d. 4-go maja r. b., wysyłam niebawem tania garnitur, składający się z trzech następujących przedmiotów: 1) Prześliczny zegarek kieszonkowy «Remontoir» o 3-ech kopertach z prawdziwego francuzkiego złota «Fama», niczem się nie różniący od prawdziwych złotych 56 pr., kosztujących 100 rb., chód na 10 kamieniach, z trwałym oryginalnym genewskim werkiem męski, lub damski, cena 13 rb. 50 kop. 2) Łańcuszek z francuzkiego złota pancernowej roboty, do damskich zegarków do założenia na szyję z szyberklem z tegoż złota gwarantowane: nigdy nie czernieje—6 rb. 50 kop. 3) Paryzkie trzy breloczki, z francuzkiego złota: Wiara, Nadzieja i Miłość 1 rb. 50 kop. Razem wypada w detalicznej sprzedaży 21 rb. 50 kop., wysyłam wszystko tylko za 10 rb. 75 kop. Zegarki srebrne męskie lub damskie «Remontoir» o 3-ech maszynowych kopertach 84 pr., chód na 18 kamieniach, wraz ze srebrną modną dewizką 84 pr. i z takimiż srebrnymi breloczkami: Wiara, Nadzieja i Miłość. Cena garnituru, sprzedającego się w detalicznej sprzedaży nie taniej jak 28 rb. 25 kop., dla zwalzenia konkurencji—wysyłam wszystko tylko za 14 rb. 25 kop. Zegarki wysyłam obciążone i wyregulowane do minuty, pod osobistym moim nadzorem, podług czasu Warszawskiego Obserwatorium, z poręczeniem za uregulowanie chodu na 6 lat. Wysyłam do wszystkich miejscowości za zaliczeniem pocztowem bez zadatku. Adres: Skład genewskich zegarków **J. JAKUBOWICZA**, w Warszawie, Ś to Jerska № 16. Zamawiający 4 garnitury razem, otrzymuje bezpłatnie, jako premjum, elegancki stołowy zegar z samogrającą muzyką «Sylvanigra» za 7 rb. 25 kop. (2275)

Tylko przez krótki czas.

# KAKAO

## VAN HOUTENA

WEDŁUG ZDANIA AUTORYTETÓW  
MEDYCZNYCH

zawiera najbardziej cenne pożywne części składowe.

Fabrykanci **C. J. Van Houten & Zoon**, Weesp (Holandia).

CODZIENNE ŚWIEŻE

# PACZKI

## FÁWORKI i CIASTA

W KAWIARNI POLSKIEJ

Petersburg, Michajłowska ul. № 2. (5977)

Chociaż niepotrzebne,  
lecz obstatujcie!!!

Pieniądzy naprzód nie żądamy. Wysyłamy w ciągu 10 dni każdemu, kto nadesłał fotografię, bez zadatku, za zaliczeniem, wielki art. portret, w ozdoby, ang. passe-part., w szeroki, wzorzyst. ramie, tylko za 3 rb. z naszym opakowaniem w pudełku. Przesyłka na koszt odbiorcy. Za piękne wykonanie wiele podziękowań. Petersb., Lesztukow zanlek № 12, m. 13, gabinet fotograficzny W. Stepanowa. Wycinek prosimy zachować. (5973)

Ochronne świadectwo na przywilej Nr. 19230.

**Damskie futrzane pantalonny**

lekkie, eleganckie, higieniczne. Żądać tylko: Petersburg, Jekateryński kanał 6, m. 28 u p. Pokalowej i w sklepie z gorsetami à la Princesse, Newski 52. (5984)

**Daje lekcje muzyki u siebie.**

Warunki przystępne. Widzieć od 12 — 2 g. Petersb., ul. Bronnicka, d. 4, m. 19. (5966)

KURSY TAŃCÓW

**KAZIMIERZA ŁOBOJKO,**

artysty teatr. Cesarskich. Petersb., Oficerska № 6, m. 27. (5955)

# „BIESIADA LITERACKA“

drukować będzie w r. 1904 dwie najnowsze prace

HENRYKA SIENKIEWICZA:

powieść historyczną

## „NA POLU CHWAŁY“

i nowelę

## „DWIE ŁĄKI“.

Nowi prenumeratorem w r. 1904 otrzymają bezpłatnie początek powieści z r. b. Pamiętką «Biesiady», bezpłatną, będzie kompozycja malarska:

„Zwycięstwo króla Sobieskiego“.

Pożądane jest jaknajwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty na r. 1904, aby dla nikogo nie zabrakło początku «NA POLU CHWAŁY». «Biesiada Literacka» z «Wieczorami Powieściowymi»: rocznie rb. 8, kwart. rb. 2; bez «Wieczorów Powieściowych»: rocznie rb. 6, kwart. rb. 1 k. 50. (2242)

NOWOZAŁOŻONY MAGAZYN

## BR. ŻUKOWYCH,

Petersburg, Gościnny Dwór № 117.

Specjalnie trykotaże własnej pracowni. Pończochy, skarpetki, koszulki, kałesony, kamasze, rękawiczki, pantalonny i t. p. Dział koronek, wyszyć, wstążek, orenburskich i penzeńskich chustek i rozmaitych modnych damskich krawatów, kołnierzyków i przybrań. (5980)

## Encyklopedia Rolnicza,

wydana przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

Cena tego isticie pomnikowego dzieła (11-cie tomów wielkiej ósemki), 75 rb., w oprawie 88 rb. 20 kop.

Skład główny w księgarni GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie. Pozostała już bardzo niewielka ilość kompletnych egzemplarzy. (2240)

## DOM UMEBLOWANY

M. Muchina,

Petersburg, Mojka 81,  
Kirpiczny 8.

drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, wanna, wszelkie wygody. (5940)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju“.

Telefon 5021.

Petersburg, Newski pr. № 26.

## Lecznica chorób zębów.

Doktorzy i dentyści.

Opłata podług taksy. (5979)

ZĘBY SZTUZNE.

Choroby dróg moczopłciowych, specjalnie leczenie chorób kanału moczowego, pęcherza, moczowników, nerek. Petersb., Wozniesieński pr. 5. Mężczyźni od 9—12-jej, damy od 2—3. Dr. med. S. Goroditsch. (5974)

## Nowość! LALKA

śmieje się, płacze, śpi i mówi, 2 rb. 90 k., 3 rb. 20 k., 3 rb. 80 k., 4 rb. 35 k. i największa 5 rb. Przes. na koszt kupującego. Magaz. towarów zagran.

A. KOZŁOWA i I. LODINGA.  
Petersburg, Newski 68, przy moście Anickim. (5976)

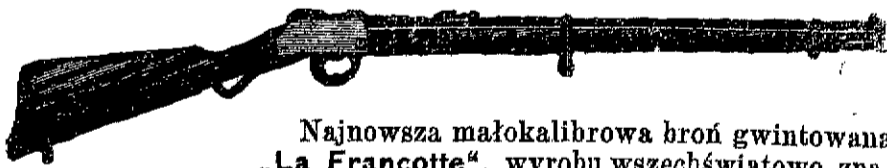
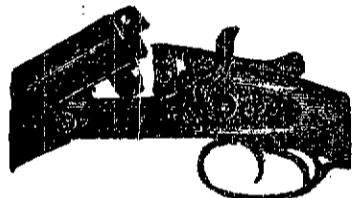
SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów bryczek kantor i skład w Warszawie Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop marek ceunik ilustrowany. (1726)

## Najlepsza w świecie Broń

„Le Francotte“ (Франкотт)

znakomitej fabryki A. Francotte'a. Są z lufami i z najlepszymi damasceńskimi i stalowymi. Cena z kurkami 138 rb., bez kurków 155 rb.

Broń „Le Francotte“ niema porównania i bezwarunkowo niczem nie różni się od broni po cenie 250 i 300 rb. innych fabryk. Strzał silny. Firma gwarantuje wyszczególnione zalety. Należy żądać opisu, zapoznającego ze szczegółami tej nadzwyczajnej broni. Obstatunki załatwiane są za zaliczeniem.



Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana „La Francotte“, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotte'a“, patrony bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez huku, dla strzelania do celu w pokojach i na letniem mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werśków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobne zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 31 rb., 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop.

◆ Świeżo otrzymano ◆

broń centralnego ognia „The Forester“ (Leśniczy), która, z wdzięczając swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przetestowana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 45, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceńskie, lewa „czok“. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbną arkusze.

Obstatunki wykonywują się za zaliczeniem. Adres: С.-Петербургский Оружейный Складъ Эд. ВЕНИГЪ. Wielka ilość otrzymanych podziękowań od osób, które nabyły „La Francotte“, daje mi możliwość tembardziej polecać wymienioną broń, istotnie wyróżniającą się z rzędu zwykłych. (5816)

## DOM HANDLOWY

# „Jan syn Mikołaja Filippow“

(przy Jauzskim moście w Moskwie)

ma honor podać do wiadomości pp. odbiorców, iż

## OTWORZONY ZOSTAŁ

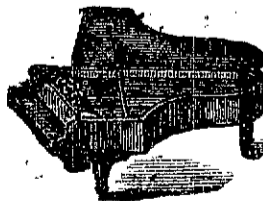
### Hurtowo-detaliczny Magazyn herbaty

w Petersburgu, Zagorodny prosp., przy Pięciu Rogach № 13 (Szkoła Handlowa). (5975)

SKŁAD

FORTEPIANÓW, PIANIN I FISHARMONIJ.

## FRIEDRICH MUNDINGER



Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Piotra Mikołajewicza.

Skład główny: Petersburg, Newski prosp. № 59.

Pianina od 300 rb., Fortepiany od 400 rb., Fisharmonje od 75 rb.

Sprzedaż, wynajem, wymiana; raty na bardzo dogodnych warunkach. Fisharmonje amerykańskiej fabryki, bardzo nadające się do katolickich kościołów. (5981)

PYSZNA RADA. — Nie widzę u pani oznak choroby.  
— Ależ panie doktorze, od tygodnia czuję ciągle dreszcze i zimno. Na ulicę wcale nie wychodzę.  
— A maż co na to?  
— Już się zgadza na każdą kurację.  
— Tak? To zapiszę pani... nowy karakułowy żakiet. Ręczę za skutek. (Mucha)

При каждом № „НИВЫ“, независимо от других приложений, подписчики получают по одной книге.

ОТКРЫТА ПОДПИСКА

НА 1904 ГОДЪ

(35-й годъ изданія)

на еженедельн. иллюстрирован.

ЖУРНАЛЪ

со многими приложениями

Гг. подписчики „НИВЫ“ получают въ теченіе 1904 года:

**52** №№ художественно-литературного журнала „НИВА“, заключающаго въ себѣ въ теченіе года до 2000 столбцовъ текста и 1100 гравюръ, рисунковъ и художественныхъ снимковъ.

**40** КНИГЪ „Сборника Нивы“ (каждая отъ 10—15 листовъ, а въ общемъ около 9.000 страницъ), отпечатанныхъ четкимъ шрифтомъ, на хорошо глазированной бумагѣ и содержащихъ:

ПОЛНАГО СОБРАНІЯ СОЧИНЕНІЙ

ПЕРВЫЯ

**20** КНИГЪ **А. К. ШЕЛЛЕРА - МИХАЙЛОВА**

(Цѣна въ отдѣльной продажѣ съ перес. 27 руб.)

Подъ редакціей и со вступительною статью **А. М. Скабичевскаго.**

ПОЛНОЕ СОБРАНІЕ СОЧИНЕНІЙ ВЪ

**16** КНИГАХЪ **ГЕНРИХА ГЕЙНЕ**

(Цѣна въ отдѣльной продажѣ съ перес. 15 руб.)

Подъ редакціей и съ биографическимъ очеркомъ **П. И. Вейнберга.**

ПОЛНОЕ СОБРАНІЕ СОЧИНЕНІЙ ВЪ

**4** КНИГАХЪ **И. Ф. ГОРБУНОВА**

(Цѣна въ отдѣльной продажѣ съ перес. 4 р. 50 к.)

Подъ редакціей и съ обширнымъ вступительнымъ очеркомъ **А. Ф. Кони.**

**12** книгъ „Ежемесячныхъ литературныхъ и популярно-научныхъ Приложений“, содержащихъ романы, повѣсти, рассказы, популярно-научныя и критическія статьи современныхъ авторовъ и отдѣлы библиографіи, музыки, смѣси, шахматовъ и шашекъ, спорта и разн. игръ. До 2000 столбц. текста съ иллюстр.

**12** №№ „Парижскихъ Модъ“. До 200 столбцовъ текста и 300 модныхъ гравюръ. Съ почтывимъ ящикомъ для отвѣтовъ на разнообразныя вопросы подписчиковъ.

**12** ЛИСТОВЪ рисунковъ (около 300) для рукодѣльныхъ, выпильныхъ работъ и для выжиганія и до 300 чертежей выкроенъ въ натуральную величину.

**1** „ОТЪННОЙ КАЛЕНДАРЬ“ на 1904 годъ, отпечатанный въ 9 красокъ.

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА „НИВЫ“ со всеми приложениями на годъ:

въ **С.-Пе-терурге:** безъ доставки — 6 р. 50 к. съ доставкой — 7 р. 50 к. Безъ доставки: 1) въ Москвѣ, въ конторѣ Н. Почтовской — 7 р. 25 к.; 2) въ Одессѣ, въ книжн. магаз. „Образованіе“ — 7 р. 50 к.

Съ пересылкою во всѣ мѣста **8** р. Россіи . . . . . За границу — 12 р.

ДОПУСКАЕТСЯ РАЗСРОЧКА ПЛАТЕНА ВЪ 2, 3 и 4 СРОКА.

Иллюстрированное объявленіе о подпискѣ высылается бесплатно.

Адресъ: С.-Петербургъ, Контора журн. „НИВА“ (А. Ф. Марксу), ул. Гоголя, № 22.

(5965)

37, Nowy-Świat 37.

NOWOOTWORZONY SKŁAD I MALARNIA

PORCELANY, SZKŁA, FAJANSU i MAJOLIKI

**Stanisława Górskiego,**

Warszawa, 37 Nowy-Świat 37.

POLEGA:

Serwisy stolowe porcelanowe, największy dotąd komplet 135 sztuk, po rb. 45, 50, 55 i 60. Serwisy kryształowe 100 sztuk po rb. 10, 12, 15, 18 i 20. Serwisy kamienne na 12 osób od rb. 18. Garnitury do mycia od rb. 3 k. 50. Ample od rb. 2 k. 50.

Wazony, Żardiniery, Patery, Biusty i t. d.

Całkowite wyprawy. Towar nowy. Cenniki gratis i franco.

37, Nowy-Świat 37.

(2252)

PIORUNOCHRONY, TELEFONY, DZWONKI ELEKTRYCZNE.

Specjalnie podług najnowszych zasad instaluje

**Stanisław STRAUS.**

WARSZAWA, Nowy Świat № 47, w podwórzu.

CENNIKI BEZPŁATNIE.

(2046)

WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA.  
IGNACY MATUSZEWSKI.

**TWORCZOŚĆ I TWORCY.**

STUDJA I SZKICE ESTETYCZNO-LITERACKIE.

TREŚĆ: Cele sztuki — Psychologia krytyki — Mickiewicz w literaturze wszechświatowej — Wzniosłość u Słowackiego — Fantastyczność u Prusa — Sieroszewski — Reymont — Żeromski — Weysenhoff — Daniłowski — Berent — Witkiewicz — Rozprawy i rozprawki (Polémika i estetyka — Sława — Don Kichot i Robinson — Bajki indyjskie) — Notatki artystyczne (Lenartowicz — Kamiński — Botticelli — Moreau). Cena 2 rb.

Tegoż autora poprzednio wydane:

Ozarnokształtowo i medjumizm. Studium historyczno-porównawcze. Z 21 ilustracjami. Cena 1 rb.

Słowacki i nowa sztuka (Modernizm). Twórczość Słowackiego w świetle poglądów estetyki nowoczesnej. Studium krytyczno-porównawcze. Wyd. 2-gie, poprawione i powiększone. Cena 1 rb. 50 k.

Swol i obcy (Pokrewieństwa i różnice). Zarysy literacko-estetyczne. Wyd. 2-gie. Cena 2 rb.

Do nabycia w znaczniejszych księgarniach.

(2288)

**„PRZYRODA“**

PISMO TYGODNIOWE, ILUSTROWANE, POŚWIĘCONE UPRZYSTĘPNIANIU WIEDZY PRZYRODNICZEJ, Z SZEROKIEM UWZGLĘDNIENIEM GEOGRAFJI,

zacznie wychodzić w Warszawie od Stycznia r. 1904, przy współudziale licznego grona przyrodników polskich. „Przyroda“ zamieszczać będzie artykuły ze wszystkich dziedzin nauk przyrodniczych i geografji, opisy ludów, krajów, miast, opisy wypraw, podróży i wycieczek naukowych, wiadomości dotyczące żeglugi powietrznej, feljton naukowy, przegląd postępów nauk przyrodniczych i technicznych, sprawozdania z kongresów i zjazdów naukowych, opisy pracowni i stacyj przyrodniczych, życiorysy uczonych, wynalazców, przyrodników, przegląd wydawnictw przyrodniczych, geograficznych, technologicznych, wskazówki dla podróżujących, zadania matematyczne, spostrzeżenia, doświadczenia, wskazówki dotyczące akwarjów, terrarjów, zbiorów przyrodniczych, biuletyny astronomiczne i meteorologiczne, korespondencje z blizka i zdaleka, odpowiedzi redakcji.

Do artykułów dołączane będą ilustracje, mapy, portrety i t. p. Redakcja dołoży wszelkich starań, aby artykuły zamieszczane w „Przyrodzie“ były pisane w sposób przystępny, barwny i żywy, jednak oparty na ścisłych podstawach naukowych.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

|                      |            |                      |            |
|----------------------|------------|----------------------|------------|
| w Warszawie:         |            | po za Warszawą:      |            |
| Rocznie . . . . .    | rb. 5 k. — | Rocznie . . . . .    | rb. 6 k. — |
| Półrocznie . . . . . | „ 2 „ 50   | Półrocznie . . . . . | „ 3 „ —    |
| Kwartalnie . . . . . | „ 1 „ 25   | Kwartalnie . . . . . | „ 1 „ 50   |

(Za odnośnienie do domów w Warszawie dopłaca się kop. 15 kwartalnie).

Przedpłatę przyjmuje Administracja „Przyrody“ w Księgarni Naukowej, Warszawa, Krucza 44, oraz wszystkie księgarnie. (2276)

Pierwszy okazowy numer „Przyrody“ wyjdzie w połowie grudnia r. b. Wydawca Karol Deike. Redaktor Wacław Jeziński.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach

**„Podróżnik Polski“**

przewodnik po kraju i zagranicy, z 23 planami miast, wydany w celu zastąpienia niemieckich Baedekerów. Cena 3 rb. w oprawie.

Skład główny w Księgarni

**Gebethnera i Wolffa.**

(2180)

ZAKŁADY ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNE

POD FIRMA

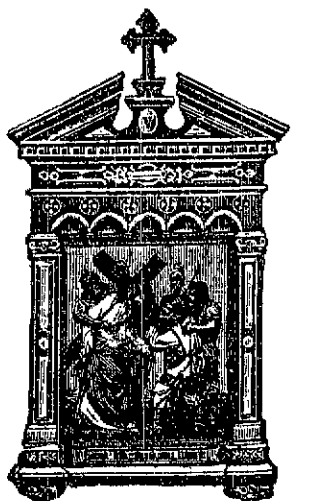
**J. SZPETKOWSKI i Spółka**

W WARSZAWIE: Jerozolimska № 91, i Nowogrodzka 78.

FABRYKI: w Poznaniu — przedmieście św. Łazarza.

POLEGAJĄ SIĘ: Do budowy Ołtarzy i Ambon, oraz wszelkich sprzętów kościelnych.

Ma zawsze na składzie z własnej fabryki Stacje Meki Pańskiej w wypukłorzeźbie (haut relief) z masy mozaikowej, w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie polichromowanych w kolorach naturalnych; wielki wybór Figur i Grup Świętych Pańskich z masy mozaikowej, na wolnym powietrzu ze sztucznego kamienia, na zamówienie z marmuru kararyjskiego, brązu, kute w miedzi lub cynku. (1713)



— Co to za interesująca rodzina ci Baurowie! Matka pisze wiersze, starsza córka maluje, młodsza otrzymała premjum za zwycięstwo w tenisie, syn został mistrzem na ten rok jako cyklista...

— A ojciec?...

— O, nie nadzwyczajnego! On utrzymuje rodzinę.

(Flieg. Bl.)

5 tomów „Historji literatury polskiej“ Stan. Tarnowskiego bezpłatnie!

# „SŁOWO”

dziennik polityczny, społeczny, literacki i ekonomiczny

wychodzi codziennie prócz świąt w Warszawie (ulica Warecka № 15),

REDAKTOR

Antoni Donimirski.

WYDAWCA

Paweł Górski.

Do składu Redakcji należą: dr. Witold Lewicki, Kazimierz Puffke, Ignacy Ballński, Henryk Opieński, Henryk Płatkowski, dr. J. Bandrowski, Józef Zarembki, Stanisław Bosakowski, Bruno Wincenty Korotyński i Eugenia Żmijewska, jako stali członkowie Redakcji, oraz pp. St. Koźmian (Wiedeń), K. Waliszewski (Paryż), dr. Rittner (Wiedeń), Mściśław-Edgar Trepka (Londyn), Adam Darowski (Rzym), dr. Jan Karkowski (Berlin), jako stali korespondenci z głównych stolic zagranicznych. Prócz tego „SŁOWO“ zalicza szereg najwybitniejszych pisarzy polskich do współpracowników swoich stałych i przygodnie pismo zasilających. „SŁOWO“ помеща w każdym numerze: artykuły wstępne, rozumowane, polityczne i społeczne, korespondencje ze wszystkich stolic zagranicznych, obfitą kronikę prowincjonalną i krajową. „SŁOWO“ zamieszcza codziennie feljeton, a często dwa feljety: jeden z dziedziny nauki, literatury lub sztuki, — drugi powieściowy. „SŁOWO“ wydaje dla swoich prenumeratorów

BEZPŁATNIE

## „HISTORJĘ LITERATURY POLSKIEJ“

STANISŁAWA TARNOWSKIEGO,

Profesora literatury polskiej na wszechnicy Jagiellońskiej

i rozsyła ją prenumeratorom swoim w broszurowanych zeszytach tygodniowych, bez żadnej dopłaty do ceny prenumeracyjnej. Nowi prenumeratorowie roczni, półroczni i kwartalni otrzymują wydane już w 1903 r. trzy tomy (51 zeszytów) tego znakomitego dzieła bezpłatnie, zaraz przy wnoszeniu prenumeraty. Za przesyłkę pobiera się 60 kop. Nadto „SŁOWO“ daje Obszerny Dział Ekonomiczny, odzwierciedlający dokładnie życie ekonomiczne całego kraju i zagranicy i zawierający obfity dział informacji handlowych, — i Dodatek powieściowy, zawierający tłumaczenia najcenniejszych utworów literatury zagranicznej. W odcinku w 1904 r. „SŁOWO“ drukować będzie:

W. GĄSIOROWSKIEGO powieść historyczną z 1813 r.

„WOJNA NARODÓW“.

W. GOMULICKIEGO powieść psychologiczną p. t.: „MIŁOŚĆ“.

Warunki prenumeraty wraz ze wszystkimi dodatkami:

|   |   |  |
|---|---|--|
| <p>W WARSZAWIE:</p> <p>Rocznie. . . rb. 9 k. —</p> <p>Kwartaln. „ 2 „ 25</p> <p>Miesięczn. „ — „ 75</p> <p>Za odosłanie do domu 5 k. miesięcznie.</p> | <p>NA PROWINCJI</p> <p>i w CESARSTWIE</p> <p>z przesyłką pocztową:</p> <p>Rocznie . . . rb. 12 k. —</p> <p>Kwartalnie . . . „ 3 „ —</p> | <p>ZAGRANICĄ:</p> <p>z przesyłką pod opaską:</p> <p>Rocz. rb. 15 — k. W Niemczech i w Austro-Węgrzech najlepiej i naj-taniej wypada prenumeraować na pocztę.</p> <p>Rocz. „ 15 — „</p> <p>Kwart. „ 4 — „</p> <p>Mies. . . „ 1 35 „</p> |
|---|---|--|

Adres Redakcji i Administracji „SŁOWA“: Warecka 15, w Warszawie.

Uwaga. Jako dziennik, najwięcej ze wszystkich rozpowszechniony między obywatelstwem ziemskim i wogóle bardzo czytany na prowincji, „SŁOWO“ nadaje się wybornie do pomieszczenia ogłoszeń wszelkich firm handlowych i przemysłowych, poszukujących klientów. (2277)

NAJCENNIJSZY PODARUNEK NA GWIAZDKĘ

Ozdoba bibliotek i salonów — drogie dla każdego polaka

## „Dzieje Porozbiorowe Narodu Polskiego“

ILUSTROWANE

spisane przez prof. d-ra AUGUSTA SOKOŁOWSKIEGO.

TOM 1-szy wyszedł z druku

obejmuje okres od r. 1795 do 1815 — czyli od ostatniego rozbioru Polski do Kongresu Wiedeńskiego, i kosztuje rb. 11 kop. 55 zbroszurowany. Za oprawę bardzo ozdobną rb. 2, w dowolnym kolorze okładki płóciennej lub libroidowej. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w kantorze wydawnictwa:

Nowy-Świat Nr. 61.

Akcyjne Towarzystwo Wydawniczo-Drukarskie „WIEK“ w Warszawie.

Znaczny zapas oprawnych egzemplarzy na składzie gotowych do wysyłki, na żądanie za zaliczeniem pocztowem. (298)

Nowi prenumeratorowie otrzymają pierwsze trzy tomy „Historji Literatury Polskiej“ zaraz przy opłacie prenumeraty, pozostale zaś dwa w ciągu 1904 roku.

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przelatywnej i najłatwiejszej nauki Języków Obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

### Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80, kurs II-gi rb. 1 k. 60.  
 Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.  
 Polsko-Francuzki kurs I-szy k. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20.  
 Gramatyka Polsko-Francuzka k. 1.20.  
 Polsko-Anglejski kurs I-szy kop. 75, kurs II-gi k. 1.20.  
 Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12; kurs I-szy k. 1.40, kurs II-gi k. 1.80.  
 Skład główny w księgarni J. Fliszera, Nowy-Świat 9, Warszawa. (1715)

### ! Wielki wybór lamp!

Najnowsze fasony z najlepszymi palnikami po niebywałych cenach:

Lampy wiszące i stołowe od rb. 4.50.  
 Lampy stolikowe salonowe od rb. 12.  
 Lampy filarkowe z onyxem od rb. 4.50.  
 Lampy biurkowe do zajęcia od rb. 2.25.  
 Lampy Wunder od rb. 2.25.  
 Lampy błyskawiczne do pracowni od rb. 5.  
 Lampy ścienne od rb. 1.50.  
 Ampie nocne w różnych kolorach od rb. 2.25.  
 Żyrandole, Kandelabry, świeczniki oraz wszelkie przybory do lamp, jako to: tulipany, brenery, knoty, obrączki, daszki, cylindry. Gwarancja na dobroć palników.

MARJAN GIRTLER

w Warszawie, Nowy-Świat 22. (2223)

Po rb. 50, 55 i 60!

### Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozdob. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogram., składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 masielniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik. Razem 21 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 sztuk, po rb. 35; za dopłatą rb. 10, do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób od rb. 6. Garnitury na umywalnie kolor. od rb. 3 k. 50. Wazony do kwiatów (Cachepot) w ogr. wyb. od rb. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyłącznie Główny Skład i Mialarnia Porcelany, Szkła i Fajansu (2170)

Ryszarda Fijałkowskiego

w Warszawie, ul. Bracka № 20.

### Zakład S-go Łukasza

pod kierunkiem Marji hr. Łubieńskiej w Warszawie, przeniesiony na ul. Bracką № 22.

SPECJALNOŚĆ: Witraże figuralne i ornamentacyjne. Szklenie ołowianą robotą całych kościołów, obrazy olejne, feretrony, chorągwie. Firma egzystuje od r. 1867. (2035)

Wspólna 50, m. 3

W WARSZAWIE.

Serdaki Zakopiańskie haftowane oraz futrzane. Czapeczki, pantofle, fartuszek, paski etc. Wyroby włościańskie z Kluczkowic. Kilimy o swojskich motywach. Wybór duży. (2322)

MILITARIA. W szkole rekrutów kapral pyta:

— Infanteryst Motyl, co to jest wróg zewnętrzny?  
 — Panie kapral, melduję posłuszenie: wróg zewnętrzny — to jest wojsko tureckie albo serbskie...  
 — A co to jest wróg wewnętrzny?  
 — Wróg wewnętrzny — to jest wojsko nasze. (Lib. Veto)



Winogronowy  
**KONIAK**

fabryki  
„IMPÉRIAL“  
w Warszawie

posiada wytworny smak  
i aromat. (2271)

**Rządca kluczowy-agronom,**

z wyższym wykształceniem naukowym, młody, energiczny; trudni się organizacją gospodarstw w rejonie cukrowniczym Cesarstwa; chce zmienić posiadłość; gwarantuje podniesienie zyskowności majątków; zgadza się na procenty. Rekomendacje znanych w świecie cukrowniczym osób. Łaskawe zgłoszenia: Woróżba, M. K. W. poste-restante № 3802. (5867)

◆◆◆◆◆  
◆ Dla inteligentnej kobiety ◆  
◆ z kapitałem 11 tys. rb. (w tem kaucją) ◆  
◆ do odstąpienia interes z wyrobioną ◆  
◆ firmą, egzystującą od 1882 r. ◆  
◆ i dającą 30 proc. czyst. dochodu. ◆  
◆ Wiadomość: Warszawa, Włodz- ◆  
◆ mierska 19—10. (5983) ◆◆◆◆◆

**REPREZENTACJE.**

Młody kupiec, właściciel nieruchomości, posiadający na Królestwo i niektóre gubernie Cesarstwa reprezentacji Towarzystw asekuracyjnych (ogniowych i od nieszczęśliwych wypadków, jakoteż fabryk i zakładów przemysłowych, artykułów technicznych i materiałów dla fabryk (specjalnie cukrowni), dróg żelaznych, oraz artykułów do celów budowlanych. Referencje pierwszorzędne. Łaskawe oferty sub: «Gwarancja 50» do Biura ogłoszeń Ungra, Warszawa, Jerozolimska 78. (2316)

**BRONIKOWSKIEJ PENSJONAT**

Nowogrodzka 7.

Pokoje wygodne, tygodniowo, miesięcznie, utrzymanie, ceny przystępne! Porozumieć się listownie, lub z każdego dworca w Warszawie telefonem № 2550. (2317)

**Angielki**

sprowadza z Anglii Biuro nauczycielskie Hennel w Warszawie, ulica Krucza 19. Pensja angielek od 25 rb. mies. (5970)

**BIURO NAUCZYCIELSKIE JAHOLKOWSKIEJ** poleca: a) nauczycielkę wższą ze złotym medalem, dyplom. z kursów pedagog., rysunk.; b) nauczycielkę z wysoką muzyką, wykwalifikowaną francuzką, dyplomem literackim z Sorbony. Marszałkowska 118 w Warszawie. (7309)

Z powodu nadmiaru jest do sprzed. w odległ. 12 w. od st. Jarcewo Mosk.-Brzesk. dr. żel., gub. Smoleńsk., w maj. Kułagina

**40,000 pudów siana**

oraz są do sprzed. pokłady torfu. Tamże potrzebny jest zarządzający, spec. hodowli lnu i bydła, lub dzierżawca z dużą kaucją i rekom. Listownie: Duchowyszczyna, gub. Smoleńsk. A. A. Murawjew. (5971)

**AGRONOM-POLAK**

żonaty, biegły we wszystkich gałęziach gospodarstwa rolnego, pracujący w renomowanych gospodarstwach polskich i niemieckich w Poznaniu lat 20, mogący się wykazać chlubnymi świadectwami i rekomendacjami, poszukuje posady od 1 stycznia lub 1 kwietnia 1904 r. Łaskawe oferty proszę przesać pod adresem Admin. «Kraju», dla Agronoma. (5986)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

**ALFRED GRODZKI**  
w Warszawie, ulica Senatorska № 88. (1740)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Akcyjne Towarzystwo Wydawniczo-Drukarskie „WIEK” w Warszawie,

Nowy Świat № 61,

po przejęciu praw do Wydawnictwa Pomnikowego:

**DZIEJE POROZBIOROWE NARODU POLSKIEGO**

ILUSTROWANE,

od 1795 do 1902 roku.

Czyli za ostatni okres historii współczesnej naszego kraju.

spisanych przez prof. d-ra Augusta SOKOŁOWSKIEGO, z ilustracjami, oraz reprodukcjami z obrazów: Matejki, Gersona, Stachowicza, Juliusza i Wojciecha Kossaków, Rosena, Ryszkiewicza i innych mistrzów polskich. Chcąc uprzystępnąć szerszemu Ogółowi nabycie TAK CENNEGO DLA KAŻDEGO POLAKA DZIEŁA, uznano za możliwe przedłużyć do dnia 31 grudnia 1903 roku prenumeratę CAŁKOWITEGO KOMPLETU „Dziejów Porozbiorowych“

za 25 rb. (Dwadzieścia pięć rubli),

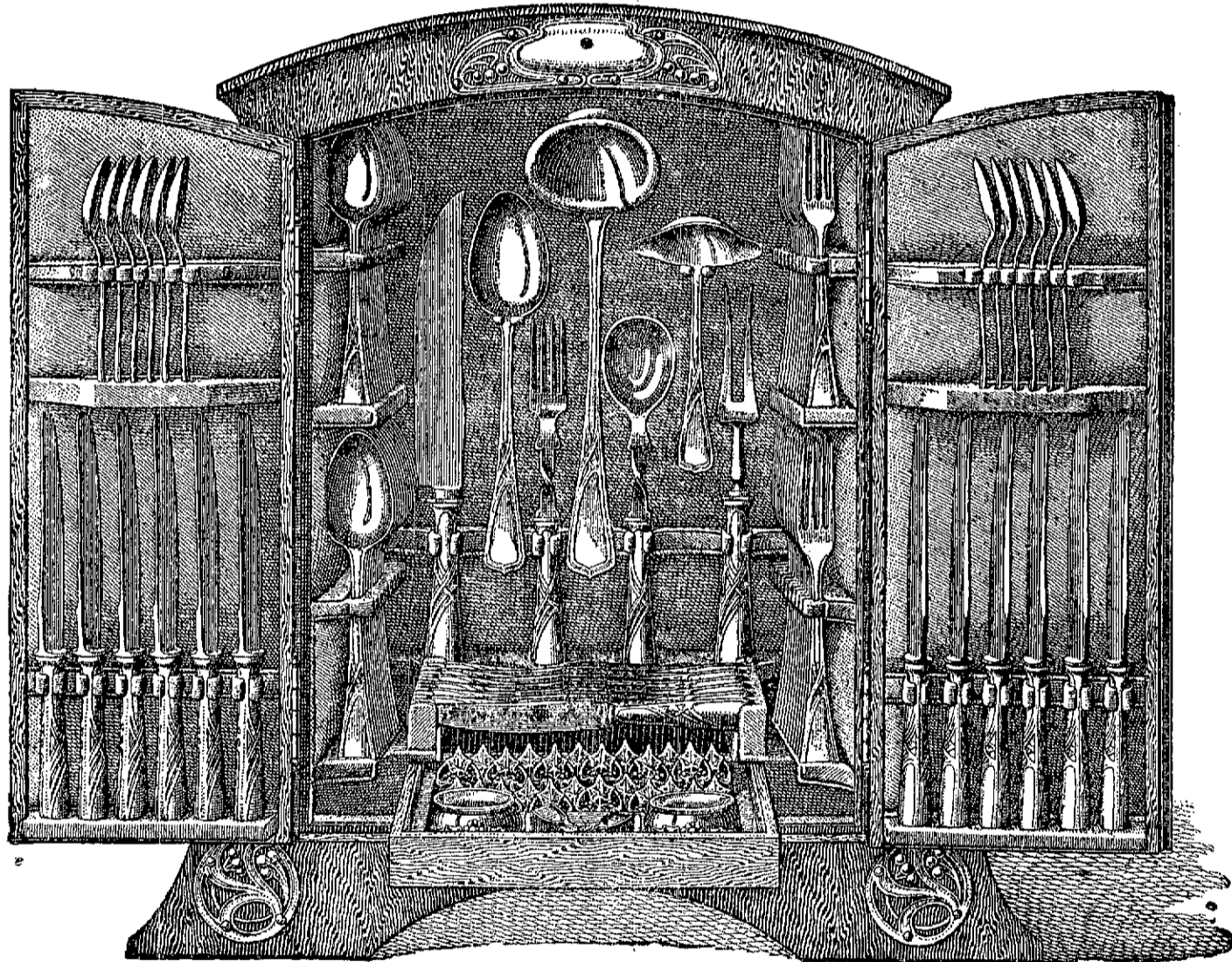
wpłaconych jednorazowo,—po którym to terminie już tylko zeszytami prenumerować takowe będzie można po 35 k. za zeszyt. Płatne przy odbiorze—po złożeniu z góry na abonament co najmniej za pierwsze i trzy ostatnie zeszyty wydawnictwa, czyli 1 rb. 40 kop. Prenumeratom zamiejscowym wysyła się najmniej po 3 zeszyty razem.

Całość dzieła stanowić będzie około 120 zeszytów.

◆ Nabywcy kompletu otrzymywać będą tomy zbroszurdowane w miarę ich wyjścia z druku, za dopłatą na ekspedycję po 1 rb. do każdego tomu przez zaliczenie pocztowe. ◆

**TOM I-szy wyszedł już z druku.**

Nader wykwintne okładki w różnych kolorach są do nabycia w kantorze Towarzystwa „Wiek” po 2 rb. od sztuki i tomu, wraz z oprawą—a po 1 rb. 70 k. bez oprawy (2234)



**A. JASKULSKI**

WARSZAWA, WIERZBOWA № 1.

Fabryczna i wyłączna sprzedaż wyrobów platerowanych Towarzystwa Akcyjnego R. Plewkiewicz i S-ka.

Poleca wszelkie wyroby platerowane, a jako specjalność:

Sztućce platerowane gładkich i stylowych modeli z ornamentacją, najdoskonalsze na punkcie galwanicznego srebrzenia. ◆ Wyroby w tysiącnych numerach z miedzi, brązu, srebra, cennego marmuru i t. p., artystycznie wykonanych.

Naczynia kuchenne i stołowe z czystego niklu fabryki Berndorfskiej ARTHURA KRUPP. (2299)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

Warszawa, Młodska №

1741

Z KRONIKI POJEDYŃKÓW. Sekundant pierwszy. Ani sposobu pogodzie zwanionych. Jeden z nich zostanie pewno na placu. Sekundant drugi. Nie sądzę. Obadwaj wzięli bilety powrotne. Lekarz. Nie mówiąc o tem, że obstalowali śniadanie na wszystkich nas pięciu...

# „OGNISKO“

PISMO MIESIĘCZNE

poświęcone NAUCE, SPRAWOM SPOŁECZNYM,  
LITERATURZE, SZTUCE, ILUSTROWANE.

Wychodzi pod ogólną redakcją

**LUDWIKA STRASZEWICZA.**

W każdym numerze znajdują czytelnicy kilka artykułów naukowych, oryginalnych i tłumaczonych ze wszystkich głównych języków europejskich i ze wszystkich gałęzi wiedzy. Kierunek nad działem naukowym objął profesor Wszechnicy Jagiellońskiej p. Stanisław Estreicher.

Dalsza treść «OGNISKA» składa się z poezji, z powieści, romansów i nowel, oryginalnych i tłumaczonych (co najmniej trzy w każdym numerze), z opowiadań o ciekawych wypadkach historycznych, z opisów małżeńskich a osobliwych krajów i ludów, ich bytu obyczajów i zwyczajów, z opowiadań o przygodach podróżników i t. d. Co numer «OGNISKO» zamieszcza artykuły «ze świata kobiecego», (mody oraz wskazówki ze wszelkich działów domowej działalności matek i gospodyń). W każdym zeszyte znajduje się «Kronika bieżąca», tudzież dział **Rozmaitości**: naukowych, społecznych, literackich i wszelkich innych. Zeszyt kończą zabawy i zagadnienia do nagrody.

Cokolwiek znajdujemy interesującego w piśmie, czy to w polskich (tutejszych i zakordonowych), czy rosyjskich lub innych, podajemy w «OGNISKU» bądź w streszczeniu, bądź w przedruku czy przekładzie. Każdy zeszyt zdobi kilkadziesiąt ilustracji.

Pragnieniem naszym jest, aby treść «OGNISKA», od pierwszej do ostatniej strony, składała się z prac interesujących i pouczających, aby była dostępna a zajmująca dla wszystkich, aby każdy czytelnik znalazł w «OGNISKU» przyjemną rozrywkę duchową, a jednocześnie, aby z bogactwem umysłowym i doskonaleniem pojęć o ludziach i rzeczach, o zjawiskach przyrody i o biegu życia społecznego.

Do współpracownictwa wezwaliśmy przede wszystkim profesorów dwu uniwersytetów polskich: krakowskiego i lwowskiego, a następnie wszystkich wybitnych uczonych i popularyzatorów polskich.

Zeszyty wychodzą w końcu każdego miesiąca, w objętości 13—15 arkuszy dużej ósemki, zeszyte i obcięte.

Prenumerata «OGNISKA» wynosi zarówno w Warszawie, jak po za Warszawą, rocznie (za 12 zeszytów) rubli cztery, półrocznie (za 6 zeszytów) rubli dwa, kwartalnie (za 3 zeszyty) rubel jeden. Cena jednego zeszytu kop. 35. (2306)

Adres Redakcji i Administracji: **WARSZAWA, JASNA № 2.**

# 4 rb. „KURJER POLSKI“ 4 rb.

Najbardziej rozpowszechniona gazeta polska pod redakcją

**LUDWIKA STRASZEWICZA**

zaczyna w 1904 roku **7 rok** służby publicznej.

◆ ZAWIERA CODZIENNIE: ◆

Artykuły wstępne, wiadomości polityczne, społeczne, literackie, artystyczne, kronikę wypadków świata całego, ilustracje, wypadki głośne i portrety, powieści, nowele, opowiadania, zadania, szarady, szachy.

## ● Najświeższe telegramy. ●

W ciągu ubiegłych lat sześciu nie było ani jednej sprawy, ani jednego wypadku, obchodzącego szerszy ogół narodu naszego, któreby nie znalazły na stronach «Kurjera Polskiego» oświetlenia i objaśnienia.

4 rb. rocznie kosztuje w Warszawie z odnośnieniem do domu i na prowincji z przesyłką pocztową rocznie rb.

4 rb. 2 półrocznie lub rb. 1 kwartalnie.

Adres: **Warszawa, Jasna № 2.**

(2307)

## WIELKI MIĘDZYNARODOWY MAGAZYN SAMOCHODÓW.

Warszawa, Polna № 36. Telefon 2651.

Samochody własnej fabrykacji oraz najlepszych francuzkich fabryk: Pauhard, Levassor, Mors, George Richard, Dion Bouton i innych.

Wynajem i reparacja. Sprzedaż części oddzielnych, benzyny i oliwy. Nauka jazdy. (2017)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

## ANTONINY PIASECKIEJ,

Warszawa, Krakowskie Przedm. 38.

Poleca nauczycieli, nauczycielki, bony — wprowadza cudzoziemki. (2139)

CAŁY DOM... — Cały dom się z tego śmieje, żeś wczoraj w nocy wrócił ululany...

— Przecież nikt mnie nie widział.

— Ale wszyscy słyszeli, jakem ci zaraz za to powiedziała, co się należało. (Mucha)

WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA.  
TEODOR JESKE-CHOIŃSKI.

## O MITRĘ HOSPODARSKĄ.

Powieść historyczna z XVI stulecia. Cena 1 rb. 50 kop.

Tęż autora poprzednio wydane:

Ostatni rzymianin. Powieść z czasów Teodozjusza Wielkiego. 2 tomy. Cena 2 rb. 40 kop.

Różyczki. Powieść na tle stosunków poznańskich. Wyd. nowe. Cena 1 rb. 20 k Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2287)

ZAKŁADY MECHANICZNE

## E. PLAGE i T. ŁĄSKIEWICZ

w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.  
Kompletne urządzenie gorzelnii, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.

Aparaty cukrownicze.

Maszyny do wyrobu cegły.

W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelnii. (1787)



## KONSERWY krajowe

W PUSZKACH:

WARZYWNE . . . . . od 25 kop.  
OWOCOWE . . . . . > 35 >  
MIĘSNE . . . . . > 35 >

Sprzedają wszystkie znaczniejsze sklepy kolonialne guberni Królestwa Polskiego i Cesarstwa.

Warszawska fabryka Konserw

## J. WERNER, CYRAŃSKI i S-ka,

Solec 41. Tel. 1549.

(5824)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

# HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmożenie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochocie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

WYDAWNICTWA ROMANA KRECZMERA.

## „REKODZIELNIK AMATOR“

Pierwszy tom zawiera 179 rysunków.

Papier maché. Wyroby z gipsu. Wyroby z tektury. Introligatorstwo. Ogień sztuczny i iluminacje. Fotografja. Galwanoplastyka. Złocenie szkła. Emalja i glazura. Wyrób stempli kauczukowych. Zegarmistrzowstwo.

Wyrób atramentów i wiele innych.

Cena I tomu w oprawie 1 rb. 50 kop.

Drugi tom zawiera 440 rysunków.

Kowalstwo. Ślusarstwo. Ciesielstwo. Wyroby z łądy i gałęzi. Stolarstwo. Malowanie drzewa. Laubzega i Mozaika. Tokarstwo. Rzeźba. Koszykarstwo. Szczotkarstwo. Kwiaty sztuczne i wiele innych rzeczy.

Cena II tomu w oprawie 2 rb.

Każdy tom nabywać można oddzielnie.

ALBUM

## Pisarzy Polskich Współczesnych,

przez Stefana Dembego, zawiera 155 portretów i tyleż biografij najcenniejszych naszych literatów dzisiejszej doby. Cena egz. w suto złożonej oprawie 2 rb.

ELEMENTARZ

**Nasze polskie ABC** kwiaty, drzewa, zwierzęta, ptaki, przez Artura Oppmana (Or-Ot), z ilustracjami kolorowymi artysty - malarza Nowodworskiego. Cena w oprawie 75 kop.

## SKARBZYK POEZYJ CHIŃSKICH,

przez Józefa Jankowskiego. Książka wydana wzorem chińskim, na specjalnym papierze, zawierająca perły poezji chińskiej. Cena 50 kop.

„**LALKA**“ poemat satyryczny o kobiecie, przez Józefa Jankowskiego, wydanie drugie, na angielskim kredowym papierze. W ozdobnej oprawie cena 50 kop. (2296)

Składy główne: w księgarni Gebethnera i Wolffa, Krak.-Przedmieście, oraz u wydawcy: w Admin. „Kurjera Świątecznego“, Nowy-Świat 26.

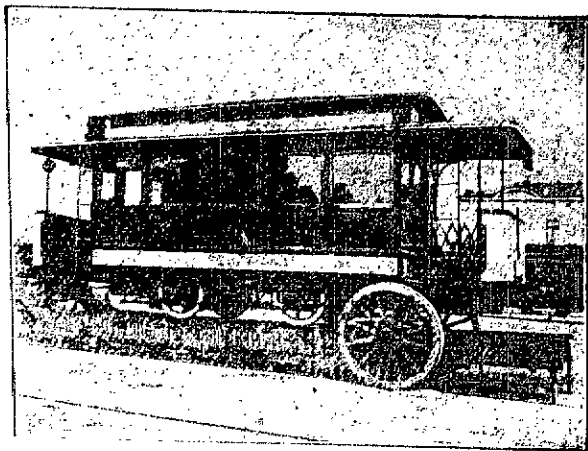
## TOWARZYSTWO ROLNICZE gub. Siedleckiej

przyjmuje zamówienia na wiosenną dostawę Kartofli do sadzenia nowych, plennych odmian; poleca również swe usługi w nabywaniu nasion: Koniczyn, Traw, Łubinu, Seradeli, Wyki i innych.

Na żądanie służy odwrotnie ofertami.

Adres: SIEDLCE, TOW. ROLNICZE. (5938)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie wpływa się bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.



Wagony elektryczne dostarczone zostały przez nas do Kijowa, Niżnego Nowogrodu i Piatigorska. (5217)

Tow. Akc. fabr. wyrobów żelaznych

## Wł. Gostyński i S-ka,

w Warszawie.

Oddział budowy wagonów

WYKONYWA:

Tramwaje elektryczne i konne. Kompletne wózki motorowe według najnowszych typów zagranicznych. Wagony osobowe i towarowe dla kolei wazk torowych według własnych i nadesłanych konstrukcyj. Wagoniki wywrotowe, oraz wszelkich innych typów. Zwrotnice i tarcze obrotowe. Kompletne urządzenia kolejek przenośnych.



## Moje Pisemko.

Najtańszy tygodnik obrazkowy dla dzieci do lat 10.

Kwartalnie 50 kop.,  
z przesyłką 75 kop.

Numer okazowy na żądanie bezpłatnie. (2173)

Adres Redakcji: Księgarnia M. Arcta w Warszawie.

## Wydawnictwa F. A. BROCKHAUS w Lipsku.

Micklewicz. Pisma, 5 tomów, rb. 2 kop. 50, w ozdobnej oprawie rb. 4. Ujejak. Poezje, rb. 1 kop. 20, w ozdobnej oprawie rb. 1 kop. 70.

Skład główny w księgarni G. CENTNERSZNERA i S-ka w Warszawie, ulica Marszałkowska № 143. (2294)

## WOJSKO POLSKIE.

(1815 — 1830).

Opracował i rysował Bronisław Gembarzewski, z przedmową A. Rembowski.

Wydanie wspaniałe in folio, na wykwińczym papierze, z 8 wielkimi kolorowymi i 83 czarnymi rycinami.

Cena rb. 15. W ozdobnej oryginalnej oprawie rb. 17.

Poleca Księgarnia i Skład Nut Konstantego TREPTĘGO w Warszawie, Marszałkowska № 149. (2310)

KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA

poleca utwory

## MARJI KONOPNICKIEJ:

DROBIAZGI Z PODRÓŻNEJ TEKI. Zbiór poezji osobno dotąd nie wydanych, rb. 1 kop. 20, w ozdobnej oprawie rb. 1 kop. 60.

MOI ZNAJOMI. Zbiór noweli. Wydanie drugie, rb. 1 kop. 50.

Tejże autorki poprzednio wydane:

TRZY STUDJA. O komedji bohaterskiej Edmunda Rostanda. «Juljusz II» Juljana Klaczki. «Krzyżacy» Henryka Sienkiewicza, rb. 1 kop. 35.

DYM. — Nasza szkapca. — Głupi Franek. Z ilustracjami S. Sawiczewskiego, rb. 1, w oprawie rb. 1 kop. 40.

ŁUDZIE I RZECZY. Szkice i obrazki, rb. 2.

NA DRODZE. Nowele i obrazki, rb. 1 kop. 50.

NOWELE. Rub. 1.

NOWE LATKO. Poezje dla dzieci z ilustracjami kolorowymi Piotra Stachlewicza. Wydanie bardzo ozdobne, na pięknym papierze, w dużym formacie, w ozdobnej okładce kartonowej, rb. 2.

POEZJE. Serja I, II, III, IV po rb. 1 kop. 50, w ozdobnej oprawie ze złożonymi brzegami po rb. 2 kop. 40.

ITALJA. Poezje. Z portretem autorki, rb. 1, w ozdobnej oprawie rb. 1 kop. 40.

POEZJE. W nowym układzie: I. Fragmenty rb. 1, w ozdobnej oprawie rb. 1 kop. 40. II. Helentca, rb. 1, w ozd. oprawie rb. 1 k. 40. III. Pieśni i piosenki, rb. 1, w ozd. opr. rb. 1 kop. 40. IV. Obrazki, rb. 1, w ozdobnej oprawie rb. 1 kop. 40. V. Z mojej księgi, rb. 1, w ozd. opr. rb. 1 k. 40.

WYBÓR POEZYJ. Z portretem autorki, rb. 1, w ozd. opr. rb. 1 kop. 80 (2318)



## VIN St. Raphaël

Najlepszy przyjaciel żołądka.

Przepyszne w smaku.

Ze wszystkich znanych win jest ono najwięcej wzmacniające, posilne i toniczne.

Compagnie du Vin St-Raphaël Valence, Drome, France. (5948)

Zatwierdzona przez Min. Spraw Wewn.

## SZKOŁA MASAŻU

J. WENGIEROWEJ. Prośby o przyjęcie przyjm. są od osób obojej płci. Petersburg, Kazańska 47. (5971)



Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki korespondentów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 rano do 8 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 83 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1118

Petersburg, 5 (18) grudnia 1903 r.

Rok XXII. № 49

TREŚĆ N-ru 49.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Chamberlain, p. *Tadeusza Smarzewskiego*.

Artykuły bieżące: Pod berłem pruskim, przez B. Forum publicum, p. *Nauczyciela*. Mowa hr. Pablana. Teorje ks. Mieszczerzkiego, p. *S. H.* Traktat handlowy z Niemcami, p. *M. M.*

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa hodnie): Z nad Bosforu, p. *Niedole*. Z Rzymu, p. *Werybę*. Z Wiednia, p. *N.* Berlin, p. *Widza* i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R. Z.* Z Poniewieża, p. *Ronię*. Z Grodna, p. *Helotę*. Z gub. witebskiej, p. *J. O.* Z Kijowa, p. *Sam.* Z Żytomierza, p. *A. Oss.* Z Równa, p. *A. T.* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, przez *D.* i t. d.

Uwagi redakcyjne w sprawach bieżących.

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna: Z tygodnia, przez *J. Mz.* Wiadomości polityczne.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Ziemia. Stosunki pracy. Różne. Wypadki. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia, przez *M. M.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

## ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Gdzie poległ Sowiński? p. *Walerego Fryborowskiego*. Ze sztuki. (Zbiory p. *Lachnickiego*), p. *R. Fańskiego*. W tym roku. (Poemat), przez *Kazimierza Laskowskiego* (*El.*). Herder. (1803 — 18 grudnia — 1903), p. *dra Józefa Flacha*. Myśli. Życie i książka, p. *Leona Bielskiego*. Pracownicy sceniczni, p. *A. Herbert Spencer*, p. *J. Mzurę*. Z półek księgarskich, p. *Gom.* „Fizyczna energia”. Nagroda Nobla. Obrona misji katolickiej, przez *Es.* Czasopiśmiennictwo polskie. Z Akademii umiejętności. Nowe książki. Nowości bibliograficzne. Kronika pośmiertna.

Ilustracje: Pomnik Adama Mickiewicza, dłuta *T. Błotnickiego*. Z wystaw malarzkich: „Powrót z kąpiel”, obraz *P. A. Bernard’a*. Malarstwo polskie: „Dwór wiejski”, obraz *Ferd. Ruszczyca*. Trzy ilustracje do artykułu „Pracownicy sceniczni”. Z chwili: Raul Pictet w pracowni prof. *Olszewskiego*. Uczczenie jubilat: Plakietka srebrna pamiątkowa, dłuta *Madeyskiego*. „Fizyczna energia”. Miejsowości pamiątkowe: Stary lamus w Dziewiętni. Portrety: Józef Sowiński, Jan-Gottfried Herder, M. Tarasiewicz, Herbert Spencer, rotmistrz *Jellec*, porucznik *Bilse*. Portrety w „Kronice pośmiertnej”: Stanisław Gąsiorowski, Zygmunt Smolikowski, Gustaw hr. *Lubieński*.

## KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *Etchegeyryego*: „W upojeniu”.

## CHAMBERLAIN.

Z początkiem jesieni tegorocznej arena polityczna w Anglii przedstawiała widowisko dziwne.

Najpopularniejszy mąż stanu, minister, mający stanowisko tak silne, jak żaden ze współczesnych, bożyszczce kolonij, uosobienie tryumfów nad boerami, p. Chamberlain, wystąpił z gabinetu, a wystąpił nie dlatego, iżby naród odmawiał gabinetowi poparcia, ale dlatego, iż krępowany w gabinecie przez towarzyszy, woli zerwać wszystkie pęta, woli iść o własnych siłach i na własną rękę formować wielkie stronnictwo przyszłości. Nie dbając o względy, z którymi jako minister liczyć się musiał, objeżdża on dziś Anglję, wygłasza mowy, skupia ludzi, rzuca w tłum hasła nowe i olśniewające, zachowuje się, jak człowiek, który wyruszył na podbój świata, a karierę polityczną ma dopiero przed sobą.

Jeżeli mu się powiedzie, ujrzymy na globie ziemskim zjawisko nowe. Przeobrazi się to wielkie, jedyne w swoim rodzaju państwo, którego małą zaledwie częścią jest ludność dwóch wysp, wysyłająca deputowanych do Westminsteru. Zniknie ta federacja, rozrzucona po wszystkich ziemiach świata, a spojona tak niękami, tak wątlami ścięgnami, iż oko cudzoziemca wcale ich nieostrzeża. Powstanie natomiast organizm odmienny, organizm podobny do państw innych, związany silnie więzią wspólnych interesów i wspólnych władz.

Jeżeli się Chamberlainowi powiedzie, w Anglii skończy się panowanie starej teorii Turgota, iż przeznaczeniem kolonij jest odpaść, jak owoc dojrzwały od pnia macierzystego, a zacznie się panowanie dogmatów nowych, według których rasa anglo-saska powołana jest jako całość do współzawodniczenia z rasami innymi.

Wzły, łączące świat kolonialny z ziemią macierzystą, mogą być rozmaite. Imperjum brytańskie może stworzyć sobie wspólną armję, może stworzyć wspólne ciało prawodawcze, może zcentralizować władzę wykonawczą. P. Chamberlain chce rozpocząć wielkie dzieło od czego innego. Chce wytworzyć wspólność życia ekonomicznego, chce zrobić ze wszystkich posiadłości angielskich wielki obszar celny, chce przykuć kolonje do Anglii ogniwem ożywionej wymiany handlowej, a równocześnie poprzecinać linią celną komunikacje handlowe tego obszaru z innymi państwami.

Najprostszą drogą do tego celu byłoby zniesienie ceł w kolonjach, zaprowadzenie wolnego handlu na obszarach całego imperjum, natomiast zaś otoczenie wszystkich tych ziem jedną wspólną granicą. Na tej jednak najprostszej drodze największe spotkanoby przeszkody. Nie każda kolonja zgodziłaby się na taki przewrót w swej polityce handlowej. Zanim ten cel ostateczny da się osiągnąć, trzeba przejść przez kilka szczebli pośrednich. Tak też chce postąpić Chamberlain. Narazie zadowoliliby się powodzeniem częściowem. Nie żąda on wolnej wymiany między kolonjami i Anglią. Wystarczy mu, jeżeli kolonje nadadzą fabrykatom angielskim pewne ulgi celne, z których korzystać nie będą fabrykaty innych państw, i jeżeli naodwrot Anglja, obłożysz ziemioplody innych państw cłem wyższem, pozwoli kolonjom dowozić na targi angielskie też same ziemioplody za opłatą ceł niższych.

Byłby to krok pierwszy, ale krok niesłychanie ważny. Nim się go atoli uczyni, trzeba przełamać w starej Anglii wstręt do ceł od zboża, trzeba wykorzenić w narodzie jeden z najsilniej zakorzenionych dogmatów ekonomicznych.

Przez lat sześćdziesiąt żyła Anglja, w przeciwieństwie do swych kolonij, w atmosferze wolnego handlu. Pokolenia wychowywały się w niezachwianem przekonaniu o

bezwzględnej doskonałości tego dogmatu. Naród pamięta agitację słynnej «*Anticomlawleague*», skierowaną przeciw «arystokracji, przeobrażonej w wielkie Towarzystwo akcyjne, którego członkowie bogacą się to zbożem, to cukrem, to drzewem». Naród pamięta dwunastodniową walkę w parlamencie i wielkie zwycięstwo Peel'a. Zdawało się, że cła zbożowe zniknęły wówczas na wieki. Przekonanie to było tak powszechne, iż historyk angielski mógł lat temu dwadzieścia powiedzieć, że w Anglii protest przeciw wolnemu handlowi tak samo nie znalazłby posłuchu, jak w matematyce protest przeciw «regule trzech».

Wszystko przemija. Chwieje się, co było niewzruszone. A tytanem, który ziemię porusza, jest były kupczyk, twórca dynastji politycznej, ojciec dzisiejszego kanclerza skarbu, tytanem tym jest fotografowany po tysiąc razy, litografowany, ryty na drzewie, na miedzi, na stali — p. Chamberlain.

Chamberlain nie kryje światła pod korzec. Interpelowany nieustannie przez prasę, krytykowany na meetingach partji przeciwnej, zaczepiany na wszystkie strony, musi coraz jaśniej myśl swą wyluszczać. Sposobności mu nie brak. Wszak zwołuje jeden wiec po drugim.

Oto w Newcastle mówi o cłach i o niebezpieczeństwie oderwania kolonij. O jednym i o drugim śmiało, otwarcie, bez owijania w bawełnę. Boicie się ceł ochronnych? A przecież państwa, które je zaprowadziły, szybciej wzrastają w zamożność niż Anglja. Chamberlain przytacza na poparcie swej tezy szeregi liczb, a słuchacze dowiadują się, że w Niemczech, Francji, Szwecji i Norwegji, dzięki cłom lepiej się dzieje, niż u nich w domu. Słyszac to, zazdroszczą w duszy tym szczęśliwym cudzoziemcom i cieszą się, że Opatrzność dała Anglii męża, który w tak prosty sposób podniesie dobrobyt powszechny.

Natomiast gdyby ceł nie ustanowiono, źleby z Anglją było. Kolonje odpadłyby z czasem, bo i cóż mogłoby je od tego powstrzymać? P. Chamberlain zwierza się słuchaczom, że myślał o wspólnej armji, o wspólnym parlamencie. I jedno i drugie z niesłychanemi połączone jest trudnościami. Cóż zatem pozostaje? Tylko wspólność celna.

P. Chamberlain ma dziś lat 67. Pierwszą młodość spędził w kantorze kupieckim, a dziś ma może naj-

rozgłośniejsze nazwisko między meżami stanu na kuli ziemskiej. Od lat 30, od czasu, jak został burmistrzem Birminghamu, piastuje nieprzerwanie godności polityczne. Obecnie, pełen młodzieńczej wiary, rozpoczyna kampanję, wymagającą sił, zdrowia, mocnych nerwów i długiego czasu.

Dla człowieka w tym wieku nie jest drobnostką przemawiać co dni kilka w innem mieście, trawić nocce w wagonie, jadać obiady w coraz to innym zajeździe.

Siły Chamberlaina są niezwykle nawet w narodzie tak muskularnym i wygimnastykowanym, jak angielski. Jego dzielność fizyczna jest niewątpliwie jednym z powodów jego wielkiej wziętości. Czy atoli człowiek, zbliżający się do siedmdziesiątki, znajdzie jeszcze dość czasu, by doprowadzić dzieło rozpoczęte do końca?

Gabinet dzisiejszy ma większość w parlamencie. P. Balfour nie myśli rozwiązywać Izby. Z ironją zapewnia on w mowie, wygłoszonej w Bristol, że pozostawi swym przeciwnikom parę lat do «zbawionego namysłu». Do tego czasu gabinet może, zdaniem swego prezesa, czekać spokojnie, może swej polityki nie zmieniać.

Czy mimo agitacji Chamberlaina rząd wytrwa na stanowisku?

Ochoty napozór mu nie brak. Mowa p. Hicks-Beach zapowiada to wyraźnie.

«Idzie dziś o to — mówi on, zabrawszy głos w Bristol po mowie Balfoura — idzie dziś o to, czy stronnictwo nasze chce zjednoczyć się z polityką, którą mój przyjaciel, pierwszy minister, szef partji, posiadający nasze zaufanie, zalecił krajowi w mowie dzisiejszej.

«Trzeba, żebyście zawierzili rządowi, jak przystało na zwolenników polityki roztropnej, pojmujących, że zaopatrzenie kraju w żywność tanią i obfitą i w tanie artykuły surowe jest niezbędne dla jego pomyślności».

Zywność obfita i tania! Jakież hasło może milej połechtąć nerwy wyborców? P. Chamberlain musi mieć siły tytana, jeżeli chce zdruzgotać puklerz tak silny.

A jednak nie ustaje w walce. Zarzucają mu, że pracuje nad wywołaniem drożyzny. Nie sprowadza go to z drogi, którą obrał. Ogrom jego planów działa na wyobraźnię ludu angielskiego, podbija jego dumę, dogadza jego zamiłowaniu w śmiałym współzawodnictwie z resztą świata, w gonieniu o lepsze, w hazardach. Inne zaś narody, obliczywszy dokładnie, jak niesłychanym

przewrotem stosunków handlowych Chamberlain grozi całej kuli ziemskiej, patrzą z niepokojem na agitację, rozpościerającą się po zjednoczonym królestwie.

Lękają się jego zamiarów, ale je rozumieją. Wszak same lubią nazywać anglików wzorem wszystkich państw kolonialnych. Oswoiliśmy się z tą nazwą. Trudno nam odtworzyć sobie w wyobraźni owe lata, w których anglik nie był żeglarzem, lata, w których ojczyzna jego była tylko «gniazdem łabędziem na wielkiem jeziorze», a życie jego było łowieckie i sielskie. A jednak nie anglicy opłynęli po raz pierwszy Afrykę, nie anglicy dotarli pierwsi do skarbów w Meksyku i w Peru, nie anglicy dowiedli przed innymi czynem, że, puściwszy się w drogę wślad za słońcem, można opłynąć glob ziemski.

Od podboju Anglii przez normanów do nadania przywileju Kompanji Indyjskiej upłynęło lat bezmała tyle, ile od odkrycia Ameryki do dni dzisiejszych. Takiego potrzeba było czasu, by w narodzie angielskim obudzić żądzę zdobyczy zamorskich, żądzę odkryć, żądzę tworzenia osad.

Umieli korzystać z tego, co działy narody inne. W Indjach umieli korzystać z niezgody domowej. Nieustannie szczyli jednych władców na drugich. Umieli stawać po stronie silniejszego, a na wypadek, gdyby zanadto w siłę urósł i zaczął im się hardo stawiać, mieli już w myśli nową koalicję przeciw niemu.

W dwanaście lat po zatonięciu Armady hiszpańskiej rozpoczęła Anglja podbój Indyj, podbój, dokonany prawie całkowicie nie przez wojsko angielskie, lecz krwią i ramieniem krajowców.

W okresie, w którym anglicy największe w Indjach czynili podboje, w okresie, w którym narzucili swą wolę niezliczonym milionom hindusów, byli sami za słabi, by mógł utrzymać w posłuszeństwie trzy miliony dawnych swych poddanych w dzisiejszych Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. W Ameryce mieli do czynienia ze zwartym i zorganizowanym buntem plemienia anglo-saskiego, w Indjach zaś spotykali się z rozbitą i niezgodną czernią azjatów, gotową zawsze bić się między sobą i wysługiwać się obcym przybyszom. Anglicy byli jednak nie tylko mistrzami w posługiwaniu się drużynami książąt indyjskich. Byli przede-

wszystkiem mistrzami w stwarzaniu wielkich armij z żywiołów miejscowych i w poruszaniu temi armjami według zasad europejskiej sztuki wojennej. Ta rozumna i silna organizacja przetrwała próbę niejedną. Armja, która pół wieku temu stłumiła straszny rokosz wojsk indyjskich, składała się tylko w małej części z anglików. Ogromną jej większość stanowili krajowcy. Ich dzielność, ich wierność, ich posłuszeństwo ocaliły panowanie Anglii nad olbrzymim półwyspem.

Nadzwyczajna zrzeczność i nadzwyczajny rozum, z jakim Anglja zdołała zaprzędz azjatycką siłę i azjatycką karność do swego zwyciężkiego rydwanu, sprawiły, że w parlamencie westminsterskim skupiają się nietylko losy dwóch wysp, przedzielonych kanałem św. Jerzego, ale także losy ogromnego państwa wschodniego. Państwo tak konstytucyjne jak Anglja, występuje równocześnie—według słów J. R. Seeleya—w roli landlorda, rządzącego się samowolnie w rozległych krainach nad Gangesem.

Sztukę korzystania z trudów i wysiłków cudzych rozwinęła Anglja i w Europie. Kolonie, które stały się podwaliną jej późniejszej potęgi, zakładał kto inny. Anglja zdobywała je powoli na sąsiadach, zdobywała je w szeregu wojen, toczonych na europejskim lądzie stałym. Zawdzięcza je systemowi nieustannych przymierzy i bitności swego żołnierza.

Największem mocarstwem kolonialnem była lat temu dwieście Francja. Przeciw Francji skierowana też była zaczepna polityka anglików.

Wnuk Ludwika XIV zasiada na tronie hiszpańskim—i oto natychmiast widzimy Anglję w rzędzie przeciwników Francji. Malborough śpieszy na ląd stały i zwycięża pod Ramillers i Audenarde, a Anglja dostaje w pokoju utrechkim od hiszpanów Gibraltar i Minorę, od Francji Nową Fundlandję, Nową Szkocję i kraje nad zatoką Hudsona.

Na lądzie stałym zaczynają się wojny o koronę cesarską po Karolu VI, a z wojen tych wyrasta szereg walk na śmierć i życie między Prusami i Austrią. Znowu widzimy pułki angielskie w Niderlandach i Niemczech. Walczą zawsze przeciw francuzom, a więc zrazu po stronie Austrii, następnie zaś po stronie Prus. Krew leje się pod Dettingen, pod Fontenoy, pod Hastenbeck, aż

nareszcie w pokoju paryzkim Anglja zabiera francuzom Kanadę, zabiera hiszpanom Florydę.

Wojna w Ameryce i utworzenie niepodległej Rzeczypospolitej między Atlantykiem a Oceanem nie zepchnęły Anglii z torów polityki zdobywczej. Gdy w Europie powstała koalicja przeciw Rzeczypospolitej francuzkiej, Anglja nie pozostaje w tyle. Niestychane były jej wysiłki, ale i łup niemały. Kongres wiedeński obdarza ją sówicie. Anglikom w Europie dostaje się Malta, Helgoland, protektorat nad wyspami Jońskimi, a po za Europą wyspa Ceylon i kraje nad przyładkiem Dobrej Nadziei.

Opląciły im się wojny z trzema ostatnimi Burbonami, z Rzeczpospolitą i Napoleonem. Zdobyli podstawę, na której warto było budować. Rozgospodarowali się we wszystkich częściach świata. Stali się narodem kolonizatorów.

Bitwa pod Waterloo zakończyła szereg wojen, w których anglicy z bezprzykładną wytrwałością i konsekwencją wydzierali innym państwom europejskim ich dawne nabytki. Odtąd przez lat sto Anglja korzystała ze zdobyczy, nie lękając się ich utraty i w oczach całego świata uchodziła za pierwsze, rzeczby można, za jedyne mocarstwo kolonialne. Ta szczęśliwa dla Anglii faza dobiega kresu. Naród angielski czuje, że nie jest już obecnie tak pewnym swych posiadłości, jak przez ciąg wieku XIX. Francja stała się znowu potęgą kolonialną. Niemcy zajęły wielkie obszary w Afryce. Północna granica Indyj wschodnich napełnia anglików troską, jako najniebezpieczniejszy punkt ich panowania, jako punkt, w którym ich potęga może kiedyś otrzymać cios dotkliwy. A zdala od tych wszystkich rywalów urasta na dalekim Zachodzie współzawodnik inny.

Stany Zjednoczone dziwne miały znaczenie w losach Anglii. Pierwsze osadnictwo powstało na tych ziemiach wskutek prześladowań religijnych w Anglii. I tak samo, jak fanatycznym obrońcom kościoła rządowego nie przyszło na myśl, że prześladując katolików i purytanów, budują przyszłą rzeczpospolitą amerykańską, tak samo w 200 lat potem członkom Izby gmin, uchwalającym nowe opodatkowanie kolonij amerykańskich, nie śniło się, że przygotowują wielką wojnę secesyjną i nagłe zmniejszenie obszarów kolonialnych.

Czy dziś Ameryka nie mieści w swem łonie nowych niespodzianek dla Anglii?

Zestawmy liczby.

Dwie wyspy europejskie, a więc «Wielka Brytania i Irlandja» mają dziś 42 miliony mieszkańców.

Stany Zjednoczone mają ich 87 milionów, a wszyscy wiemy, że ludność ta będzie nadal wzrastała z postępem, z jakim ludność Anglii wzrastać nie może.

Czyż wobec tego jest to pewnik niezbity, że kilkanaście milionów anglików, rozsianych po całym świecie i pozostawionych własnemu losowi, będzie się zawsze więcej ogładało na Starą Anglję, niż na młodą latorośl amerykańską?

I na tem jeszcze nie koniec.

Jeżeli Franklin, wielki Franklin, określał murzyna, jako bydło, któreby jaknajwięcej jadło, a jaknajmniej robiło, to podróżnicy dzisiejsi, znający Chiny, określają chińczyka, jako machinę, która może pracować bez wytchnienia, potrzebując jaknajmniej paliwa.

Nie męczy się on, nie rozdrażnia, nie uczuwa potrzeby zmiany, nie pragnie ruchu. Skulony nad robotą, może przesiedzieć dzień cały w najniewygodniejszej postawie i dziwi się, że europejczyk tego nie potrafi. Żaden z nas nie zdołałby współzawodniczyć z dziennikarzami chińskimi. Publicysta rasy żółtej, siadłszy do roboty, pisze przez godzin kilkanaście bez przerwy, bez nerwowego rozstroju, bez niepokoju i zmęczenia. Podróżnego zdumiewa na ulicy widok ludzi śpiących spokojnie na poprzek wozu lub tacek, z przewieszoną na dół głową i z rozwartymi ustami, do których roje much zaglądały swobodnie. Dodajmy do tego wyborny chiński żołądek, trawiący doskonale pokarmy, którychby europejczyk nie przelknął, a zrozumiemy, jaka w tem plemienu tkwi straszna siła konkurencyjna.

Chiny—to przyszłość zagadkowa, ale Japonja—to zdumiewająca terażniejszość.

Japonja jest zamala, ażeby w ekonomicznem wszechświatowem współzawodnictwie isć mogła w zawody z produkcją wielkich narodów. Japonja—to nie Stany Zjednoczone. Natomiast jest ona dosyć silna, by przyłączywszy się w razie jakiegś wielkiej zawieruchy do jednej ze stron walczących, stworzyć na krańcach oceanu Spokojnego nową sytuację polityczną.

Różwój ekonomiczny Japonji szybkością postępu olśniewa nas. Do dnia dzisiejszego ma on wszakże typowe znamiona tej powabnej drobnozawodowości, tej siły i płodności, w małe ujętej kształty, która jest właściwością tamtejszych ludzi, tamtejszych budowli, tamtejszych sprzętów.

Jeżeli jednak życie ekonomiczne jest w Japonji mimo całego rozwoju drobne i filigranowe, jak życie domowe w tym kraju, to ani drobne ani filigranowe nie są pancerniki japońskie i wyglądające z tych pancerników działa. Flota japońska przerosła już znacznie flotę Stanów Zjednoczonych, flotę hiszpańską i turecką, a jeżeli budowanie nowych statków pójdzie w tempie dzisiejszym, stanie ona śmiało w rzędzie drugorzędnych potęg morskich.

Gdy anglikowi wszystko to staje przed oczyma, zwolna ogarniać go zaczyna lęk o przyszłość posiadłości kolonialnych. Czuje on, że nie żyjemy już w czasach, w których atak obcej floty na Nową Walję lub Nową Zelandję mógł uchodzić wyłącznie za wytwór dziecinnej lub chorej wyobraźni. Czyż atoli kolonie zapatrują się na to tak samo?

P. Chamberlain czuł wybornie, że nie dokona, co zamierzył, bez silnego poparcia z ich strony. Do łatwiejszego zmanifestowania pragnień ukrytych miały służyć mieszkańcom wszystkich ziem brytańskich wielkie konferencje ministrów kolonialnych, z których pierwsza odbyła się w r. 1887, a ostatnia w roku 1902.

Co za świat nieznanym!

Oto Nowa Zelandja, raj robotników, perła kolonij, kraina, lubiąca się przechwalać, że kroczy szlakiem rozwoju społecznego na czele ludzkości, i że zagadnień społecznych, które rozwiązała szczęśliwie, zgrzybiałe ludy Europy nie rozwiążą przed zgonem żyjącego dziś pokolenia.

Wyspy te żyją pod hasłem emancypacji kobiet i emancypacji robotnika, a żyją dotąd szczęśliwie. Krajowcy stanowią tam dwudziestą za ledwie część ludności. Na pozostałe zaludnienie składają się przybysze z Europy i drobna ale pracowita rzesza chińczyków.

Źle się tam ludziom nie dzieje. Wszystkich mieszkańców liczy Nowa Zelandja 840 tysięcy; na tę zaś liczbę ludności przypada 245 tysięcy pocztowych książeczek oszczędności, a na każdą książeczkę po

226 rb. Jest to stosunek bajeczny. Jest to ideał, do którego bardzo bogate i bardzo pracowite społeczeństwa europejskie dojdą dopiero po długich latach pracy.

W tym więc kraju szczęśliwym kobiety mają już od r. 1893 prawo głosowania przy wyborach do ciała prawodawczego. Polityka podoba się tam płci pięknej. Z wykazów statystycznych wiadomo, że procent kobiet, korzystających faktycznie z tego prawa, jest większy, niż procent mężczyzn.

Nie jest to atoli największa osobliwość tej kolonji.

Nowa Zelandja nie poszła za przykładem kolonji Wiktorja, której prawodawcy ograniczyli długość pracy na 50 godzin tygodniowo. Parlament nowo-zelandzki poradził sobie inaczej.

Potworzył on dla wszystkich gałęzi przemysłu sądy rozjemcze z bezwarunkowym przymusem stawienia. Fabrykant musi stawać przed takim sądem, gdy go robotnik zapozwie, a od wyroku nie ma odwołania. Sądy te, wyposażone władzą ogromną, a reprezentujące w składzie swym równie kapitał, jak pracę, regulują autokratycznie stosunki robocze w całej kolonji. Wyroki ich ograniczyły faktycznie dzień roboczy do ośmiu godzin, określiły *minimum* płacy, zabroniły pracy nieletnim, a nocnych zajęć kobietom.

Za to niema tam strejków.

Tak samo, jak fabrykant, musi poddać się wyrokowi i robotnik. Za cenę przez sąd oznaczoną pracować trzeba. Przeciw wyrokom buntować się niewolno.

A przemysł na tem nie cierpi. W r. 1871 wartość produkcji przemysłowej w Nowej Zelandji wynosiła 9 milj. funtów; przez następnych lat ośmnaście urosła do 25 milionów.

Ćwierć miljarda rubli! Cyfra, bądź co bądź, znaczna.

Równie śmiało poczynają sobie Nowa Zelandja, gdy idzie o politykę agrarną.

Prawodawcy sprzyjają tam otwarciu drobnej własności rolnej i chętnie widzą rozpadanie się wielkich obszarów. To też parlament nowo-zelandzki wymyśla coraz to nowe podatki dodatkowe, które obciąża większych właścicieli. Oni to, w liczbie 13 tys., ponoszą cały ten przyrost ciężarów, niedotykający bynajmniej rolników drobnych.

Jest ich 90 tys., a celem rządu jest przysparzanie wyspom takich gospodarstw. Gdy większy właściciel ziemski wyobraża sobie, że podatki zjadają cały jego dochód, wolno mu żądać, by skarb państwa, który mu majątek za wysoko otaksował, nabył go za tę cenę na własność. Rząd nie pogniewa się o to. Kupi i rozparceluje. Do tego zmierzają wszystko. Ustawy agrarne nadają rządowi prawo przymusowego wywłaszczania większych właścicieli, jeżeli ze względu na dobro publiczne zachodzi potrzeba parcelacji.

Za to drobną własność otacza rząd pieczyotami bez miary. Ma on jeszcze do rozdania 11 milionów hektarów ziemi. Stara się też wszystkimi siłami, by na obszarze tym pracowali w przyszłości drobni rolnicy, niezawisli, zasobni, zbierający coraz większe plony i spoglądający w przyszłość śmiało. Sprzedaje więc akr ogrodu po 2 funty, akr pola pierwszej klasy po funcie.

Ta łatwość osiedlania się na roli sprawia, że gdy płace robotników fabrycznych maleją, każdy woli zadzierzawić kawałek roli, niż przymerać głodem w fabryce.

To też produkcja Nowej Zelandji konkuruje dziś już zwycięsko na targach dalekich. Masło nowo-zelandzkie nie boi się na targu londyńskim porównania z masłem duńskim. Mrożone mięso wołowe idzie w świat tą samą drogą, a wartość mrożonej baraniny nowo-zelandzkiej, sprzedawanej w ciągu roku na targach angielskich, dosięgła dwóch milionów funtów.

Tak się przedstawiają stosunki w tym kraju. Farmer nowo-zelandzki jest to — zdaniem podróżnika francuzkiego p. Métin — gentleman z manierami, skłonnościami i przekonaniem, spotykanemu w lepszych kołach mieszczańskich w Anglii: jest on religijny, politycznie umiarkowany, antyrewolucyjny; ma wstręt do utopij, a w większości przechyla się znacznie na stronę imperjalizmu. Sport odgrywa w jego życiu co najmniej tak wielką rolę, jak w życiu rodaków jego w Anglii.

Jakże wygląda wielkorządca takiego kraju? Jakże przedstawił się anglikom prezes gabinetu nowo-zelandzkiego, p. Seddon? Urodził się w Anglii, jako dziecko warstwy wyrobniczej i młodym chłopcem drapnął do kolonji. Tam nie pomijał żadnej sposobności, by się zaprawiać do walk politycznych. Zanim pozwolił

sobie na stawianie kandydatury własnej, agitował zazarcie za swymi przyjaciółmi politycznymi. We wszystkich zaś walkach dwojaki przyświecał mu program: radykalizm pod względem społecznym, a panowanie nad oceanami, jako ideał narodowy. Wiosłować umiał, a fala go niosła. Obrany członkiem parlamentu nowo-zelandzkiego, wyrósł niebawem na przywódcę większości, a ztąd niedaleko mu już było do fotelu ministerjalnego.

Chamberlain ma dziś w Seddonie gorącego zwolennika i wyznawcę. Na konferencji uczynił Seddon wniosek, by zjazdy takie odbywały się co czas jakiś. Chamberlain zaś, zegnając na ostatniem posiedzeniu uczestników, chwalił mądrość tego wniosku i powziętej w tym duchu uchwały.

P. Seddonowi nie nudziło się w Anglii. Obwożono go po kraju jako dostojnego gościa. Zwolowano dla niego meetingi, na których z właściwą sobie werwą szerzył naukę o zbawiennych skutkach Unji, o ratowaniu ojczyzny przez imperjalizm.

Nie wszyscy jednak przedstawiciele świata kolonialnego dorównywali w zapale p. Seddonowi. P. Laurier, prezes gabinetu kanadyjskiego, lękał się, by ściślejsza unja z Anglią nie wciągnęła kiedyś Kanady w jakąś rozprawę wojenną, nie stała się przyczyną rozlewu krwi, który w oczach kanadyjczyków uchodzi za zabytek barbarzyństwa. P. Barton, prezes gabinetu Zjednoczonej Australji, lękał się nie tyle przyszłej wojny, ile ograniczenia samorządu kolonialnego. Słuchając tych rozpraw, mógł się Chamberlain przekonać, że droga do celu jest długa.

Nie kryje się też z tem przed słuchaczami. Mówiąc niedawno na zgromadzeniu publicznem, postawił anglikom za przykład Niemców, którzy usiłowali stworzyć najprzód związek celny, a potem dopiero wspólność i jedność polityczną. Praca ta zajęła im pół stulecia.

O tem, co w Niemczech poszło wśląd za wspólną granicą celną: o wspólnej armji, wspólnej marynarce i wspólnym budżecie wojskowym, mówi się na tych meetingach mało. Rzeczy można, że dla Chamberlaina kwestje te nie istnieją wcale. A jednak unoszą się one w atmosferze, zaprzatają umysły, niewątpliwie wpływają na uchwały.

Kto odrzuca porównanie między kolonją a dojrzałym owocem, ko-

mu nie jest obojętne, gdzie plemię anglo-saskie będzie upatrywało środkowy punkt swych dzierżaw w przyszłości: w Westminsterze, czy w Domu Białym? kto sądzi, że Anglii wieków przyszłych byłoby nieco zaciąsnio w praojcowskim gnieździe łabędziem, komu łączność Anglii z kolonjami jest do tego stopnia droga, iż dla zacieśnienia jej gotów jest obłożyć cłem płody i wyroby, kupowane codziennie przez ubogą ludność angielską, ten nie mógłby patrzeć obojętnie na naruszenie obszarów kolonialnych, a nie chcąc, by go wypadek taki niespodzianie zaskoczył, musi myśleć zawczasu o obronie.

Myślą też o tem anglicy.

Armja lądowa mniej przysparza im kłopotów, jakkolwiek i ona nie jest w stanie idealnym.

Siły zbrojne, które na wypadek wojny dałyby się zebrać w Anglii, w kolonjach i w Indjach, wynoszą po zmobilizowaniu rezerw około miliona ludzi. Zdaniem wojskowych angielskich powinno to wystarczyć.

Armję tę wystawia wprawdzie prawie wyłącznie Anglja ze Szkocją i Irlandją, oraz Indje, gdyż niezmierzone obszary wszystkich innych kolonij, razem wziętych, nie zmobilizowałyby więcej, jak 80 tysięcy dość lichego żołnierza, ale Anglja woli narazie myśleć o lepszej organizacji tych wojsk, niż o powiększeniu ich, lub o odmiennym rozdziale ciężarów między kraj rodzinny a kolonje. Inaczej rzecz się przedstawia co do floty.

Oceany są dzisiaj w posiadaniu anglików, w ich ręku jest wielki handel morski. Gdyby te linje, łączące kraj macierzysty z osadami, zostały przecięte, wielkie imperjum brytańskie stałoby się złudzeniem, urojeniem, marą.

Oceanów trzeba więc bronić, trzeba ich bronić, choćby świat cały sprzymierzył się przeciw anglikom. Któż ma atoli stawać w ich obronie?

«Każdy zagraniczny mąż stanu — mówi Ch. W. Dilke — musi przed puszczaniem się na morze przeciw anglikom zadać sobie to zasadnicze a niesłychanie ważne pytanie, którego i Anglja ze swej strony nie może bez odpowiedzi zostawić: z jaką potęgą mają się nieprzyjaciele Anglii potykać? Z Wielką Brytanją, czy z całym imperjum brytańskim?»

«Pytanie tkwi w tem, czy na wypadek wojny rząd angielski rozporządza jedynie siłami trzech zjednoczonych królestw wraz z Indjami, czy też wreszcie ma możność czerpania sił i zasobów wszędzie, dokąd panowanie monarchy sięga».

Dilke twierdzi, że o ile sama Anglja jest zbyt silna, by ją którekolwiek państwo bez sprzymierzeńców zaczepiło, o tyle znowu całe imperjum brytańskie wzniosłoby się siłami zbiorowemi ponad siły wszelkiej ludzkiej koalicji.

«Niektórzy mniemają — czytamy w tej samej rozprawie — że sama Anglja ma dosyć powodów do bronięcia całego imperjum przeciw wszelkim zapędom. Są atoli i inni, którzy mniemają o wiele logiczniej, iż każdy poddany obowiązany jest do uczestniczenia w obronie każdej bez wyjątku części posiadłości angielskich.

«Wystarczy tu nadmienić, że wielkie zagadnienie, może największe z tych, na które ma odpowiedzieć pokolenie obecne, dotyczy właśnie przyszłości imperjum angielskiego, bądź jako grupy niezawisłych, choć może przyjaznych państw, bądź jako rzeczywistej zbrojnej jedności, żyjącej dziś raczej w uczuciach nasyżych, niż w świecie realnym».

Autor dowodzi, że odpowiedzi na kwestję zasadniczą odkładać nie można.

«Mniemanie, że kolonje są przede wszystkim źródłem potęgi i dochodów dla kraju macierzystego, jest przestarzałe i nie może być wskrzeszone. Mamy natomiast do wyboru dwa poglądy inne. Jeden z nich prowadzi do upadku potęgi brytańskiej, pozostawia starą Anglję w odosobnieniu, a zapewniając każdej kolonji całkowitą niezależność, pozbawia ją pomocy, poparcia i obrony. Pogląd drugi, który oby przeważał, mieści się w wyznaniu, że znamy jedną tylko Anglję, nie ujętą w brzegi tych dwóch naszych wysp, i że wszędzie, gdziekolwiek anglik osiada, żyją i żyć będą te same ideały i tradycje, a w rozszerzonych granicach Brytanji krzewić się będzie ta wolność i to poszanowanie prawa, które były najświetniejszymi dotąd pomnikami dziejów naszych».

P. Chamberlain, aczkolwiek bardzo szczery, nie posuwa otwartości do takich granic. Niewątpliwie zdaje on sobie sprawę z tego, że wspólność obszaru ekonomicznego pociągnie kiedyś za sobą wspólność różnych ciężarów. Mówiąc o przykładzie Niemiec, nie mógł o tem nie pomyśleć. Nie jest dla niego tajemnicą, że gdy w Anglii europejskiej na każdą głowę przypada około 14 rb. ciężarów rocznych na armję i marynarke, to mieszkaniec Nowej Zelandji płaci tylko 1½, a mieszkaniec Kanady tylko 1 rubla. Dyskusję nad tem odkłada on na czas późniejszy. Pierwej załatwić się musi z krytyką swego programu handlowego.

A krytyki niebrak.

System p. Chamberlaina zasadza się na tem, żeby Anglja zaopatrywała się w płody swych kolonij, a oddawała im wzamian swe wyroby. A żeby to umozebnić, podnosi on

na targach angielskich przez nałożenie cła cenę płodów zagranicznych, a obniża stosunkowo przez ulgi celne cenę płodów kolonialnych. Ta różnica cel ułatwi konkurencję kolonjom, a utrudni ją państwowo obcym.

Kolonje naodwrot mają postąpić w ten sam sposób z wyrobami fabryk angielskich.

Cały ten plan atakowany jest z dwóch stron.

W kolonjach występują przeciwni zwolennicy cel ochronnych. W Anglii zwolennicy wolnego handlu.

Kolonje pracują od szeregu lat nad wytworzeniem własnego przemysłu. Ułatwiony dowóz wyrobów angielskich byłby dla tej młodej produkcji zabójczy. Kanadyjscy fabrykanci tkanin wełnianych zanoszą do rządu kolonji żalosną skargę, iż chce ich wydać na pastwę fabrykantom angielskim. W ślady ich wstępują fabrykanci tkanin bawełnianych, błagając, by rząd kanadyjski bronił ich cłem ochronnym od dowozu tkanin angielskich, gdyż idzie tu o 24 miliony dolarów zaangażowanego kapitału i o dobrobyt 13 tys. rodzin robotniczych.

Jeszcze głośniej protestuje przeciw zamiarom byłego ministra szkół wolnego handlu w samej Anglii.

Chamberlain chce, ażeby Anglja robiła wszystko, co można, dla ułatwienia handlu z kolonjami, jako zaś nieunikniony warunek tej przemiany, przyjmuje utrudnienie handlu z zagranicą. Rzeczą jest oczywistą, iż z chwilą, gdy Anglja zacznie odgraniczać się cłami od zagranicy, zagranica zacznie równocześnie odgraniczać się cłami od Anglii. Wywóz fabrykatów angielskich do innych państw zostanie przez to bądź zatamowany, bądź zmniejszony.

Wzamian za to obiecuje p. Chamberlain fabrykantom angielskim ulgi celne przy wywozie do kolonij. Tam mają odzyskać to, co tracą na targowiskach państw kontynentalnych.

Otóż obrońcy handlu wolnego obliczyli, że wywóz do kolonij stanowi zaledwie piątą część ogólnego wywozu z Anglii. Przemysł angielski musiałby więc narazić na szwank cztery piąte swego zbytu. Czy to mu się opłaci? Czy kolonje rozwijają się dość szybko, by fabrykantom angielskim wynagrodzić tę stratę? Przeciwnicy Chamberlaina dowodzą, że próba udać się nie może.

Nie mniej dotkliwe zarzuty spadają na drugą część programu, do-

tyczącą dowozu zboża, nabiału i mięsa z kolonij na targi angielskie.

Ażeby ułatwić dowóz zboża kolonialnego, chce Chamberlain oclić zboże zagraniczne. Przez to podniesie się atoli ogólna cena zboża w Anglii. Anglik będzie jadał chleb droższy, ale za to kolonje będą dowoziły zboże w większej ilości, będą je miały gdzie sprzedawać.

Tymczasem okazuje się, że w roku zeszłym na 327 milionów centnarów ziarna, spożytego w Anglii, zaledwie 35 milionów przyplnęło z kolonij. Otóż angielscy zjadacze chleba musieliby płacić wyższe ceny za tę całą nieprzebraną masę zboża, musieliby nałożyć na siebie ten dobrowolny haracz po to, ażeby w ten sposób ożywić tę drobną stosunkowo produkcję kolonialną i powiększyć ten nieproporcjonalnie dziś jeszcze mały dowóz z kolonij. Zdaniem przeciwników Chamberlaina, korzyści, jakieby kolonje odniosły, nie idą w parze z olbrzymimi ofiarami, jakie ponieśoby musieli konsumenci w kraju macierzystym.

Podobnie ma się rzecz z innymi płodami kolonij.

Trudności są, jak widzimy, wielkie, a jednak trzeba przyznać, że dotychczasowe powodzenie Chamberlaina przechodzi oczekiwania. Z wiosną, po pierwszych wiecach, na których przemawiał będąc jeszcze ministrem, odzywał się do przyjaciół tonem przygnębienia, rozczarowania, zniechęcenia. Dziś występuje jak zwycięzca. Syt wawryzonów, zerwanych w ojczyźnie, wybiera się do Kanady, by tam niewiernych nawracać, a nawróconych utwierdzać w przekonaniach.

Cały teren polityczny w Anglii przesuwają się nieustannie na stronę Chamberlaina. Prąd nacjonalizmu, rozbudzony podczas ostatniej wojny; niesie łódkę znakomitego agitatora ku nowym tryumfom. W duszy angielskiej pozostał żal do ludów, które uragały wojskom królowej Wiktorji po klęskach w Afryce. Cła ochronne to odwet. Im głośniejsz na Chamberlaina gniewają się w innych państwach, tem większa jego popularność w Anglii.

Nie jeden zwolennik wolnego handlu zachwieje się jeszcze w swych poglądach ekonomicznych, patrząc na zwycięzki pochód byłego burmistrza Birminghamu. Tym, który dziś zachowuje się jeszcze opornie, a którego nawrócenie nie jest uważane w Anglii za rzecz absolutnie nie-

mozebną, jest sam prezes gabinetu, p. Balfour.

P. Balfour rozstał się z Chamberlainem, ale p. Balfour uchodzi za człowieka, lubiącego się namyślać. Gdy Chamberlain przedstawia pierwiastek ruchu, siły, śmiałej przedsiębiorczości, Balfour objawia skłonność do rozwagi, zagłębia się, docieka.

Jako prawdziwy Anglik, prezes gabinetu ma zamiłowanie do zagadnień wyznaniowych. Jedną z jego prac ma tytuł: «Powody zwątpienia w wierze». Są tacy, którzy przypuszczają, iż autor już dziś studjuje na sobie samym objawy zwątpienia w dogmaty polityczne.

P. Balfour nie zgadza się z Chamberlainem, a jednak prawdziwi wolno-handlowcy niedowierzają im obu. Jeden z nich, książę Devonshire, nie chciał pozostać w gabinecie. Zdeklarowany zwolennik cel i zdeklarowany ich przeciwnik wystąpili z gabinetu jeden po drugim. Najlepszy to dowód, że ani jedna, ani druga strona nie uważa Balfoura za swego.

Nie silmy się na odgadywanie przyszłości. Poprzestańmy na powtórzeniu raz jeszcze, że jesteśmy świadkami walki o wielkie idee, o wielkie kraje, o wielkie bogactwa. O skutkach jej dowiemy się kiedyś z cennika. Powie nam to cena każdego korca pszenicy i każdego centnara węgla. Na pobojuwisku mogą pozostać gruzy niejednej fabryki i niejednego folwarku. Walka, która takie może mieć skutki, zasługuje, by się jej przypatrywać uważnie.

*Tadeusz Smarzewski.*

## POD BERŁEM PRUSKIEM.

O stosunku centrum do Koła polskiego zamieścił «Dziennik Poznański» bardzo rozumny artykuł. «Dziennik» stwierdza, że

«Nasza to przede wszystkim niezręczność sprawiła, iż centrum stanęło przed otwartą kwestją: czy porzucić dawnych sojuszników?»

Organ poznański wszakże sądzi, iż do rozbratu nie przyjdzie, i że centrum będzie musiało wrócić do dawnego stanu rzeczy i dawnego «braterstwa broni». Rozgoryczenie, wytworzone przez walki wyborcze, przemienie—wspólność interesów religijnych znów wysunie się na plan pierwszy. Przedstawiciel katolickiego stronnictwa oświadczył wyraźnie w parlamencie, iż centrum nie żywi do Polaków uczuć zemsty lub

niechęci. Jednocześnie atoli «Koeln. Volksztg» oświadczyła, że centrum nadal wniosków polskich popierać nie będzie. Widocznem jest tedy, iż w centrum ścierają się dwa prądy: jeden dla Polaków życzliwy, drugi—nieżyczliwy.

«To mając na uwadze, nie powinniśmy doprowadzać rzeczy do ostateczności, póki się nie pokaże, że ten lub ów prąd w centrum weźmie górę stanowczo i póki się nasza siła na Górnym Szlaku nie pokaże trwałą i wzmagającą się. Wybory do sejmu wykazały, że siły nasze są tam jeszcze bardzo słabe, a gdyby np. parlament rozwiązano, też jeszcze rzecz wątpliwa, czybyśmy uzyskali ponownie poparcie socjalistów, lub czyby bez ich pomocy można przeprowadzić pp. Korfantego i towarzyszy.

«Już ten wzgląd powinien naszych polityków powstrzymać od wszelkich zapędów zbyt radykalnych. Wśród walki wyborczej wolno się powodować ostatecznymi środkami, ale po walce trzeba się rządzić rozważą, na wszelkie okoliczności obliczoną.

«Między okolicznościami temi niepoślednią rolę odgrywa i ta, że gdyby nasi radykałi chcieli wyciągnąć ostateczne konsekwencje z nieprzyjaznego stanowiska, zajętego wobec centrum, straciliby, jak się zdaje, niebawem tego, którego jednogłośnie wybrali prezesem Koła w tej nadziei, że się pozwoli powodować wielkością».

W zakończeniu «Dziennik Poznański» przestrzega, aby nie przywiązywać zbyt wielkiej wagi do polskich głosów zakordonowych, którym się zdaje, że germanizmowi wyrzuci się ogromna krzywda, jeśli Koło polskie na dobre poróżni się z centrum.

Prezydjum sejmu Rzeszy ofiarowało dla frakcji polskiej stanowisko sekretarza parlamentu. Koło polskie wydelegowało na ten urząd Macieja hr. Mielżyńskiego. Z tego powodu, w polemice z «Orędownikiem», «Kürjer Poznański» przypomina w ciętym artykule, jakie to zarzuty miotali ludowcy, gdy poprzednio p. Cegielski przyjął postępek sekretarza. Jeszcze w kwietniu r. b. «Orędownik» pisał:

«Z urzędu sekretarza wynika, jak to wszyscy wiedzą, że tenże obowiązany jest brać udział w różnych obiadowych i nieobiadowych okazjach niemieckich; że zaś taki udział nie licuje wcale ani z wyjątkowem i smutnem położeniem społeczeństwa polskiego, ani z położeniem jego reprezentacji w Berlinie, to chyba czuje każdy: przynajmniej co do mnie, wolałbym nie mieć sekretarza-polaka w parlamencie, niż go widzieć noszącego ten zaszczyt—z powyższemi «akcesorjami».

I dalej jeszcze polityk «Orędownika» wyznawał:

«Słuszny niesmak odczuwam z powodu takiego bratania się za stołem biśiadnym z tymi, którzy nie znają pardonu dla naszej narodowości».

Organ demokracji poznańskiej ma widocznie dwie miary. Gdy przed-

stawiciel mieszczaństwa poznańskiego, p. Cegielski, zaproszony zostaje na obiad do hr. Bülowa—to jest zaparcie się godności narodowej. Lecz jeśli w salonach kanclerza niemieckiego flirtować będzie «szlachcic postępowy», hr. Maciej Mielżyński—wszystko dzieje się najlepiej w tym najlepszym ze światów.

B.

## FORUM PUBLICUM.

### Nasi nauczyciele ludowi.

[Wydrukowany w «Kraju» przed dwoma tygodniami list pisarza gminnego wywołał uwagi innego przedstawiciela kultury wiejskiej w Królestwie—nauczyciela ludowego. List jego również chętnie zamieszczamy].

W numerze 46 «Kraju» pisarz gminny utrzymuje, że nauczyciel szkoły ludowej w Królestwie poniżej 25 rb. miesięcznie nie pobiera. Tak nie jest. Wiadomo, że szkoły początkowe dzielą się u nas na miejskie, gminne i wiejskie. Pensja nauczycieli miejskich przynosi 300 rb. (z taką pensją szkół w guberni jest tyle, ile powiatów); nauczyciele szkół gminnych pobierają 250 rb., wiejskich 200 rb. Pensja więc nauczyciela wiejskiego nie dosięga 25 rb. miesięcznie.

Oprócz tej pensji nauczyciel otrzymuje na opał szkoły 50 rb., oraz na stróża szkolnego od 10 do 30 rb. rocznie. Tych pieniędzy nie należy doliczać do pensji, gdyż nauczyciele sami z nich nie korzystają. Przy niektórych szkołach jest czasem kawałek ziemi, z której nauczyciel mało ma korzyści, bo rzadko się zdarza, by grunty szkolne położone były przy samej szkole. Najczęściej znajdują się w drugiej wsi, o jakie 3—4 wiorsty od szkoły. Sam np. brałem dzierżawę za taki ogród szkolny 15 rb., a i te mi z niechęcią dawano. Jeżeli wszystko to doliczyć do pensji, to może wypadnie 25 rb. miesięcznie, ale w takim razie i pisarzowi gminnemu do pensji trzeba by doliczyć to, co bierze na opał, na materiały piśmienne, na stróża; te zaś dodatki bezporównania są większe dla gminy, niż dla szkoły.

Wyrażenie: «Nawet nauczyciele szkół ludowych mają znośniejsze środki», daje jakgdyby do zrozumienia, że nauczyciel, czy to pod względem umysłowego rozwoju, czy pod względem wykształcenia niżej stoi od pisarza, albo też, że ma pracy mniej i mniej brać winien pensji, niż pisarz.

W rzeczywistości wszakże pracy nauczycielom nie można zazdrościć, choćby wobec tego, iż do każdej szkoły uczęszcza zwykle co najmniej do 80 uczniów i z bardzo małemi wyjątkami chodzą oni cały rok szkolny. Jestem nauczycielem szkoły wiejskiej (w osadzie), to znaczy, że pensji mam 200 rb. rocznie, że uczę przeszło 100 dzieci, oraz, że chcąc mieć nieco więcej, uczę prywatnie wieczorami; wieczorami również poprawiam roboty owoych 100 uczniów.

Co zaś do wykształcenia, to nauczyciel stoi jeżeli nie wyżej, to w żadnym razie nie niżej od pisarza. Każdy nauczyciel musi skończyć seminarjum nauczycielskie, tymczasem bywają pisarze

gminni, którzy pokończyli tylko szkoły początkowe.

Narzeka pisarz gminny w «Kraju», że ma wójta niedostatecznie piśmiennego i dlatego więcej pracy. Ale znana jest rzecz, że pisarze wolą takich wójtów i starają się o takich. Można to potwierdzić przykładem: w pewnej gminie wójtem jest dawny nauczyciel, więc człek piśmienny, i oto pisarze w tej gminie niechętnie przyjmują posadę choć przecież pracy z takim wójtem mają mniej. Wogóle pisarze dążą do samodzielności i nie lubią, żeby im ktoś w czynności się wtrącał. Gdy pisarza ogół wybiera na wójta, on już nie chce mieć pisarza wyznaczonego z powiatu, lecz sam zwykle pełni obowiązki wójta i pisarza zarazem. Chyba to dowód, że zwiększona praca korzystną jest pisarzowi gminnemu, podczas gdy nauczyciel im więcej pracuje, tem więcej traci swoje siły. Niechże pisarze gminni nam nie zazdroszczą!

*Nauczyciel.*

### MOWA HR. PAHLENA.

Otwierając trzydniowy zjazd naczelników ziemskich w Wilnie, gubernator wileński, hr. Pahlen, wygłosił obszerną mowę. Jest to mowa, mająca poniekąd znaczenie programowe dla naczelników ziemskich we wszystkich trzech guberniach litewskich, w których rozpoczęli oni działalność swoją 1 (14) grudnia. Żeby określić bliżej ten program społeczny, przytaczamy główne ustępy mowy. Rozpoczął ją hrabia twierdzeniem, że reforma ta jest początkiem nowej ery w gub. wileńskiej, doniosłym i stanowczym krokiem «ku zjednoczeniu jej z ustrojem Rosji rdzennej», a przeto sprawą ołbrzymiej wagi państwowej. Od wrażenia, jakie wśród ludności wywołają pierwsze czynności nowych naczelników, zależy powodzenie reformy. Dalej—hr. Pahlen mówił:

«Z dniem 1 grudnia, z chwilą przyjazdu każdego z was do swego rewiru, na sumieniu waszem leżeć będzie, mówiąc słowami Najwyższego Ukazu, «opieka nad mieszkańcami wiejskimi, obowiązek przestrzegania porządku, spokoju publicznego i praw osobistych w miejscowościach wiejskich». Wypadnie wam wykazać wiele taktu i rozwagi, aby od razu zyskać należne uznanie wśród otoczenia».

Hrabia zaleca naczelnikom, aby nie szli na lep pochlebstw osób otaczających, na lep nieproszonych rad i doniesień anonimowych, aby w życiu prywatnem byli czyści, jak kryształ, z urzędnikami innych zarządów żyli w zgodzie, aby zwłaszcza szanowali policję, zawałoną pośpieszną, nerwową robotą i aby nie zbyt dowierzali skargom na policję. Również nie powinni naczelnicy do stosunków osobistych używać swoich prerogatyw służbowych. Jako sędziowie, naczelnicy mają sędzić sprawiedliwie wszystkich bez różnicy

stanów; mają bronić pokrzywdzonych, pomagać słabym i być «przewodnikami ludności w jej dążeniu do kultury i cywilizacji», dbając zwłaszcza o szkoły. Winni być dostępni dla wszystkich, dobierać sobie uczciwych sekretarzy i nie pozwalać im grać głównej roli, jak to często się dzieje. Z prawa nakładania aresztów i kar pieniężnych winni naczelnicy korzystać nader oględnie, nie wykazując zbytnej bojaźliwości, ani też nie wpadając w ferwor służbowy.

«Mówiąc o waszych rozporządzeniach administracyjnych—rzekł gubernator—proszę was, abyscie byli nader uważni wobec zakorzenionych w ludzie zwyczajów: nie burzcie naraz tego, co się wam wyda na pierwszy rzut oka dziwnem lub zbyt cennym. Bądźcie ostrożni w swych sądach: każda wieś, każda osada mają swoje poglądy, zwyczaje i obyczaje, historycznie wyrobione.

«Walczyć trzeba tylko przeciwko zwyczajom, niewątpliwie szkodliwym lub niezgodnym z naszą ideą państwową, albowiem wszystkie nasze dążenia i pomysły prowadzić winny do całkowitego zjednoczenia życia guberni wileńskiej z życiem całego państwa.

«W działalności waszej napotkacie niektóre cechy miejscowe zarówno w charakterze ludności, jak i w charakterze spraw samych. Ludność guberni wileńskiej przedstawia różnorodny obraz rozmaitych plemion i wyznań, który się historycznie ułożył. W tej kwestji polegamy na waszym takcie. Nie dopuszczam nawet myśli, żeby naczelnik ziemski mógł samodzielnie objawić w działalności swej poglądy zwolenników jakiegobądź stronnictwa lub jakichkolwiek dążeń politycznych.

«Proszę was, abyscie pamiętali, że z wysokości Tronu szeregiem ukazów i manifestów jasno jest wytknięta droga, na którą winniśmy skierować nasze wysiłki. Wskazania te powołują do pokoju, sprawiedliwości i całkowitego zjednoczenia wspólnej ojczyzny naszej pod berłem Najwyższego Wodza. Taką jest Jego wola. *Regis voluntas suprema lex esto.*

«Charakterystyczne cechy miejscowe wykryją się dla was w sprawach czynszowych, o «wolnych ludziach» i t. p. Jedną z największych właściwości kraju są także serwituty. W sprawach agrarnych obiektywność czynności i poglądów winna być zasadą waszych działań. Pod tym względem widziałem nadmierną rozmaitość. Bardzo jest powabną pokusa zyskania sobie popularności przez z góry obliczone bronienie mniemanych interesów tej lub owej strony, czy to właścicieli ziemskich, czy włościan. Ostrzegam was przed tą pokusą».

Następnie hr. Pahlen zachęca naczelników do organizowania pomocy najuboższemu na wsi przez zakładanie przytułków dla nędzarzy. Sądy włościańskie domagają się naprawy, bo w nich panuje zbyt często samowola. Kary cielesne zatwierdzać trzeba nader oględnie.

Długą tę mowę gubernator zakończył życzeniami powodzenia dla nowych naczelników, poczem przy-

stapiono do obrad podług z góry ułożonego programu. Obrady te, trwające trzy dni: 27, 28 i 29 listopada st. st., miały na celu szczegółowe wyjaśnienie naczelnikom ich służbowych i sądowych obowiązków.

## TEORJE KS. MIESZCZERSKIEGO.

Redaktor «Grażdanina» należy bezsprzecznie do najzdolniejszych publicystów petersburskich. Nie rządzący się żadnymi uprzedzeniami rasowymi i nawet wyznaniowemi, ma przekonania, które scharakteryzować można dwoma słowami: władza i nieco tolerancji. Konserwatysta do szpiku kości, rozumie jednak drgania współczesnej myśli politycznej, tak iż jego słynne «Dniwniki» odbijają natychmiast najbardziej aktualne zagadnienia, które książę w sam czas zdoła potępić lub uwypuklić. Gdy książę pragnie zabiedz drogę jakim najnowszym kwestjom, o których jeszcze nie wyraźnego powiedzieć niepodobna, wówczas zasłania się znanym wyznaniem, iż słyszał to od «kumoszek z wielkiego świata», albo od jakichś niewiadomych «radców tajnych», którzy grają w jego medycynie społecznej rolę promieni Roentgena.

W ostatnich kilku «Dniwnikach» książę wszedł na szerokie tory rozważań nader ogólnych. Odebrał on był list od szanownego, jak pisze, przyjaciela, który go zapytuje, co to za «wiosna» wieje w Petersburgu, dlaczego wybuchło takie wielkie zainteresowanie się nowymi wyborami do rady miejskiej nad Newą, wreszcie stawia księciu pytanie: czy da się pogodzić Samowładztwo z samorządem?

Kwestja tak doniosła wydaje się redaktorowi «Grażdanina» łatwą do rozstrzygnięcia. Książę z właściwą mu stanowczością sądu oświadcza, że historia Rosji przedstawia stałą harmonję tych obu pierwiastków żywołowych. Samowładztwo, jak to ks. Mieszczerski zawsze wyznawał, może być osłabionem wskutek martwej siły biurokracji i centralizacji, podczas gdy samorząd, rozszerzając dziedzinę dozwolonego w życiu państwowem, uwydatnia znakomicie nie tylko fizyczną i prawną, ale też i duchową siłę Samowładztwa. Tak utrzymuje ks. Mieszczerski. Ale pozwólmy mu, aby własnymi słowami objaśnił tę myśl:

«Stan duchowego poddaństwa—mówi książę—pod uciskiem biurokracji tak przytłacza ducha, tak zmniejsza energję rozumu i woli u ludzi, że odbiera Samowładztwu najgłówniejszą jego siłę: ufność w tę siłę. Żadne państwo nie doświadczyło tak mocno skutków tej niezbitnej prawdy, jak Rosja, i nie napróżno

przecież jeden z najpotężniejszych Samowładców, Mikołaj I, powiadał żartem, że Rosja rządzi referent biurowy (*stolnacznik*). W tym żarcie czuć głęboki dramat; jeżeli bowiem przeżyliśmy 40-letnią epokę dążeń do postępu i pozostaliśmy wciąż w ubóstwie, w atmosferze zupełnego zaniku energii i pracy, zupełnego braku wszelkiej inicjatywy w dziedzinie ekonomicznej, to dla mnie niemasz żadnej wątpliwości, że jedyną przyczyną tego zjawiska jest niedostateczna łączność samorządu z Samowładztwem. Mówię «niedostateczna», należałoby zaś powiedzieć: «nie dość harmonijna», albowiem siła biurokracyzmu dotąd była tak wielka, że we własnym interesie nie pozwalała rządowi uczynić rzeczy najgłówniejszej: przeprowadzić harmonję łączności samorządu z Samowładztwem tak ściśle i trwale, iżby samorząd przestał być zaplątanym i nieprodukcyjnym, oraz iżby Samowładztwo mogło na nim, jako na twardym fundamencie, oprzeć swoją organiczną potęgę dziejową».

Czytając te uwagi księcia, winniśmy pamiętać, że książę jest wrogiem parlamentaryzmu zachodnio-europejskiego. Samorząd w jego rozumieniu nie wspólnego z owym parlamentaryzmem nie ma. Oto sąd księcia:

«Jeżeli za samorząd będziemy uważali przedstawicielstwo ludu u góry, z prawami władzy ustawodawczej i zwierzchniego kierownictwa, odłączone od władzy monarchicznej, to, rozumie się, przeciwko temu protestuję, bo oddawna już każdy rozsądny człowiek wie dobrze, iż nie jest to żaden samorząd, lecz przeciwnie—najbardziej barbarzyńska forma tyranji nad ludem, oddającym swe losy w ręce kilkuset ludzi, którzy kupili za pieniądze nie tylko swój wybór, lecz i całkowitą nieodpowiedzialność za swe czyny».

Przez prawdziwy samorząd książę rozumie samorząd miejscowy, samodzielność pracy społecznej, niezależność od samowoli biurokracyjnej, ale nie od władzy Monarchy Samowładnego. Miejscowy samorząd w guberniach i powiatach—jest to, podług niego: «harmonijny stosunek władzy państwowej do potrzeb narodowych, nadający Samowładztwu urok i przynoszący ludowi istotną korzyść».

W następnym «Dniwniku» książę oświadcza, że po napisaniu uwag poprzednich wypadło mu dyskutować na ten temat z pewnym «bardzo rozumnym człowiekiem». Ow oponent zaczął dowodzić księciu, że się myli—i rzekł tak:

«Samorząd jest nieodłączną treścią reprezentacyjnej formy rządu, podobnie, jak biurokracja jest nieodłączną zasadą Samowładztwa. Jeżeli, książę, raczysz uznawać konieczność połączenia samorządu z Samowładztwem, to już tem samem raczysz projektować taki stan rzeczy, który niechybnie poprowadzi nas do konstytucjonalizmu».

Książę zaprotestował:

«Przez wyraz samorząd—rzekł—rozumie miejscowy samodzielny zarząd,



to jest zarząd, zwolniony od opieki biur centralnych; samorząd, ześrodkowany w jednej osobie urzędowej, np. w osobie gubernatora, a jeszcze lepiej w osobie namiestnika; następnie przez ten wyraz rozumiem miejscowy samorząd ziemski o mieszanym typie, to jest w postaci instytucji, łączących w sobie osoby, mianowane z ramienia rządu i osoby z wyborów; wreszcie trzeci samorząd miejscowy rozumiem w postaci osób i instytucji obieralnych. Nadto utrzymuję, że jedyny tryb rządzenia, przy którym miejscowy samorząd może być nie komedią, ale istotnym środkiem polepszenia dobrobytu narodowego—jest to Samowładztwo, gdyż konstytucjonalizm zupełnie wyniszcza samodzielność miejscowego zarządu: deputowani potrzebują prowincji jedynie po to, aby kupić od niej głosy; wszechwładza konstytucyjna opiera się na całkowitej niewoli prowincji, gdyż rząd centralny, zmieniając się wraz z każdym nowym ministrem, za najpierwszy warunek uznaje zupełne zagarnięcie życia prowincji w ręce centralnego rządu.

Oto teorie ks. Mieszczerskiego, które wygłasza z przekonania. Ze to są teorie osobiste, i że nauka prawa państwowego ich nie zna, o tem książę nie chciałby dyskutować. «Piet. Wied.», nazywając poglądy księcia «pomieszaniem pojęć», zalecają mu, aby z pierwszego podręcznika prawa państwowego uprzytomnił sobie różnicę pomiędzy samorządem a decentralizacją zarządu państwowego, inaczej, podług teorii księcia, dawni prokonsulowie rzymscy i satrapowie prowincji perskich byłiby wyobrazicielami miejscowego samorządu. Mimo to książę trwa w swoich poglądach. Może dlatego, że odczuwa je w otaczającej go atmosferze społecznej, w której braknie jeszcze ścisłych pojęć naukowych. Teorie to bądź co bądź godne zaznaczenia.

S. H.

## TRAKTAT HANDLOWY Z NIEMCAMI.

Głośny artykuł «Nowoje Wremia», która, jak wiadomo, wypowiedziała kilka bardzo sceptycznych uwag pod adresem prasy niemieckiej (głównie «Berliner Tageblatt»), dowodzącej, jakoby sprawa traktatu handlowego z Niemcami miała mieć wszelkie szanse pomyślnego i szybkiego załatwienia—zrobił w Niemczech silne wrażenie i wywołał nawet pewną chwilową zniżkę na giełdzie berlińskiej. Artykuł przyjęto, jako pochodzący ze źródła półurzędowego.

«Frankfurter Zeitung», która od początku podzielała w pewnej mierze pesymistyczny nastrój w danej kwestji gazet rosyjskich, przyznaje i teraz, iż poglądy prasy rosyjskiej zdają się mieć, niestety, zupełną słuszność za sobą. Różności zapatrywań na daną sprawę sfer niemieckich i rosyjskich, wobec niemieckich cel zbożowych z jednej, a rosyjskiej polityki, dążącej do otoczenia cłem ochronnem wyrobów krajowego przemy-

slu, z drugiej strony—gazeta uważa za nieprzewyciężone. Przy końcu długiego artykułu, omawiającego powyższą sprawę, organ wspomniany wypowiada wreszcie przekonanie, iż przy dzisiejszym stanie rzeczy byłoby najrozsudniej zerwać dalsze układy, natomiast zaprolongować na lat parę warunki traktatu obowiązującego obecnie; inaczej bowiem może się stać fakt niemiły «*dass aus der Handelspolitik eine Misshandlungs-politik entsteht*» (gra słów, która niedaje się ściśle na język polski przetłumaczyć). Wojna celna może mieć o wiele oślakalsze skutki, niż rzeczywista wojna. «Berliner Tageblatt» odbarwił również nieco swoje rażąco optymistyczne poglądy na sprawę traktatów handlowych. W ostatnio wydrukowanym artykule, noszącym—jak utrzymuje «Torg.-Prom. Gazieta»—niezaprzeczenie urzędowy charakter, organ berliński dowodzi, że chociaż trudności, napotkane w toku układów, a dotyczące cel zbożowych, nie zostały jeszcze dotychczas usunięte, niemniej przeto w berlińskich sferach miarodajnych panować ma przekonanie, iż w ciągu stycznia dojdzie do porozumienia na całej linii. Wiele nadziei, mniej jednak niż było dawniej.

Na uwagę zasługuje jeszcze artykuł «Vossische Zeitung» p. t.: «Hr. Bülow i układy o traktaty handlowe».

«Już dwa razy—pisze gazeta powyższa—toczyły się układy pomiędzy niemieckimi a rosyjskimi delegatami, dwa razy już wydawano uroczyste obiady—ale kiedyż dojdzie nareszcie do ostatecznego porozumienia? Niemiecka urzędowa prasa dowodzi, że wszystko odbywa się w najpiękniejszym porządku, a rosyjska tymczasem wypowiada wręcz przeciwnie zdanie. Gdzież prawda? W kwestji tej Bebel w ostatniej swej mowie wyciągał kanclerza Rzeszy na słówko otwarte i szczere, ale hr. Bülow w odpowiedzi swej dotknął wszelkich możliwych punktów, z wyjątkiem—najważniejszego. Kanclerz w uprzejmej formie, ale bezpodstawnie wymawia Beblowi, jakoby on, występując z zarzutami przeciwko rządowi, działał w interesie zagranicy. Bynajmniej—cała lewica parlamentarna zgadza się w tem z Beblem, iż protestując przeciwko cłom minimalnym, działa w interesie Niemiec—nie Rosji. Biorący zaś udział w rokowaniach delegaci rosyjscy dostatecznie są w tym względzie poinformowani i nie potrzebują nauk niemieckich delegatów. Punkt założenia rozpoczętych rokowań jest fałszywy, ale czas jeszcze naprawić popełnione omyłki—dlatego życzyć należy, ażeby kanclerz Rzeszy zrzucił z siebie krępujące go pęta cel minimalnych—niech czyni nieodzowne ustępstwa—ale i otrzymuje wzamian odpowiednie ekwiwalenty».

Obrady nad traktatem nawiązane mają być znowu w Petersburgu, nie w grudniu, jak do niedawna jeszcze utrzymywano, ale zaledwie po tutejszych świętach Bożego Narodzenia, czyli w styczniu 1904 r.

M. M.

## ECHA ZACHODNIE.

Z NAD BOSFORU, 9 grudnia.

[Dyplomacja europejska. Aleko-basza. Fanatyzm turecki. Imigracja muzułmańska.]

△ Dyplomatycznie wszystko skończono. Sułtan widząc, że ta stara, zardzewiała maszyna, która się zwie Europa, przecież ruszać się zaczęła—po naradzie z ministrami i kamarylą dworską, kazał zawołać Aleka-baszę, tego samego, którego książę Battenberg, podczas zagarnięcia przez bułgarów Rumelji w r. 1885 wyprawił z Filipopola. Radził go się sułtan osobiście, co robić, żeby w oczach własnych poddanych nie stracił uroku, zwłaszcza, że ma już tytuł Pazy (zwycięzcy), który po wojnie greckiej sułtanowi przez lud ofiarowany został. Aleko-basza doradził ogłosić, że oto na wzór już istniejących w każdym ministerstwie tureckim pomocników-niemców, jego sułtańska mość uznaje za dobre zamianować do pomocy przy głównym naczelniku Macedonji, Hilmi-baszy, dwóch zagranicznych komisarzy, jednego rosjanina a drugiego austriaka. Rada ta się podobała i temu zawdzięczać należy, że ostatnie propozycje rosyjsko-austriackie przyjęto niejako w zupełności. A więc nastąpią reformy... tureckie, które, jak wiadomo, proponować i akceptować można, ale w życie wprowadzić—nigdy. Nigdy, przynajmniej tak długo, jak długo następca proroka będzie wydawał ukazy, jako król królów, siedzący w stolicy stolic.

Przed rokiem rozmawiałem tutaj z Klofaczem, znanym deputowanym czeskim. Otóż przypominam sobie, że Klofacz, dość przychylnie zresztą usposobiony dla Turcji, twierdził, że turek ma dwie dusze: jedną łagodną, tolerancyjną, liściową, a drugą: fanatyczną i okrutną. Ale ja twierdzę, że turek był i jest z natury zawsze łagodny, gościnnie, liściowy i tolerancyjny, i nigdy fanatykiem nie był. Fanatykiem i okrutnym jest arab, kurd, czerkies, zejbek, laz, albańczyk, muzułmanin-grek, muzułmanin-serb, muzułmanin-bułgar. Ale turek—nie.

Po wojnie rosyjsko-tureckiej, czyli pierwszym rozbiore Turcji, Cypr i Tesalja dostarczyły Turcji spory kontyngens imigrantów w postaci greków-muzułmanów, Kaukaz w postaci gruzinów, lazów i czerkiesów, zaś Bułgarja, Bośnia i Hercegowina w postaci muzułmanów-słowian. Po oderwaniu Krety przybyli najwięksi fanatycy: muzułmanie-grecy. Sułtan, po części ze względów patriotycznych, a po części chcąc wzmocnić siły swoje do walki wewnętrznej z Wielką Portą, którą jeszcze rozpoczął sułtan Abdul-Medzid, a która tak tragicznie zakończyła panowanie sułtana Abdul-Azisa, nietylko otoczył się na dworze tymi nowymi imigrantami, lecz i najważniejsze stanowiska w całej administracji im powierzył. Walka z Wielką Portą zwycięzko skończona. Dzisiaj Wielka Porta jest tylko wielkim zerem, Turcją rządzą sułtan i kamaryla, złożona z fanatyków okrutnych, a ci, mając współziomków, rozrzuconych po całym państwie, z nienawiścią patrzą tak na turków, jak i chrześcijan. Czyż przy takim położeniu reformy są możliwe?

Niedola.

RZYM, 8 grudnia.

[Kolegium polskie u Piusa X. Watykan i rząd włoski. Ludowcy. Nowy konsultor].

△ Dzisiaj, w dzień świąteczny Niepokalanego Poczęcia N. M. P., Pius X przyjmował na oddzielnym posłuchaniu kolegium duchowne polskie z *via dei* Maroniti, które tu przedstawiali: rektor kolegium, ks. K. Czorba i ks. Giecowicz, razem dwadzieścia kilka osób. Audjencja odbyła się w łóżykach Rafaela, na drugim piętrze Watykanu. Pius X miał przemowę do kolegium treści religijnej, tak jak zwykł czynić przy większych przyjęciach. Zwracając się do polskiej młodzieży duchownej, polecał, aby byli dobrymi księżmi, «gdyż lud nie będzie was szacował według słów, ale według życia waszego; bo to, co wejdziesz jednym uchem, może wyjść drugim, ale to, co wejdziesz przez oko, pozostaje w umyśle...» W końcu wszystkim obecnym udzielił apostołowskiego błogosławieństwa. Przed kilku dniami przyjmowanymi były przez Ojca Świętego kolegia rusińskie i czeskie. Pierwsze z nich przedstawiał Papieżowi bawiący tutaj metropolita Rusi halickiej, Szeptycki.

Wiele jest przesady w twierdzeniu, które napotykałem w dziennikach liberalnych, jakoby między Kwirynałem a Watykanem toczyły się rokowania w sprawie *modus vivendi*. Układów takich nie ma, tylko to jest widocznym, że obie strony, Kurja apostołowska i rząd włoski unikać będą wszystkiego, coby drażniło sytuację. W zasadniczych bowiem kwestjach kompromisu być nie może; następstw tych, jakich Watykan żądać musi, aby stanowisko Papieża zabezpieczyć, nie pozornie, ale rzeczywiście — rząd dziś nie udzieli; za to w praktyce zachowa się życzliwie i bezstronnie. A mianowicie nie wystąpi z zaczepką w stronę interesów religijnych, nie przedstawi prawa o rozwodach, pozwoli francuzkim kongregacjom osiedlać się we Włoszech i t. d.

Rząd włoski uczynił bardzo wiele w ostatnich czasach w sprawie wykształcenia klas niższych, tylko zaniedbał wykształcenie religijne, bo w szkołach rządowych religii nie udziela. Znać to też po wzmagającej się przeciętnej przestępstw i zbrodni, upadku moralności. Istnieje tutaj wprawdzie absolutna swoboda nauczania religijnego, ale same szkoły katolickie nie mogą podjąć zadania wychowania ludu. Jak dzisiaj, życzenie Watykanu, aby uzyskać wpływ na moralne wychowanie ludu, jest jeszcze tylko życzeniem, które się nie tak łatwo spełni.

Staraniem Piusa X będzie zreorganizowanie moralne i administracyjne duchowieństwa. Papież zamierza także przeprowadzić decentralizację jurysdykcji Watykanu, o ile dotyczy prymasów i patriarchów.

Ważnym wreszcie objawem, zapowiadającym nową erę w stosunku Kościoła do rządu jest zupełne walne zwycięstwo ludowców nad «starymi», nad «nieprzejednanymi» na kongresie w Bolonii. W programie ludowców jest pojednanie się Watykanu z rządem, a przede wszystkim jawne przypuszczenie katolików do głosowania w wyborach do parlamentu. O uznaniu oficjalnym programu ludowców przez Watykan tymczasem jeszcze nie można mówić. Ale Pius X, milcząco, nieoficjalnie zgodził

się na udział katolików w wyborach i, co za tem idzie, na stworzenie w parlamencie katolickiego stronnictwa. Położenie jest trudnym, więc Watykan bardzo ostrożnie i powoli wchodzi na nową drogę.

Ks. Marszałkiewicz z zakonu oo. Zmartwychstańców został mianowanym konsultorem kongregacji «Biskupów i Regularnych». Konsultorem kongregacji «Propagandy wiary» jest ks. K. Skirmuntt.

Weryha.

WIEDEŃ, 12 grudnia.

[Odroczenie parlamentu. Sytuacja ogólna].

△ Parlament został dzisiaj odroczone, nie zawotowawszy przez cały ciąg sesji ani jednego projektu; na placu pozostaje rząd z wszechmożnym paragrafem cztertnastym. Na podstawie tych dwóch faktów budują organa p. Koerbera ze ścisłą logiką twierdzenie, że parlament dogorywa, a rząd jest zdrów najzupełniej. Tymczasem, jakby dla demonstracji, że logika w polityce nie wiele znaczy, rzeczy mają się wprawdzie nie całkiem odwrotnie, ale jednak trochę inaczej. Parlament, zarówno prawica, jak lewica, rozchodząc się do domu, ślubowały sobie, że za powrotem muszą wreszcie znaleźć wyjście z dotychczasowego marazmu; natomiast coraz bardziej widocznym się staje, że nie p. Koerber będzie tym, który kierować ma pochodem do ziemi obiecanej porządku i pracy parlamentarnej.

Położenie rządu nie jest zapewne identycznym z położeniem wewnętrznym wogóle, w każdym jednak razie jest pod pewnym względem jego wykładnikiem. Otóż położenie rządu w tej chwili jest bez porównania gorsze, niż w chwili zebrania się Izby. Zupełnie pewnym symptomem tego stanu jest dzisiejsza, dość nieudana zresztą demonstracja w Izbie panów przeciw Węgrom. Ileż to mianowicie p. Koerber czuje, że jego sytuacja w Austrii staje się groźną, wywołuje stale jakąś antywęgierską demonstrację. Widocznie rachuje, że jeśli to ciągle zaczepianie węgrowskie się dla niego skończy, będzie mógł przynajmniej umrzeć «w piękności», jak Hedda Gabler, a nie paść marnie, jako jedna z ofiar obstrukcji w Izbie. Albo może rachuje p. Koerber na to, że właśnie po każdym zatargu z Węgrami musi jeszcze żyć choćby chwilę, by się nie zdawało, że go korona poświęciła Węgom, że więc Austrija wobec Węgier doznała upokorzenia. Jakkolwiekby ten manewr ten ma dziś rzeczywiście już tylko znaczenie symptomu, że p. Koerber nie czuje się bezpiecznym. Po za tem ciągle używanie tegoż środka stąpiło zupełnie jego skuteczność.

Co więcej: ciągle przypominanie sprawy węgierskiej staje się dzisiaj wielkim błędem, przywodzi bowiem publiczności politycznej na pamięć dwa ważne fakty: pierwszy, że p. Koerber w walce z Węgrami o koncesje wojskowe doznał najzupełniejszej klęski, a drugi, że wskutek tych koncesyj parlament węgierski wchodzi na drogę porządku, przez co kończy się epoka, w której bezwładność parlamentu austriackiego była względnie nieszkodliwą, zaczyna się zaś epoka, w której jego uruchomienie jest sprawą konieczną i, co gorzej, pilną.

Tymczasem czesi nie dopuszczają do tego uruchomienia, dopóki na czele rządu stoi p. Koerber. Jest to następstwo błędów, popełnionych na początku r. b. przez prezydenta gabinetu. Wówczas czesi, za usilnem staraniem ministra Bezeka, «przepuścili» ustawę o poborze rekruta. Fakt ten został przez p. Koerbera wyzyskany, jako ogromny sukces rządu, lecz w położeniu Czechów nic się nie zmieniło. Dopokąd, wskutek zamieszania na Węgrzech, austriacki parlament był piętą kołem u wozu, nie miał klub czeski możliwości odwetu: prowadził więc obstrukcję, że tak powiem, bierną, nie zaznaczając niemal wcale, do czego zdąża tą taktyką. Obecnie sytuacja się zmieniła, a raczej zwołna się zmienia i, jestem pewny, że niedługo ujrzymy wyraźniej zarysy sytuacji nowej. W miarę, jak sprawy: ugody z Węgrami i traktatów handlowych, zaczną nabierać parlamentarnej aktualności, czesi zaczną dawać do poznania, że każdemu innemu rządowi pozwolą przeprowadzić te sprawy w Izbie deputowanych, tylko nie rządowi obecnemu.

Byłaby to taktyka bardzo skuteczna. Czemże bowiem jest dla korony egzystencja tego lub owego gabinetu w porównaniu z ubezpieczeniem na dalszych lat dziesięć jedności celnej z Węgrami, na lat kilkanaście traktatów handlowych z zagranicą. Dwie wszakże wysuwają się przytem kwestje. Przedewszystkiem, czy posłowie czescy są w dostatecznej mierze niezawisli od wyborców, by móc dać w jakiegokolwiek formie taką deklarację, nie żądając wzamian niczego więcej, jak tylko głowy p. Koerbera, innymi słowy, czy mogą narazie przynajmniej, rzec się swych postulatów językowych i uniwersyteckich? Inna deklaracja byłaby bezwartościową, gdyż spełnienie tych postulatów wywołałoby oczywiście obstrukcję niemiecką. Druga zaś kwestja, to pytanie, czy lewica na samo obalenie p. Koerbera przez Czechów nie odpowiedziałaby obstrukcją?

Na żadne z tych pytań niepodobna odpowiedzieć kategorycznie. Pierwsze, jako zawisłe od wyborców, należy poniekać do zakresu metafizyki politycznej. Na drugie, wobec znanej chwiejności Niemców austriackich, można odpowiedzieć tylko przypuszczalnie. W chwili obecnej stosunek lewicy niemieckiej do p. Koerbera jest nienajlepszy. Niemcy są dziś przekonani, że prezydent gabinetu wcale nie zmierza do sanacji parlamentu, a przestali być przekonani, że rządy bezparlamentarne muszą być rządami w duchu niemieckim. I w tem mają słusność. Rządy bezparlamentarne nie mogą trwać lata i już dlatego muszą mieć niemal w tym samym stopniu względ na stosunki parlamentarne, jak w czasie parlamentarnym.

Ztąd w ostatnich tygodniach na lewicy żywy prąd przeciw rządowi, a za uzdrowieniem parlamentu.

W widokach tych różnych usiłowań czas będzie rozejrzeć się później. Na dziś wystarczy stwierdzenie, dla gabinetu niekorzystnych zmian w warunkach parlamentarnych. Praktyczne wyniki tych zmian objawić się mogą, jak wspominałem, dopiero, kiedy ugoda i traktaty handlowe staną na porządku dziennym. Do tego zaś czasu jesz-

cze dość upłynąć może wody. Narazie niepodobna lepiej scharakteryzować sytuacji p. Koerbera, jak dowcipnymi słowami jednego z polskich członków Izby panów: *er ist fertig, aber er bleibt!*  
N.

△ **Kraków.** Czterdziestolecie pracy profesorskiej Fryderyka Zolla obchodzono z niezwykłą uroczystością. Wyjątkowo bowiem stanowisko zdobył sobie rektor Zoll u uczniów swoich. Nie był to stosunek, niestety, tak często teraz zachodzący między „katedrą” a „ławą”, ale stosunek ojca do uczniów. D. 7 grudnia w południe w „Collegium Novum” odbył się obchód urządzony przez Wydział prawniczy wszechniczy Jagiellońskiej: wzięli udział w niem profesorowie uniwersytetu, dygnitarze miejscowi, prezydent i rada m. Krakowa, delegaci lwowskiego uniwersytetu, uczniowie, panie i publiczność. Na trybunie w towarzystwie rektora i dziekana wydziału prawniczego zasiadł jubilat, powitany przy wejściu do sali hucznymi oklaskami. Trybunę otoczyli profesorowie w togach. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem kantaty przez chór akademicki, poczem dziekan prof. Ulanowski wygłosił do jubilata przemowę, podnoszącą jego zasługi i wręczył mu pierścień złoty z wprawioną wewnątrz złotą monetą z czasów Justyniana. Przemawiali następnie: prezydent sądu Czystychan, prof. Fierich, który mu wręczył księgę, złożoną z prac uczniów jubilata. Prezydent Friedlein odczytał piękny adres od reprezentacji m. Krakowa. W imieniu lwowskiego uniwersytetu składał życzenia w pięknej przemowie prof. dr. Starzyński, a prof. dr. Till imieniem lwowskiego „Towarzystwa prawniczego” i „Przeglądu prawa i administracji”. W imieniu komitetu b. uczniów przemawiał do prof. Zolla i wręczył mu adres ks. dr. Starowiejski, poczem nastąpiły przemowy reprezentantów młodzieży. Prof. Zoll otrzymał przeszło 300 depech, pomiędzy innymi od ministra oświaty Hartla, ks. Alfreda Windischgraetza, ministra Piętaka, b. namiestnika Pinińskiego, Sienkiewicza, czeskiej Akademji umiejętności, Koła polskiego. Z Warszawy nadeszli telegramy: prof. Baranowski, Włodz. Spasowicz, prof. Holewiński i inni.—Dzięki zabiegom drukarzy i litografów krakowskich, przyszło do skutku utworzenie zawodowego kursu drukarskiego, który przyczynić się może do dalszego podniesienia kwitnącej w Krakowie sztuki drukarskiej. Zorganizowaniem tak pożytecznej instytucji z ramienia gremjum zajmował się gorliwie p. Wacław Anczyc. Otwarcie kursu odbyło się uroczysto 29 listopada w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Na ławkach zajęło miejsce 79 uczniów kursu; między nimi 62 praktykantów, a 17 towarzyszy sztuki drukarskiej. Otwarcie kursu zagał p. Wacław Anczyc, przypominając świetne tradycje drukarstwa krakowskiego od czasów Hallera i Wierzbiety. Dzisiaj—mówił—drukarnictwo w Krakowie, wierne tym tradycjom, zajmuje pierwsze miejsce w całej Polsce, znajdując pole do pracy w powoływanym żywej naukowej działalności uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademji umiejętności. Zadaniem nowej instytucji będzie przygotowywanie pracowników fachowych, stojących na wysokości zadania. Kurs dla praktykantów jest przymusowy.

**BERLIN, 14 grudnia.**

[Mowa d-ra Witolda Skarżyńskiego].

△ Podczas obrad etatowych w sejmie Rzeszy imieniem Koła polskiego głos zabrał dr. Witold Skarżyński. Nie był to debiut, ponieważ dr. St. posłował już dawniej. Był to raczej powrót na scenę parlamentarną. Mowa p. Sk. w stenogramie przedstawia się dodatnio; w par-

lamencie, niestety, słyhać ją było źle. Akustyka w nowym gmachu jest nie-szczególna, zaś p. Skarżyński nie posiada silnego organu. Z tych powodów przemówienie jego nie wywarło większego wrażenia.

P. Skarżyński krytykował politykę antypolską, która raz opiera się na przesłance, iż narodowość polska pod berłem pruskiem jest trupem, na którym można robić łatwo wszelkie doświadczenia sekcyjne, to znów szuka usprawiedliwienia w rzekomem niebezpieczeństwie, jakie przedstawia dla całości Prus istnienie odrębnej narodowości polskiej. Dwa punkty wyjścia zgola odmienne i z których każdy stosowanym bywa w miarę, jak jest dogodnym!...

I jedno i drugie twierdzenie jest fałszem. Ludność wielkopolska swym przywiązaniem do tradycji i swym rozwojem narodowym dowodzi najlepiej, że żyje i żyć nie przestanie. Albowiem «narody są nieśmiertelne, póki zachowują zdrowy mózg i zdrowe serce». Spokojna, głęboko religijna ludność polska, pracująca usilnie nad własnym udoskonaleniem, tak pod względem moralnym, jak materialnym—tylko w oczach chorobliwych maniaków w rodzaju p. Sattlera, może być niebezpieczeństwem dla państwa.—Mogłaby się niem jednak stać, dodał p. Skarżyński.

«Gdybyście nas zrobili męczennikami, których przy możliwym kiedyś obrażeniu między światem germańskim a słowiańskim — ostatni miałby pomścić, to byłby jedyny możliwy wypadek, w którym polskie niebezpieczeństwo mogłoby stać się groźnem dla narodu niemieckiego».

W końcu swej mowy p. Sk. domagał się, by narodowość polska znalazła w państwie pruskiem to poszanowanie, do jakiego ma słusne prawo.

Widz.

△ **Berlin.** Kolońska „Volksztg” zamieszcza korespondencję z Berlina, w której korespondent rozwodzi się o stosunku Koła polskiego w jego składzie obecnemu do centrum, i zaznacza, że centrum odmawiać będzie Kołu polskiemu w parlamencie poparcia formalnego. Na ostatniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego oświadczył natomiast dep. Schädler, członek frakcji centrum, że centrum nie myśli mścić się na polakach i nie zejdzie ze stanowiska, jakie wobec nich dawniej zajmowało.

△ **Poznań.** Od 1885 r. uzupełnia pruskie biuro statystyczne swoje coroczne ogłoszenia o spisach ludności tablicą małżeństw mieszanych i zestawieniem wyznania dzieci z tychże małżeństw. Wyznanie dzieci z małżeństw mieszanych wykazuje stale zwyżkę dzieci—ewangelików nad dziećmi — katolikami. W r. 1885 zwyżka ta wynosiła 37 tys., zaś w r. 1900 dosięgła 92 tys. Od jednego spisu ludności do drugiego zmniejsza się stopa procentowa katolickich, a wzrasta się ewangelickich. W krótkim przeciągu lat 15 zmienił się stosunek o 2 i pół procent na niekorzyść katolików. Zwyżka po stronie protestanckiej doszła do ogromnej liczby, blisko 100 tys. dusz. Ogólna liczba dzieci z małżeństw mieszanych w Poznańskiem przedstawia się, jak następuje: ewangelickich dzieci było 7,986, katolickich—6,160, innych wyznań—54, żydowskich—5. W Poznańskiem zatem wynosi różnica na niekorzyść Kościoła katolickiego 1,826 dusz. Bardziej pocieszającemi są liczby te w Prusach zachodnich, gdzie liczba ewangelickich dzieci z małżeństw mieszanych wynosiła 1 grudnia 1900 roku 11,937, katolickich zaś 13,752,

a zatem tutaj różnica 1,815 dusz wypada na korzyść katolickiego wyznania. Oprócz Prus zachodnich statystyka małżeństw mieszanych podaje cyfry korzystne dla katolików tylko w djecezjach: kolońskiej, trewirskiej i chełmińskiej, najniekorzystniej zaś przedstawia się rzecz w djecezji wrocławskiej, gdzie do 314 małżeństw mieszanych wychowuje dzieci w wyznaniu ewangelickim, jak konstatuje kolońska „Volksztg”.

△ **Poznań.** W „Dzienniku Poznańskim” zaleca gorąco jeden z obywateli wielkopolskich kandydaturę mecenasa Wolińskiego do mandatu, osieroczonego po ś. p. Józefie Głębockim.

△ **Września.** Na cześć p. Ziółeckiego, członka komitetu wrzesińskiego, którego jedynego z całego komitetu zasądzone swego czasu, i to na więzienie, odbyła się w poniedziałek uczta z powodu wypuszczenia go z więzienia. W uczcie brali udział członkowie komitetu wrzesińskiego, między innymi ks. proboszcz Łabędzki z Wrześni i p. Kościelski z Miłosławia. Z Poznania przybył p. mecenas dr. Dziembowski, który tak dzielnie bronił przed Izłą karną w Gnieźnie oskarżonych członków komitetu.

△ **Gdańsk.** „Gazeta Gdańska” w artykule wstępny dowodzi, iż dla wzmocnienia polskiej walki poselskiej nieodzownem jest założenie w Berlinie polskiej biblioteki politycznej, która mieściłaby się w pobliżu parlamentu i z której mogłoby korzystać posłowie. „Gazeta Gdańska” ofiarowuje na ten cel trzydzieści tomów dzieł treści politycznej.

△ **Serbja.** W kraju tutejszym po roku 1863 osiedliło się kilkunastu polaków, z których większość była inżynierami i lekarzami. Ci ostatni na wezwanie ks. Milana zorganizowali służbę sanitarną w Serbji. Później przybyli niektórzy lekarzypolacy z Galicji dla objęcia posad lekarzy wojskowych, gdyż miejscowych lekarzy zabrakło. Lekarze polscy brali udział w walkach o serbską niepodległość. Dr. Klinkowski piastował posadę referenta spraw sanitarnych, dr. Gąsiorowski—dyrektora szpitala powszechnego w Belgradzie. Obecnie garstka polaków w Serbji szcupleje, a miejsca ich zajmują młodzi serbowie. Oto imiona polskie, oprócz dwóch wyżej wymienionych, znane mieszkańcom Serbji: Jaśniewski, Wernicki, Łatkiewicz, Staniszewski; z młodszych zaś d-rowie: Kraków, Dalmajer, Hainc, Streng; trzej ostatni pochodzą z Galicji. Z uznaniem podnieść należy, że żaden z polaków nie wyrzekł się wiary ojców, choć niektórzy pożenili się z serbkami.

## Z MIAST I WSI.

**WILNO, 26 paźdz. (8 listop.)**

[Lecznica oczna hr. Przeździeckich].

□ Przed laty kilku, z powodu chwilowego zamknięcia lecznicy ocznej Przeździeckich i pogłosek o zupełnem jej skasowaniu, magistrat wileński uchwalił wejść w porozumienie w hr. Przeździeckimi, w celu uzyskania przelewu lecznicy na własność miasta. Sprawa ta jednak poszła w zapomnienie, a szkoda. Zmienne koleje po latach znowu mogą zachwiać bytem tego zakładu. Tymczasem ta lecznica oczna zdobyła sobie ogólne uznanie i zasługuje na obszerniejszą wzmiankę. Hr. Konstanty Tyzenhauz powziął przed laty myśl założenia w Wilnie lecznicy ocznej, biorąc asumpt z przykrego położenia, w jakim się sam znalazł, gdy dla pewnej osoby z rodziny własnej musiał sprowadzać

okulistę aż z Paryża. Zachęcił więc młodego pod on czas lekarza, Zenona Cywińskiego, by się specjalnie poświęcił tej gałęzi medycyny, wysłał go najprzód do Paryża, a następnie do słynnego prof. A. Gräfe'go w Berlinie. Po studjach wrócił Cywiński do kraju i rozpoczął praktykę, jako pierwszy okulista na Litwie. Tymczasowo hr. Tyzenhauz urządził w r. 1853 przy Dobroczyńności lecznicę dla ubogich chorych na oczy, na 6 łóżek, zaś dr. Cywiński również dla ubogich urządził ambulatorjum bezpłatne. Dopiero w r. 1884 hr. Marja Przeździecka (z domu Tyzenhauzówna) wykonała w całej pełni zamiary ojca i brata. Stała okazała gmach wśród malowniczej miejscowości na Nowym-Swiecie, otoczony parkiem rozległym. Lecznicza przeznaczona była na 40 łóżek, z których 16 bezpłatnych. Z powodów formalnych zakładowi nadano firmę d-ra Cywińskiego. Urządzenie wewnętrzne, komfort, obsługa lekarska, utrzymanie—są tu wzorowe. Przyjmowani są chrześcijanie i mahometanie. Opłata miesięczna wynosi na salach ogólnych z utrzymaniem i leczeniem 45 rb., dla urzędników zaś zarządów kolejowych 30 rb.; lokujący się w gabinetach osobnych płacą 2 rb. 50 kop. dziennie.

W r. 1900, z powodu gruntownej restauracji gmachu, chorych na pobyt do zakładu nie przyjmowano, ztąd pogłoska, że lecznica ma być zamknięta. Jednak wierna tradycjom rodzinnym hr. Izabela z hr. Zyberg-Platerów Przeździecka, po kilkumiesięcznej przerwie, powołała nanowo do życia ów zakład leczniczy, który odtąd nosi nazwę lecznicy hr. Tyzenhauz-Przeździeckich. Kierownikiem lecznicy pozostawał dr. Cywiński do r. 1902, kiedy z powodu podeszłego wieku, po 45-letniej nader owocnej działalności, usunął się w zacisze domowe. Miejsce jego zajął wychowawiec dorpackiej wszechnicy, wytrawny okulista, dr. med. Bernard Hlasko, ordynatorem zaś jest również wychowawiec uczelni dorpackiej, Kazimierz Dąbrowski. Ilość łóżek została powiększoną do 46. Pomocy lekarskiej udziela się przeciętnie około 2,250 osobom rocznie. Jest to bezwątpienia zakład, którym stolica Litwy chlubić się może. Podobno wszakże sam siebie utrzymać nie jest w stanie i hrabiowie Przeździeccy sporo doń dokładają.

A. R. Z.

□ Z Wilna piszą do nas: Występy w operze naszej Battistiniego i Zofji Hepner obudziły taki tu ruch między melomanami, że poniekąd zainicjowały nieznaną jeszcze w Wilnie przemysł podrabiania biletów teatralnych. Sprzedawano je przy drzwiach teatralnych za podwójną i potrójną cenę, poczem nabywca doświadczał niemiłej niespodzianki wypraszenia z sali teatralnej, mówiąc nawiasem, pierwiastkowo przeznaczoną na salę koncertową i nader skąpo zaopatrzonej w wyjścia na wypadek pożaru.—Znany dramaturg francuzki, Maurycy Maeterlinck, odbywający wycieczkę po Europie ze swoją trupą, dla produkowania jedynie sztuk własnych, zapowiedział tu na 5 grudnia „Monnę Vannę“ z panią Leblanc-Maeterlinck w roli tytułowej. A. R. Z.

PONIEWIEŻ, w listopadzie.

[Komitet niewieści. Tanie kuchnie. Sklepy udziałowe. Wybory do rady miejskiej. Jesienne drogi. Elektryczność. Naczelnicy ziemscy].

□ Ludno i gwarno było minionego wtorku w tutejszej herbaciarni kurato-

rum trzeźwości—niestety, dla plci brzydkiej tego wieczoru niedostępnej. Odbywał się tam wiec niewieści pod przewodnictwem marszałka p. Giersa. Nadczem radziły panie? Nad taniemi kuchniami dla uboższej ludności poniewieźkiej wszystkich wyznań. Inicjatorką tej pożytecznej instytucji była doktorowa Friedrichsonowa, jedna z najczynniejszych pań kolonji niemieckiej. Zebrała też ona za pomocą bazaru i balu tysiąc blisko rubli—a więc pierwsze obiady są zapewnione. Organizacja damska uzyskała oficjalną sankcję jako komitet niewieści przy kuratorjum trzeźwości. Na tem pierwszym posiedzeniu wybrano zarząd, którego prezesem ma być p. Lackaja i komisję rewizyjną, do której jako przedstawicielka towarzystwa polskiego weszła p. Witortowa, żona powszechnie szanowanego tu lekarza. Zapisano też nazwiska pań, które ofiarowały się na dyżury, postanowiono, że się kuchnia otworzyć ma za 3 tygodnie, i że obiad kosztować będzie 5 kop. dla chrześcijan i 8 kop. dla żydów, ze względu na droższe mięso (duża miska zupy z mięsem i pół funta chleba). Mają być sprzedawane marki od grosza do 5 kop. do rozdawania ubogim. Jak na jeden wieczór dużo postanowień. Wpis członkowski wynosi 2 rb. od osoby; już zapisało się około 100 pań.

Ruchliwą jest wogóle tegoroczna jesień u nas. Powstały naraz aż dwa sklepy udziałowe: jeden wyłącznie spożywczy—przeważnie urzędniczy, drugi obywatelsko-włościański, w którym jest wszystko, czego zapragnąć można, począwszy od nici i nafty, a kończąc na homarach. Trudno przewidzieć, jak to wpłynie na ruch handlowy, gdyż natomiast dwa sklepy prywatne się zamknęły.

I Poniewieź miał agitację wyborczą. Zaskoczyła ona zupełnie niespodzianie inteligencję tutejszą, pozbawiając ją mandatów na ojców miasta. Tegoroczne bowiem wybory odbyły się pod wyraźnym hasłem: «precz z surdutami» i z urny wyszli, jako ojcowie miasta, przeważnie drobni mieszczanie, dorozkarze i t. p. Wybory te nie są jeszcze zatwierdzone przez gubernatora i dotąd steruje jeszcze nawą miejską dawny zarząd, ale niedługo prawdopodobnie stanie już u steru nowy i pokaże, co umie. Gdyby udało się mu oświecić lepiej miasto, miałby zapewnioną wdzięczność mieszkańców, bo obecnie bezpiecznie jest wychodzić z domu z latarką. Oglądamy, jako nieuchwytnie marzenie, dwie latarnie elektryczne, jaśniejące—zrzadka co prawda—nad gmachami rektyfikacji skarbowej.

Niejedno zresztą światło jest marzeniem naszym—ale i drogi. Jesień obecna, ciepła i dżdżysta, daje się we znaki nie tylko tym, co za miasto jeżdżą i na godzinę zaledwie 4 wiorsty robią, ale i nam mieszczuchom, bo dowóz do miasta produktów różnych i drzewa jest utrudniony, a więc i ceny niepomiernie wysokie. Podobno—tak mówią złośliwi—komisje drogowe nie chcą się facygować, bo cóżby potem miało do roboty ziemstwo? A tego ziemstwa, niestety, nie widać jeszcze na horyzoncie. Tymczasem dostajemy ziemskich naczelników; jednym z nich będzie prezes na-

szego komitetu wystawowego, p. J. Kozakowski.

Ronik.

GRODNO, w listopadzie.

Nasze stosunki towarzyskie. Pomoc biednym. Z użytkowanie murów po-karmelickich. Szkoła realna].

□ Towarzystwo polskie w naszym mieście, pod względem życia społecznego, sprawia na powierzchownym obserwatorze wrażenie stojącej wody. Liczniejszych zebrań prawie wcale nie bywa, ludzie, oddani codziennym troskom i pracy, dzielą się na drobne kółka, więc każda wspólna działalność o szerszym zakresie jest bardzo utrudnioną i spada na barki nielicznej garstki osób. Poza tem, można swem stanowiskiem i majątkiem jednostki u góry i poważne swą liczbą zastępy u dołu, stoją jeszcze po za granicami uspołecznienia; pierwsi—przez zaturę poczucia obywatelskości, drudzy—przez nieświadomość. Jeśli podniesienie tych ostatnich na wyższe szczeble solidarności stanowi bodaj kwestję czasu, to o tamtych zwątpićby można. Wpływ inteligencji na klasę mieszczańską rzemieślniczą jest tu zbyt mały. A jednak wśród tej naszej pozornie apatycznej inteligencji, życie pulsuje, czego dowodzi choćby rozbicie się w minjaturze na różne stronnictwa, z których każde w swoim zakresie stara się oddziaływać na szersze warstwy, wskazując jakiś cel wyższy, ogólny, po za codziennymi osobistymi sprawami.

Na szczęście podział na stronnictwa nie wywołuje u nas tego wzajemnego antagonizmu, jaki się gdzieindziej szerzy. Gdy chodzi np. o jakąś zbiorową pomoc miejscowej nędzy, niemal wszyscy łączą swe siły, zapominając o różnicach przekonań. Brak bowiem zakładów przemysłowych w mieście, słabo rozwinięty handel i zawieszony obecnie ruch budowlany—wszystko to wysoce ścieśnia pole do pracy i wiele rodzin cierpi nędzę i potrzebuje pomocy zbiorowej. Wprawdzie posiadamy Towarzystwo dobroczynności, które, oprócz kapitału, wynoszącego 31 tys. rb., rozporządza pięciu domami i znacznym placem, lecz Towarzystwo to, dając przytułek 60 starcom (45 katolików) i 54 dzieciom (20 katolickich), oraz utrzymując tanią kuchnię, żłobek i dom pracy, nie jest w możności przyjąć z należytą pomocą pojedynczym ubogim rodzinom katolickim, tembardziej, że w całym zarządzie są tylko dwie osoby tego wyznania: proboszcz Doliński, przeciążony pracą w swojej parafji i dr. Ordylowski; ostatni, z powodu słabego zdrowia, mały przyjmuje udział w działalności Towarzystwa.

Głośne sądy wywołała u nas rozpoczęta przez zarząd miasta przebudowa zamkniętego przed laty sześćdziesięciu pokarmelickiego kościoła i klasztoru na koszary. Kościół ten, zostając bez wszelkiego dozoru i restauracji, służył za skład dla wojskowych wozów, więc mury osypywały się, przez zrujnowany dach woda się sączyła, a ku odnowieniu go nikt nie czynił żadnych kroków. Wreszcie, na mocy Najwyższej zatwierdzonej 11 września 1881 r. uchwały komitetu ministrów, wymienione mury oddane zostały miastu na urządzenie w nich koszar dla wojska. W dziesięć lat potem, w r. 1890, wypracowany został koszt-

rys i odbył się nawet przetarg, lecz ostatecznie dla braku funduszków zużycowania murów na koszary zaniechano; zamierzonej przeróbki kościoła na cerkiew wojskową również zaniechały władze wobec znacznych kosztów tego. Tymczasem każdy rok powiększał zniszczenie, aż 17 marca r. b. rada miejska jednogłośnie uchwaliła przebudowanie tych murów na koszary.

Plany i kosztorys na szkołę realną w naszym mieście już zostały wykonane. Jest nadzieja, że w niedługim czasie, nim jeszcze przystąpi się do budowy gmachu, już się nauka w pierwszych klasach rozpocznie w najętem czasowo pomieszczeniu. Kosztorys obliczony został na 200 tys. rb., przy zastosowaniu wszelkich ulepszeń. Miasto daje na szkołę plac, 1,500 sążni kw. i przyjmuje trzecią część kosztów budowy, reszta w równych częściach pokryta będzie z sum ziemskich i skarbowych. Z powodu tej szkoły w wielu pismach podaną była wiadomość, jakoby na wezwanie marszałka szlachty ziemianie grodzieńscy złożyli na nią 15 tys. rb. Następnie jednak zredukowano powyższą kwotę do 15 rb. Tak skromny udział tłumaczy się przede wszystkim tem, że szkoła ma powstać nie drogą składek, lecz z sum miejskich, ziemskich i skarbowych, już zapewnionych; następnie tem, że każdy z ziemian przygotowany być musi do znacznie większych ofiar na szkoły rolnicze, które z inicjatywy Towarzystwa rolniczego wkrótce mają się organizować. Wreszcie najprostszą i bodaj jedyną dziś drogą do kieszeni ziemian wiedzie przez Towarzystwo rolnicze.

*Helota.*

□ **Białystok.** Warszawskie laboratorium higieniczne uznało wodę z białostockich wodociągów za niezdadną do picia. Rada miejska wobec tego uchwaliła wytoczyć Towarzystwu wodociągowemu proces sądowy.

**Z GUB. WITEBSKIEJ, w listopadzie.**

[Posiedzenie Towarz. rolniczego. Projekt wycieczki ziemian do Danji. Stosunek do instytucji ziemskich. Sprawozdanie o rezultatach wystawy dźwińskiej. Kanał berezyński. Projekt kolei Moskwa—Kowno. Nowe propozycje intendenty. O gospodarce rybnej].

□ D. 21 listopada st. st. w Dźwińsku, w obszernej sali zarządu miejskiego odbyło się ogólne zgromadzenie członków Tow. rolniczego witebskiego. Niestety, liczba zebranych była bardzo szczupła, nieodpowiadająca doniosłemu znaczeniu, jakie podobne zebrania mają dla naszych spraw społeczno-rolniczych. Ten brak udziału szerszych warstw ziemian niektórzy tłumaczą fatalnym stanem dróg w obecnej porze roku, być może jednak przyczyna kryje się w pewnym wyczerpaniu sił i zasobów energii, zużytych na tegoroczną wystawę. U nas wogóle ziemiaństwo dzieli się na dwie grupy: z jednej strony nieliczne grono działaczy, na których ciąży ogrom pracy społecznej; z drugiej strony większość, niedostatecznie zdająca sobie sprawę z ważności pracy kooperacyjnej. Do większości tej, niestety, należą nawet ludzie, którzy, dzięki stanowisku, funduszom i wykształceniu, mogliby znaczne korzyści przynieść sprawie, którzy atoli stale ignorują wszelki objaw życia społecznego u nas, zamykając się w ciasnym kółku interesów zawodowych.

Prezes Tow., p. St. Łopaciński, zakomunikował zebraniu propozycję przedstawiciela duńskiego ministerstwa rolnictwa, radcy Frizego, zorganizowania wspólnej wycieczki ziemian do Danji, w celu poznania tamecznej hodowli bydła i gospodarki mlecznej. Pozazdrościć duńczykom zmysłu praktycznego i sprężystości!

Oto przysyłają na naszą skromną, czysto lokalną wystawę, swego przedstawiciela oczywiście nie dlatego, aby mu dać sposobność podziwiania tych cudów, lecz dla poczynienia znajomości z przedstawicielami naszego ziemiaństwa i dla urządzenia ekskursji, w której rezultacie stworzy się dla hodowców duńskich nowy rynek zbytu. Tymczasem posiadamy w kraju kilkadziesiąt pierwszorzędných hodowli bydła zarodowego, nieustępujących zagranicznym, lecz mało znanych, dlatego należałoby urządzać doroczne jarmarki na bydło gatunkowe, oraz na nasiona. Najdogodniejszym z wielu względów punktem byłoby m. Dźwińsk, za pomieszczenie służyłoby obszerne stajnie artylerji, urządzony jarmarki w czasie wiosennych lub jesiennych manewrów, jaknajmniejszym kosztem, unikając wszelkich zabaw i zbytku, zaś spodziewany niewielki dochód możnaby użyć na polepszenie bydła włościan. Drobiazgowo opracowany projekt wzbudził żywe zainteresowanie, zaś radny ziemski p. K. Gulkiewicz oświadczył, iż podobna myśl podjęta została w zarządzie ziemskim, że zarząd gotów ponieść wydatki, załatwić stronę formalną i prosi Tow. o współudział. Z tej kwestji wywiązała się szersza dyskusja o stanowisku Tow. rolniczego względem nowowprowadzonej instytucji zarządu ziemskiego. Wobec tego, że nowe «ziemstwo» różni się zasadniczo od samorządu, funkcjonującego w środkowych guberniach państwa, czy współdziałanie szerszych kół ziemiańskich jest wogóle możliwy i potrzebny? Znaczna większość zebranych była zdania, iż dopóki sprawom ziemiańskim nie stawia się przeszkód, dopóki radni rekrutują się z łona miejscowego obywatelstwa, współdziałanie ziemian jest pożądane i niezbędne. Następnie uchwalono poczynić starania, aby na obrady, ustanawiające normy taryf na produkty rolne, wzywano przedstawicieli własności ziemskiej.

Interesującym punktem programu było sprawozdanie o tegorocznej wystawie rolniczej, opracowane przez wice-prezesa b. komitetu wystawowego p. Szachnę. W swoim czasie «Kraj» dał szczegółowy obraz wystawy, niema więc potrzeby powtarzać rzeczy wiadomych. Ograniczę się na przytoczeniu kilku dat cyfrowych: wystawa kosztowała 35 tys. rb., deficytu przyniosła 7 tys. Dodam dla porównania, iż koszt urządzenia wystawy w Wilnie wynosił 54 tys., zaś mińskiej 62 tys. Wysłuchano referatu z zaciekawieniem; w rezultacie postanowiono wyrazić wdzięczność komitetowi za dzielne wywiązanie się z przyjętych obowiązków, zaś prezesa i wice-prezesa komitetu hr. Józefata Zyberk-Platera i p. B. Szachnę przy hucznych oklaskach obrano jednogłośnie na honorowych członków Towarzystwa. Wzięte z wystawy wyroby rękodzielnicze włościan pozostaną własnością Tow. do czasu, zanim

urzeczywistni się myśl utworzenia szkoły rolniczej, wtedy zbiorek ten ma służyć jako zaczątek przyszłego przemysłowo-rolniczego muzeum przy szkole.

Prezes sekcji leśnej, p. Wład. Ciechanowiecki, mówił obszernie o systemie berezyńskim (połączenie Dźwiny z Berezyną). Referent głosuje za utrzymaniem i rozszerzeniem obecnego kanału, jest stanowczym przeciwnikiem nowego projektu, wypracowanego przez p. Kołodziejewą, a popieranego przez Tow. mińskie, który może wzbogacić kilku właścicieli gub. mińskiej, lecz za to grozi nieomal bankrutem i ruiną znacznej części gub. witebskiej, pozbawionej po za istniejącym kanałem wszelkiej innej komunikacji. P. Ciechanowiecki zwracał się do mińskiego Tow. z propozycją wspólnego przedyskutowania kwestji, lecz bezskutecznie, tembardziej, że wysłano delegację do Petersburga dla popierania rzeczonych projektu. Witebskie Tow. w celu przeciwdziałania zakusom Tow. mińskiego wybrało również delegację, składającą się z pp.: St. Łopacińskiego, Wł. Ciechanowieckiego, Konst. Gulkiewicza, Kaz. Szczytta i Mohuczego.

W dalszym ciągu p. C. mówił o znaczeniu projektowanej kolei Moskwa—Kowno. Kolej ta przecięłaby najzamożniejsze okolice gub. witebskiej, dotąd pozbawione komunikacji, mianowicie powiaty wieliński i lepelski, obfitujące w znaczne przestrzenie leśne i posiadające dość szeroko rozwinięty przemysł. Sam pow. lepelski produkuje połowę wyprodukowanej w guberni okowity, nadto posiada cztery fabryki kartonu i papieru, oraz liczne drobne zakłady przemysłowe.

Zwyczajem zeszłych lat odczytano nadesłane do Tow. z wileńskiego okręgu intendenty warunki kupna produktów rolnych na potrzeby wojsk. Różnią się one bardzo od poprzednich, widoczną jest chęć nabywania wprost od producentów, grzeszą natomiast zbytnią formalistyką. Budzi także pewną wątpliwość nie dość ściśle określenie wymagalnego gatunku, co znowu otwiera szerokie pole dla dowolności. Zebranie wyraziło życzenie, aby do komisji, robiących zakupy dla wojska, wzywani byli przedstawiciele ziemian.

Wysłuchano sprawozdania instruktora mlecznego p. Szachnazarowa, oraz komisji gorzelniczej. W referacie o stanie gospodarstwa rybnego u nas, o rabunkowym systemie eksploatacji jezior, zaznaczono potrzebę praw ochronnych. Podobne referaty, powtarzając się periodycznie, trzymane w tonie jeremjaszowym, świadczą o nagłej potrzebie jakiegobądź reformy. Jak dotąd, są one głosem wołającego na puszczy.

*J. O.*

**KIJÓW, 29 listopada (12 grudnia).**

[Wystawa kijowska. Samochody na naszych drogach. Koleje podmiejskie. Zjazd inżynierów komunikacji wodnej. Dziennik kijowski o prasie polskiej. Książka p. A. Rzepeckiego. Poezje p. Marji Grossek].

□ Na posiedzeniu Tow. rolniczego obrano na prezesa komitetu przyszłorocznej wystawy rolniczej hr. Włodzimierza Grocholskiego, który pełnił był już, jako wice-prezes komitetu, wszelkie funkcje prezesa i zrzekł się tej godności. Podobno hr. Grocholski ponowny wybór przyjmie. Na wice-prezesa obrano p. Nochajewskiego. Na posiedzeniu

postawiono wniosek, aby wystawę odłożyć na rok 1905, gdyż do sierpnia roku 1904 pozostało tak mało czasu, że urządzić wystawę według dobrze obmyślanego planu niepodobna, wniosek ten atoli przegłosowano. Pieniądzy na urządzenie wystawy Towarzystwo jeszcze prawie nie ma i, jak dotąd, rozporządza jedynie subwencją ministerstwa rolnictwa, wynoszącą 10 tys. rb. Nadto rada miejska postanowiła udzielić subwencji w sumie 5 tys. rb. Uchwalono zwrócić się do ziemian z prośbą o ofiary na rzecz wystawy.

Wszystko ma być urządzono skromnie. Postanowiono postawić 3—4 szopy dla bydła i koni, jedną szopę dla oddziału maszyn, jedną dla przemysłu fabrycznego i budynek, służący na skład przybywających eksponatów. Na placu pozostały po wystawie z r. 1897 trzy duże pawilony i dom administracji, które będą, naturalnie, użyte obecnie. Rozesłano już 7,500 zaproszeń do udziału w wystawie, ale dotąd zaledwie 84 osoby wyraziły chęć wystawienia swoich eksponatów. Na roboty przygotowawcze wydano już 1,283 rb.

Spółka kapitalistów otrzymała koncepcję na urządzenie komunikacji samochodami pomiędzy Kamieńcem Podolskim a Łargą z jednej i Płoskirowem z drugiej strony. Inne Towarzystwo prosi o koncepcję na urządzenie takiej komunikacji pomiędzy Kijowem a Żytomierzem. Próby wykazały, że samochody mogą wypierać zupełnie odwieczne karetki i omnibusy, w których odbywa się ruch pasażerski pomiędzy naszymi miastami prowincjonalnymi i mogą wybornie toczyć się nie tylko po szosach, ale i po zwyczajnych drogach. W blizkiej przyszłości dzisiejsze wehikuly zastąpią czyste, eleganckie wagoniki na ośm osób każdy, oświetlone acetylenem, ogrzewane w zimie ciepłem motoru, poruszającego samochód. Drogę od Kijowa do Żytomierza, którą przebiega omnibus w 12—14 godzin, samochód będzie odbywał w 4<sup>1/2</sup> godzin, nie pędząc bynajmniej. Będzie to bezwątpienia wielkie dobrodziejstwo dla mieszkańców.

Udoskonalona lokomocja skraca odległości pomiędzy rozmaitemi punktami i korzystają z niej dziś ci, o której im się nigdy nie śniło. Kijów posiada obecnie dwie kolejki podmiejskie: jedną do Światoszyna, drugą do lasu miejskiego. W lecie był na nich ruch ogromny i nie zmniejszył się prawie w zimie. Nie znaczy to wszakże, żeby ludność miejska spędzała zimę na letniem mieszkaniu—to włościanie z wiktuałami jeżdżą na targi tramwajami. Pomimo całego swego konserwatyzmu, zrozumieli, że tramwaj wozi szybciej i taniej, niż ich własne konie. To też Towarzystwo kolei miejskich robi starania o przedłużenie kolejki od lasu miejskiego przez Hostomel do nowej miejscowości letniczej Buczy, licząc w równej mierze na dochód od letników i od ludności wsi i miasteczek.

Kijowski okręg komunikacji urządza zjazd dla omówienia potrzeb żeglugi parowej na Dnieprze. Prócz inżynierów, w zjeździe tym wezmą udział przedstawiciele miast nadnieprzańskich: Kijowa, Homla, Kremieńczuga, Jekaterynosławia i t. d., towarzystw rolniczych: kijowskiego, podolskiego, humańskiego i łuckiego, komitetów giełdowych, właści-

ciela statków na Dnieprze i t. d. Posiedzenia zjazdu będą się odbywały w sali Towarzystwa literacko-artystycznego.

Nowy dziennik kijowski «Otkliki» («Echa») drukuje w odcinku «Szkice życia polskiego». Szkice pierwszy jest poświęcony prasie polskiej, o której odzywa się z dużym uznaniem. Jedno mu można tylko zarzucić: niezupełną znajomość prasy galicyjskiej, z wyjątkiem jej dzienników skrajnych. W każdym razie za znajomienie czytelników pisma z charakterem naszego dziennikarstwa w bardzo życzliwym świetle należy się p. Zimniewowi uznanie.

Członek rady miasta Kijowa, p. Antoni Rzepecki, najmłodszy wiekiem z pomiędzy «ojców miasta», a mimo to wybrany na prezesa komisji, mającej na celu wynalezienie środków na zaspokojenie potrzeb miejskich, napisał i wydał własnym kosztem rozprawę o podatku szpitalnym. Celem bezpośrednim dzieła jest przekonanie rady miejskiej o pożytku wprowadzenia w Kijowie podatku szpitalnego, ale autor napisał ciekawe studjum o podatku szpitalnym wogóle, jego zadaniach, historii, uzupełnił swoją pracę licznymi danymi statystycznymi.

Rolę przedstawiciela grodu św. Włodzimierza na parnacie polskim, miejsce, wakujące od czasu śmierci ś. p. Włodzimierza Wysockiego, objęła od lat kilku pani Marja Grossek. Poezje jej, drukowane różnemi czasami w rozmaitych piśmiech i niedrukowane, wydane zostały obecnie w Warszawie. Pani Grossek nie jest zresztą poetką lokalną, lecz porusza tematy ogólnoludzkie i zasługuje na głębszą uwagę polskiej krytyki literackiej.

Sam.

□ Z Kijowa piszą do nas: Działalność kijowskiego Tow. pomocy wzajemnej rolników i leśników w ubiegłym miesiącu skupiała się przeważnie około spraw bieżących. Największą troską Towarzystwa jest kwestja wprowadzenia na właściwe tory podaży i popytu usług osobistych w sferach rolnych. Młoda instytucja z jednej strony ma tu do zwalczania brak należytej poehopności do posługiwania się jej pośrednictwem, z drugiej — musi przebojem niemal zdobywać zaufanie u sfer, poszukujących inteligentnej pomocy fachowej. Stosunki osobiste i pośrednictwo prywatne stanowią ogromną tamę rozwoju tej, jednej z kardynalnych funkcji naszego Towarzystwa. W chwili obecnej posiadamy 20 wykwalifikowanych kandydatów z wyższem wykształceniem rolniczym i odebraliśmy z 12-tu rozmaitych miejsc prośby o polecenie rządców, ekonomów i t. p. Towarzystwo nasze zostało zaproszone do wydelegowania z łona swego przedstawiciela do udziału w pracach komitetu wystawy rolniczej kijowskiej. Przedstawicielstwo to uchwalono powierzyć prezesowi Tow., p. Presnuchinowi. W dniu 17 grudnia st. st. ma się odbyć ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa, na którym między innymi omawiana będzie sprawa konkursu żniwiarek. Do grona członków zwyczajnych przyjęto w dalszym ciągu ośm osób. C. P.

□ Kijów. W dziennikach miejscowych ogłoszono postanowienie gubernatora, nakładające kary administracyjne na 29 osób (w tem 19 żydów) za urządzenie niedozwolonych zebrań i narad. Na trzy miesiące aresztu skazano trzy osoby, na dwa—15, na 1<sup>1/2</sup> miesiąca — 6, na trzy tygodnie — 5 osób.

□ Z Winnicy piszą do nas: Najbardziej donosnym wynikiem narad i zebrań, jakie odbyły się w czasie wystawy, stało

się nabycie u miasta terenu wystawowego, który jest już obecnie wyłączną, uprawnioną własnością podolskiego Tow. rolniczego. Przebieg tej sprawy wielce interesował członków Towarzystwa. W r. 1899 zarząd miasta Winnicy, przekonawszy się z dwóch pierwszych wystaw, że przyciągają one tłumy zwiedzających, a tem samem korzystnie oddziałują na dobrobyt mieszkańców, postanowił oddać Towarzystwu rolniczemu do jego rozporządzenia, na cały czas istnienia Tow. rolniczego w Winnicy, około pięciu dziesięcin ziemi. Na wydziałym terenie Towarzystwo rolnicze zaczęło niezwłocznie budowanie stajen, pawilonów, trybun, a w przekonaniu, że terytorjum wystawowe oddanem zostało na czas nieograniczony, przystąpiło do wzniesienia budynków murowanych, wogóle wydając na nie około 14 tysięcy rubli. Lecz zarząd miasta w roku następnym wydał nowe postanowienie, mocą którego pozostawiono Tow. prawo nabyć ziemię wydziałoną za cenę 1 rb. 80 k. za kwadrato wy sążeń. Cena ziemi w tej miejscowości wzrosła obecnie do 8 rb. za sążeń, przeto podolskie Towarzystwo rolnicze powzięło myśl zebrania za pomocą ofiar dobrowolnych kapitału 26 tys. rb., potrzebnego dla nabycia ofiarowanej przez miasto ziemi. Ogłoszone zostało zbieranie składek, które, doszedłszy do 5 tys. rb., dalej nie postępowało. Widząc to, jeden z młodszych, lecz najgorliwszych członków zarządu, p. Franciszek Jaroszyński, przeświadczonej będąc, iż propozycja swoją pobudzi członków Towarzystwa do wynalezienia potrzebnego kapitału, przedstawił swój projekt, prowadzący do tego celu. Przyjęto wreszcie projekt hr. Stanisława Grocholskiego utworzenia 50-rublowych akcji bezprocentowych, które Towarzystwo amortyzować będzie z dochodów wystawowych. Drugi ten pomysł osiągnął skutek pożądany i cała ilość akcji była rozebrana. Serdeczna wdzięczność od nas wszystkich należy się inicjatorom tej sprawy, p. Franciszkowi Jaroszyńskiemu i hr. Stanisławowi Grocholskiemu, zawdzięczając którym, podolskie Towarzystwo rolnicze posiadać będzie na wieczność pięć dziesięcin ziemi terenu wystawowego. *Nark.*

#### ŻYTOMIERZ, w listopadzie.

(Miasto emerytów. Upadek ekonomiczny. Wywóz towarów. Zakład naukowy techniczny. Jubileusz. Zajęcie w radzie miejskiej. Omentarz katolicki).

□ Żytomierz z dawien dawna zdobył sobie sławę miasta «emerytów». Istotnie znaczny zastęp mieszkańców stanowią tu dymisjonowani urzędnicy cywilni i wojskowi. Miasto ciche, w pomyślnych warunkach zdrowotności, posiadające nieco poluru i komfortu, a względnie tanie, zwabia ku sobie z różnych stron ludzi, którzy pragną spędzić resztki życia w spokoju i ciszy. Co prawda, w czasach ostatnich emeryci niżsi z pensją szczuplejszą poczęli opuszczać Żytomierz, szukając zakątków jeszcze tańszych. Nie zmieniło to jednak piętna Żytomierza i nie odjęło mu sławy miasta emerytów. Na miejsce emigrujących do miast sąsiednich: Zviahła, Cudnowa, Radomyśla, Labaru, przybywają wciąż nowi.

Żytomierzowi wszakże ta rola jego nie wystarcza. Stosunkowo jest on za dużym na to miastem. Dla dalszego swego rozkwitu, ba! dla dalszego istnienia w warunkach dzisiejszych, wymaga on większego rozpędu życia ekonomicznego.

Niestety! Życie to nie rozwija się, ale zanika. Dość zbadać chociażby ruch towarowy naszej kolejki wązkotorowej, aby dojść do tego przekonania. W roku np. zesłłym przez tę kolejkę wyeksportowano towarów 1,882,217 pud. Z tej liczby zboża 805,100 pud., materiałów

leśnych 521,037 pud., mebli 71,360 pud., kamienia 61,110 pud. i t. d. Odpowiednie cyfry lat ubiegłych były wyższe. Ilość np. materiału leśnego, przewiezionego w roku zeszłym, jak na naszą okolicę, względnie jeszcze bogatą w lasy, jest wcale nieznaczną. Tak samo nie może zadowolnić cyfra przewozu zboża. Przy sprzyjających dla rozwoju miasta naszych warunkach, moglibyśmy z okolic jego wysłać dwa, a nawet trzy razy więcej ziarna.

Tamą rozwoju Żytomierza, jak to do wodnie wyjaśnił korespondent «Kraju» z tego miasta jest brak szerokotorowej kolei.

Urzędowe pozwolenie na otwarcie w Żytomierzu średniej szkoły technicznej stanowi dla miasta fakt doniosłego znaczenia. Delegowany przez radę miejską, celem zaznajomienia się z planami i budową podobnych uczelni technicznych, inżynier S. Plotnicki zwiedził budującą się szkołę techniczną w Kamieńcu Podolskim i takąż szkołę w Taganrogu.

W roku przyszłym przypada setna rocznica mianowania Żytomierza miastem gubernialnym. O ile slyszeliśmy, Tow. badaczy Wołynia powzięło zamiar uczczenia jubilatą przez wydanie historycznej monografii miasta.

Na jednym z posiedzeń rady miejskiej zaszła okoliczność niesłychana w rocznikach naszych posiedzeń municipalnych. Jeden z członków zarządu miejskiego, ogólnie szanowany p. Kulikowski, dowodząc potrzeby podniesienia płacy urzędnikom zarządu miejskiego, oświadczył, że przy obecnych niskich pensjach urzędnicy zmuszeni są brać łapówki i że łapówki są szeroko praktykowane. Pomimo protestu p. prezydenta miasta i niektórych radnych, p. Kulikowski swoje oświadczenie raz jeszcze powtórzył. Wynikiem tego zajścia: proces o obelgę, który wytaczają p. Kulikowskiemu urzędnicy.

Przykre wrażenie sprawiła tu korespondencja «Wołynia», jakoby w pobliżu miasteczka Kotelni cmentarz katolicki, z powodu braku ogrodzenia, znajdował się w stanie opłakanym. Waleśa się po nim podobno bydło i nierogacizna...

A. Oss.

□ Z Radziwiłłowa piszą do nas: Miasteczko nasze, zawdzięczając swemu pogranicznemu położeniu i istnieniu komory celnej, posiada niejakić znaczenie. Jest to zwykła, licha, błotnista miejscina, jakich całe setki istnieje na Wołyniu. Bliskość zagranicy daje się jednak tutaj odczuwać. W dni targowe, wśród włościan wiosek okolicznych dają się spostrzegać włościanie galicyjscy, w samym zaś mieście mieszkają czesi, zaś mowa polska prawie wszędzie daje się słyszeć. Jest tu kościółek niewielki, drewniany, utrzymany dość czysto i schludnie. Jeden dach tylko, zdaniem naszym, domaga się już odnowienia. Miasteczko należy do ks. Urusowej, staraniem której, dla podniesienia dobrobytu miasteczka, wyznaczono konsystencję pułku kozaków. Mieszkańców Radziwiłłów liczy około ośmiu tysięcy. O.

□ Z pow. starokonstantynowskiego, gub. wołyńskiej, piszą do nas: D. 25 listopada (8 grudnia), przy bardzo licznych udziałach mieszczyńskiego obywatelstwa, grzebaliśmy w m. Bazalji ś. p. Konstantego Ty mińskiego. Zmarł on w wieku około lat 50 i wielką pustkę a żal szczyry po sobie zostawił. Twardym i skromnym był jego ży-

wot, spędzony niemal wyłącznie w szczupłym zakresie kół prowincjonalnych i poświęcony pracy na ojczyźnej ziemi. Ale zdobyła to szare życie gorąca, niewyczerpana miłość do ludzi, ujawniana w wielu czynach, naszym warunkom odpowiednich i na całą naszą społeczność promieniejąca. Pamięć o nim, jako o cichej, słodkiej postaci dobrego człowieka, przetrwa w sercach naszych, a niezależnie od pomnika, który wzniosą mu przyjaciele na cmentarzu bazaljskim, sądzę, że należałoby go uczcić ufundowaniem skromnego stypendjum przy szkołach miejscowych. Wł. Zukowski.

RÓWNO, 15 (28) listopada.

(Stan miasta i jego wygląd. Kościół. Mieszkańcy. Złota epoka Równego. Zamek).

□ Jednym z większych powiatowych miast na Wołyniu jest Równo. Miasto ruchliwe, gwarne, handlowe i pod tym względem dodatnio się wyróżniające z pośród innych naszych miast powiatowych. Nawet wygląd miasta, stan bruków i budynków jest niemal zadawalający. Równo leży na pograniczu Wołynia i Polesia, przy zbiegu dwóch ważnych arterij kolejowych: południowo-zachodniej i poleskiej; pobyt znacznej załogi wojskowej i szkoła realna są ekonomiczną dźwignią miasta i jego rozwoju. Skutkiem tego są dzielnice miasta, gdzie za sążeń ziemi płaci się sto i więcej rubli. Jak na prowincję jest to cena niesłychanie wysoka, świadcząca najwymowniej o ekonomicznym ruchu miasta.

Na ulicach często słyszeć się daje mowa polska i widać sporo zaprzęgów obywatelskich. W okolicach niemało jest tu jeszcze obywateli-polaków, a mające tu siedlisko swe Tow. rolnicze odznacza się żywotnością i szczerem zainteresowaniem się sprawami ziemiaństwa. Przed paru laty wzniesiono tu nowy kościół. Kościół murowany, ładny, okazały, ale wewnątrz jeszcze ubogo wyglądający. Potrzebne są dość znaczne fundusze, zbierane drogą ofiarności publicznej, aby doprowadzić do końca wewnętrzne urządzenie świątyni.

Miasto należy do książąt Lubomirskich i większość budynków miejskich wzniesioną jest na prawie czynszowem. Mieszkańców liczy Równo około 25 tys., w czem przeszło 17 tys. żydów. Życie fabryczno - przemysłowe rozwinięte jest słabo i wpływu na byt miasta nie wywiera.

Oglądając się na przeszłość Równego, widzimy, że miasto poczęło rozwijać się za czasów ks. Stanisława Lubomirskiego, syna byłego wojewody sandomierskiego, księcia Jerzego Lubomirskiego. Licha osada przekształciła się wtedy w zaludnioną miejscinę. Czasy ks. Stanisława Lubomirskiego były złotą epoką w historii istnienia Równego. Na zamku książęcym życie wrzało, przepych był w oczy, uczta następowała po uczcie, hojność księcia budziła podziw. Ks. Stanisław był to jeden z największych potentatów polskich onego czasu; władał 31 miastem i 738 wsiami. Załoga dworska liczyła 4 tys. ludzi. Po śmierci króla Augusta III, ks. Stanisław — jak wiadomo — wystawił był kandydaturę swą na tron polski.

Pomnikiem sławnej przeszłości dawnych właścicieli Równego są ruiny starożytnego zamku ks. Lubomirskich. Same ściany są dotąd mało uszkodzone,

ale dach się zapadł, podłogi brak, wogóle zewsząd wieje zniszczeniem i zaniedbaniem. A. T.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 13 grudnia.

[Wystawa elektryczna. Kursy agronomiczne. Jubileusz Leszczyńskiego. «Reduta» Kozłowskiego].

+ Jeszcze jedną specjalną wystawę będziemy mieli, bardzo specjalną tym razem: elektryczną. I to wkrótce. Projekt okazał się jakoś dziwnie dojrzałym od samego początku — dziecko ledwie złożone w kolebce poczęło zaraz chodzić po podłodze. Stało się to tak pomyślnie dzięki temu, że nasze zacne i drogocenne Pogotowie zawieszono jest, jako finansowa rzecz, w powietrzu i wyszukiwać musi sobie środków do życia, jak wszelki inny *strugler of life*. Taka wystawa elektryczna jest dobrym pomysłem, obiecującym przynajmniej; więc zaraz hr. Przeździecki, twórca Pogotowia, zakrzętał się ze zwykłą energją — i oto sprawa ta stoi jaknajlepiej. Między innymi — upatrzone już miejsce na wystawę elektryczną: gmach Filharmonji z przyległymi ulicami i placami aż do placu Wareckiego. Miejsca sporo i w samym środku miasta. O ile plan wystawy rysuje się w szkicu pierwotnych pomysłów — będzie ona istotnie ciekawą; technika bardzo już dużo zawdzięcza elektryczności; dział naukowy może być bogatym i różnorodnym. Rzucono pomiędzy innymi projekt przedstawienia wszystkich sposobów oświetlenia, aby uwypuklić zwycięstwo elektryczności na tem polu.

Sprawa szkoły agronomicznej w kraju naszym ciągle znajduje się gdzieś tam na tylnych planach. Starania p. Świecimskiego się opóźniają, tymczasem zaś tryumfuje p. Rontaler, który przy swojej szkole handlowej urządził *kursy agronomiczne*, będące surogatem szkoły rolniczej. Dobre i to — na tymczasem. Te kursa zresztą mogą przynieść niemało pożytku, choć noszą na sobie z konieczności fatalne w tym wypadku piętno wyłącznej teoretyczności. P. Rontaler postarał się o doskonałych nauczycieli. Oto ich lista, która nie może być czytelnikom naszym obojętną rzeczą, pp.: J. Ejsmond (anatomja i fizjologia zwierząt), J. Boguski (chemja), M. Pokrzywnicki (technologia drzewa), A. Sadag (gleboznawstwo i analiza chemiczna), A. Byszewski (rolnictwo ogólne), J. Kolačkowski (zarząd i organizacja majątków), J. Podgórski (hodowla zwierząt), E. Jankowski (ogrodnictwo), St. Bartoszewicz (bakterjologia). Na te kursy agronomiczne, 3-letnie, przyjmowani są bez egzaminu uczniowie, kończący 4 klasy szkoły komercyjnej lub szkół realnych rządowych. Uczniowie gimnazjum promowani do klasy 5, mogą wstąpić na kurs I z dodatkowym egzaminem z języków nowożytnych i fizyki.

Uroczystością artystyczną pierwszego rzędu był jubileusz p. Bolesława Leszczyńskiego, zasłużonego i znakomitego artysty teatru «Rozmaitości». P. Leszczyński — to typ aktora «z Bożej łaski»; wszystko otrzymał, co tylko otrzymać było można: postawę na bohatera, twarz piękną, męską, ruchliwą; głos dźwięczny, melodyjny, donośny; wreszcie intui-

cję wyjątkową, czasem wprawdzie omylną, zwykle jednak czujną i trafną. Wielki repertuar był właściwą atmosferą dla tego artysty, w nim też stworzył kresy tak niezapomniane, jak «Otello», «Syn puszczy»; w poważnej komedji polskiej, a zwłaszcza francuskiej, odnosił tryumfy niezwykle.

Na benefis swój wybrał nową sztukę Stanisława Kozłowskiego «Reduta». Pisarz ten umie tworzyć dla teatru, to też wdzięczna publiczność nagradza prawie każde dzieło jego materjalnem powodzeniem. Tym razem Kozłowski, niewątpliwie pod wpływem sukcesów «Djany», roztoczył przed nami malowniczy obraz życia warszawskiego za namiestnikostwa księcia Zajączka. Treść dość prosta, ale miła: młody wartogłów, Smółski, kochanek księżnej Zajączkowej, jednocześnie balamuci ubogą sierotę Hilarję i zaręcza się z hrabiną Rozalją. Ale księżna, na reducie, daje mu poznać Rozalję w świetle niezbyt pięknem, więc chłopiec rzuca narzeczoną—po jednej drodze też i kochankę—i żeni się z Hilarją. Wszystko to rozegrywa się na tle sympatycznym, w którym znajdujemy znane postaci: Staszica, Osinińskiego, Niemcewicza. Jest to—«Warszawa w 1821 roku». Jak taka sztuka nie ma mieć powodzenia—tembardziej, że jest świetnie wystawiona i dobrze grana?

D.

+ Z powodu zamieszczonego niedawno w „Warsz. Dniem.” artykułu p. Agafonowa, który odmawiał komisarzom włościańskim prawa rewizji urzędów gminnych, „Warsz. Dniem.” wyjaśnił następnie, że na mocy wydanych w różnych czasach rozporządzeń, komisarze włościańscy obowiązani są najmniej raz na rok dopełnić rewizji urzędów gminnych i wyniki tej rewizji zamieścić w swem sprawozdaniu rocznem.

+ Kółko sceniczne rosyjskie zwróciło się do dyrekcji teatrów rządowych w Warszawie z propozycją wzięcia w wyłączną dzierżawę i eksploatację sal reductowych za cenę 2 tys. rb. rocznie. Towarzystwo zamierza urządzić tam stałą siedzibę i wybudować scenę. Dla koncertów Tow. muzycznego Tow. rosyjskie chce wynajmować sale od siebie. Tak samo Tow. będzie wynajmowało sale na inne widowiska i koncerty. Na maskarady Tow. zgadza się oddawać sale bezpłatnie.

+ Włościanom Królestwa, którzy najbardziej ucierpieli od powodzi tegorocznej, pozwolono nabywać w ciągu zimy materiały drzewny z lasów skarbowych za robociznę. Również pozwolono nabywać na warunkach ulgowych drzewo skarbowe i poszkodowanej ludności miejskiej.

+ Tow. ubezpieczeń „Rosja” uzyskało zezwolenie ministerjalne na ulokowanie z funduszy swoich na hypotekach domów warszawskich 10 milionów rb., a to bezpośrednio po pożyczkach Tow. kredytowego m. Warszawy.

+ Pp. Stan. Skarzyński i inżynier francuzki Ludw. Mękarski złożyli magistratowi warszawskiemu prośbę co do użycia siły zgęszczonego powietrza do poruszania tramwajów, podług pomysłu tego ostatniego.

+ Lekarzowi L. Andersowi pozwolono wydawać w Warszawie miesięcznik polski „Fotograf Warszawski”, zaś inż. Chylezyńskiemu dwutygodnik p. t.: „Rosyjsko-Polska Wymiana Towarów” w kilku językach.

+ Władza uniwersytecka ogłosiła zawiadomienie, że wykłady i wszelkie zajęcia naukowe w uniwersytecie warszawskim są zawieszane od d. 1 (14) grudnia do początku przyszłego półrocza akademickiego.

+ P. Witold Fuks uznany został przez rząd rosyjski, jako wice-konsul Stanów Zjednoczonych w Warszawie.

++ Na mocy Najwyższego rozkazu, wydanego d. 13 (26) sierpnia, do rozporządzenia jenerał-gubernatora warszawskiego wysygnowano z kapitału zapasowego wzajemnego ubezpieczenia budynków od ognia w Królestwie Polskiem: 1) *Sto tysięcy rubli* na odbudowanie zerwanych przez ostatni wylew Wisły nadbrzeżnych wałów ochronnych, i 2) *Dwieście tysięcy rubli* na naprawę zepsutych wskutek powodzi dróg bitych. Pierwsza kwota podzieloną została pomiędzy komitetami wałowemi w formie bezwrotnej zapomogi dla poszkodowanych gmin, których obowiązkiem na mocy prawa jest utrzymanie w porządku wałów nadbrzeżnych, z drugiej zaś sumy udzielono właściwym rządóm gubernialnym pożyczek bezprocentowych na rachunek gubernialnego funduszu drogowego, z warunkiem przełania następnie pożyczonej sumy do zapasowego kapitału ubezpieczeniowego z funduszy drogowych w ciągu co najmniej lat 10. Z rozporządzenia jenerał-gubernatora suma 100 tys. rb. podzieloną została w całości, jak następuje: dla gub. kieleckiej 44 tys. rb., radomskiej 35 tys. rb., kaliskiej 13 tys. rb., siedleckiej 5 tys. rb. i warszawskiej 2 tys. rb., razem 100 tys. rb. Na naprawę zaś dróg i mostów wysygnowano dotychczas: gubernatorowi kieleckiemu 60 tys. rb., radomskiemu 55 tys. rb. i kaliskiemu 30 tys., razem 145 tys. rb. Stosownie do wskazówek naczelnika kraju, danych właściwym gubernatorom, do robót około odbudowania wałów, jakoteż około naprawy dróg powinni być wynajmowani głównie włościanie okoliczni, dotknięci klęską powodzi“.

+ Ministerstwo skarbu uznało za konieczne zobowiązanie towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, na zasadzie Najwyższej zatwierdzonego 28 lutego st. st. 1898 r. protokołu narady specjalnej w sprawie prowadzenia korespondencji w instytucjach prywatnych, ażeby książki rachunkowe i wkładowe drukowane były w dwóch językach: po rosyjsku i równoległe po polsku.

+ Delegacji, złożonej z kilku przedstawicieli warszawskiej gminy żydowskiej, o przyjęcie 21 studentów—żydów do tutejszego uniwersytetu ponad ustanowioną normę procentową—minister oświaty udzielił obecnie—jak donosi „Frajnd” petersburski—odpowiedzi odmownej z powodu zbyt późnego podania tej prośby.

++ Ostry atak na gospodarkę kopalniową w zagłębiu Dąbrowskiem pomieściło „Now. Wrem.”, nazywając tę gospodarkę w samym tytule artykułu „rabunkową”. Opisał w dość szczegółowo sposób, zwany „prowadzeniem robót z załamanem dachu”, autor artykułu, p. Redżep (niezawodnie pseudonym), dowodzi, że nawet i 50 proc. węgla nie wydobywa się z ziemi. Nie podoba się też autorowi, że statystyka nie-szczęśliwych wypadków prowadzoną jest nie w zestawieniu z dniami pracy, lecz z ilością pudów węgla. Domaga się jeszcze autor ulepszonych środków wentylacji, jako prezerwatywy przeciwko pożarom w kopalniach.

## U W A G I.

Z rozpoczęciem sesji parlamentu niemieckiego wzburzone fale agitacji politycznej w prowincjach polskich zaczynają się układać do równowagi. Jest to zupełnie naturalne.

Powietrze berlińskie ostudza zapęły, które imponowano wybor-

com. Wiedzieliśmy o tem od dawna. Dlatego też wulkaniczne wybuchy, które ludowcy poznańscy podczas wyborów przerażali umiarkowany odłam społeczeństwa, nie budziły w nas obaw zbyt wielkich. Byliśmy pewni, że krótka podróż z Poznania do Berlina podziela na tych panów kojąco. Nie omyliliśmy się.

Jako jeden z wielkich występów, wytykano ugodowcom poznańskim, iż jeden z ich grona był sekretarzem parlamentu. Zgroza! Sekretarz otrzymuje zaproszenia na urzędowe festyny i obiady. Sekretarz jada trefny bifszyk z ołtarza Moabitów. Sekretarz może się znaleźć niespodzianie w zamku królewskim. Trzeba być ugodowcem, dworusem, karjerowiczem politycznym, żeby się poniżyć aż do przyjmowania takiego urzędu.

Tak rozumowano w kwietniu roku bieżącego.

Rozumowanie takie wydawało nam się wówczas wysoce niedorzecznem. Szczytem niekonsekwencji jest wysłać do Berlina posłów, żądać od nich, ażeby bronili wspólnej sprawy, a równocześnie zabraniać im osobistego zetknięcia z czynnikami, kierującymi państwem. Wpływ, znaczenie, możność działania ma ten tylko, kogo znają i kogo cenią. By się zaś dać poznać, nie dosyć jest odezwać się raz na rok, lub raz na dwa lata z trybuny poselskiej.

Jakże miłego doznaliśmy więc wrażenia, wyczytawszy w gazetach poznańskich, że aura berlińska zaczęła już w pierwszych dniach działać na naszych ludowców cudownie.

Oto Koło polskie, Koło dzisiejsze, Koło w większości swej ludowe, zgodziło się (podobnie, jak dawne Koło ugodowe i słuźalce) na to, żeby jeden z jego członków obrany był sekretarzem, a parlament powołał na ten urząd najprawdziwszego ludowca, p. Macieja Mielżyńskiego.

Jako nieprzejeđnany między nieprzejeđnanymi, miał hr. Mielżyński silną niewątpliwie odrazę do tego urzędu. Czegóż jednak poświęcenie nie dokaże. Hrabia przemógł wstęć głęboki. Hrabia się poświęcił.

Czyniąc to, postąpił rozumnie. W Poznaniu oceniono to, a nawet „Oređownik”, zapominając o swych tyradach kwietniowych, pogodził się z tym faktem.

Pierwsze wróżby nie są więc zatrważające. Cieszy nas, że się sprawdza to, cośmy mówili. Żeby było, gdyby w ciągu sesji parlamentu posłowie nasi nie ochłoneli z gorączki, w jaką każdego poli-



tyka wprawiają wybory. Dlatego dobrze się stało, że wszyscy polscy, mimo różnych protestów, przyjęci zostali do Koła; dobrze się stało, iż Polak będzie po dawnemu zasiadał między sekretarzami; dobrze się stało, że frazeologia walk wyborczych idzie w zapomnienie.

Sumienny czytelnik polskich pism perjodycznych musiał ostatnimi czasy dostrzedz w dziennikarstwie objaw, nie spotykany zbyt często. Społeczeństwo zaczyna myśleć o swych wadach. Mówi się o tem coraz śmielej, coraz głośniej, coraz częściej. Widocznie ludzie czytają to jeżeli nie chętnie, to przynajmniej spokojnie, widocznie nie oburzają się, nie złorzeczą piszącym.

Mówi się o tem w sposób, w jaki nie przemawiano dawniej.

Nie czyni się wyrzutów jednej warstwie. Nie powiada się: wszystkim winna arystokracja, albo wszystkiemu winni księża, albo wszystkiemu winna ciemnota ludu. Dziś powiadają nam wyraźnie, że trzeba szukać wad, które mamy wszyscy, które są wspólną własnością narodu. Zdania różnią się tylko, gdy idzie o nazwanie wady głównej, zasadniczej, znamiennej.

Co do nas, powtarzamy oddawna, że tą wadą było i jest lenistwo. Jesteśmy leniwi. Leniwi, gdy nas wzywają do pracy fizycznej, leniwi, gdy idzie o pracę naukową, leniwi, gdy idzie o sport, o igrzyska męskie, o hartowanie ciała.

Z lenistwa szlachta nie chciała iść na Tatara. Z lenistwa naród w XVIII wieku nie troszczył się o to, co się w Europie działo. Z lenistwa daliśmy Niemcom zakupić w XIX wieku niezmiernie obszary ziemi polskiej.

Dziś pytamy, dlaczego członkowie Osad rolnych zalegają ze składkami? Dlaczego ludzie nie zwracają sum, które pobierali, jako stypendyści? Dlaczego konkurs „Gazety Sądowej“ pozostaje bez echa?

Z lenistwa. Jesteśmy pod tym względem nieodrodnymi synami praojców.

Ciekawy artykuł ukazał się w „Kurjerze Codziennym“. Autor, p. Omikron, występuje przeciwko dwóm objawom: emigracji naszej inteligencji na Wschód i rzucania się w kraju do posad biurowych. Pierwszy z tych objawów tak charakteryzuje:

«Co rok spora rzesza młodzieży naszej, po skończeniu zakładów naukowych, emigruje daleko po za granicę ziemi ro-

dzinnej, szukać chleba w warunkach dla siebie obcych, wśród atmosfery, powoli zabijającej w duszach i sercach wszelkie idealne poczucia i porywy, przegryzającej nić łączności duchowej z własnym środowiskiem».

Fakt to istotnie niepomyślny. Niejednokrotnie zwracaliśmy na to uwagę. Niepomyślny i z tego względu, że wielu tych emigrantów opuszcza zakątek rodzinny nie dlatego, że w nim kawałek chleba znaleźć nie może, ale że gdzieindziej, dalej, może go dostać z omastą. Dla paru tysięcy rubli więcej, albo dla paru stopni hierarchicznych wyżej młodzi nasi Jazonowie wędrują het o tysiące wiorst po za Kolchidę. Byłoby lepiej, byłoby mądrzej, żeby pozostawali w kraju. Dobry majster w Łowiczu więcej dla nas wart, niż naczelnik „distancji“ lub „diepo“, gdzieś na krańcu Mandżurji.

To wszystko jasne, jak boży dzień, ale równocześnie zaznaczyć trzeba, że obawa p. Omikrona o zupełne stępienie w duszy wychodźców „idealnych poczuć i porywów“ nie jest tak dalece usprawiedliwioną. Tak było jeszcze kilkanaście lat temu, ale tak nie jest już dzisiaj. Dość przejrzyć listy naszych instytucyj intelektualnych, skontrolować składki na cele publiczne, aby się przekonać, że obojętności tym kolonjom i kolonijkom naszym, rozsianym na Wschód aż po ocean Spokojny — zarzucić nie można. Zapytajcie księgarzy, a dowiedziecie się o fakcie mało znanym, a bardzo dziwnym, że *stosunkowo* w dalekich stronach (i w Kraju zachodnim) więcej kupują książek, niż w Królestwie. Czytelnictwo pism perjodycznych znacznie tam także wzrasta.

Następnie jeszcze jeden wzgląd: jest pewien rodzaj emigracji, który dla każdego ekonomicznie rozwiniętego narodu jest potrzebny, to ten, który toruje nowe drogi handlowe, tworzy i rozszerza rynki zbytu. To nawet nie *malum necessarium*, to rzecz pożądana i niezbędna, i zapominać o niej nie należy.

P. Omikron porusza w drugiej części artykułu jeszcze jedną ważną kwestję:

«Rozejrzawszy się uważnie po kraju, widzimy życie leniwe, ospałe na placówkach pracy samodzielnej; widzimy wiele dziedzin nietkniętych, wiele pól zaniedbanych, pozostawionych odłogiem lub oddanych w ręce obce. Cóż się dzieje z tą armją młodzieży i ludzi, przypruszonych szronem życia jesienno, którzy zajęli szczęśliwie posady lub skrawki stołów z wolnego najmu? W duszach ich osiada powoli pleśń pokory, lęku i służalstwa. Z drżeniem oglądają się po za siebie, gdy ktoś w miejscu pełnienia służby przemówi do nich głośno z całą

swoboda, na jaką może się zdobyć człowiek z poczuciem swej godności; wypierają się znajomych i kolegów nieugiętych i nieupokorzonych. Powoli serce zajęce pracownika kurczy się coraz bardziej, a dusza przyjmuje wszelką zniewagę i w końcu drętwieje na wszystko, nawet na pogardę środowiska, z którego wyrosła. Pomyślny sobie, że taki pracownik zakłada ognisko rodzinne i kształci swe dzieci w duchu biurokracyjno-służbowym, a łatwo ocenimy niebezpieczeństwo, jakim grozi społeczeństwu ta wielka rzeka pracy, której webrane fale rozszerzają coraz bardziej lozysko».

Rozumiemy uczucia, które poddyktowały słowa powyższe, ale niezupełnie godzimy się na wnioski. Dlaczego? duży o tem mówić. Ograniczymy się do jednej uwagi: autor obejrzał medal z jednej strony i z tego powodu pogląd jego jest nieco jednostronnym.

### List Sienkiewicza.

Wydawca francuzki Guyot wydał dwa tomy przekładu nowel Sienkiewicza. Ponieważ w przedmowie mylnie podaje go czytelnikom swoim za autora rosyjskiego, Sienkiewicz wystosował do pism francuzkich list następujący:

„Panie Redaktorze!

„Wydawca Guyot, zaznaczając wysoki rozwój literatury rosyjskiej, oświadcza, że czuje się *zobowiązany* względem siebie i swoich czytelników wydać po dziełach Puszkina, innych autorów rosyjskich, a w obecnym czasie dwa tomy moich nowelli.

„Szkoda, że p. Guyot, który ma tak wysokie poczucie tego, co winien sobie i czytelnikom, nie ma również poczucia tego, co winien autorom, których wydaje, albowiem w takim razie byłby mnie może zapytał: 1) o moją narodowość, a 2) o upoważnienie do wydawania moich utworów.

„Francuzi, którzy czytali „Quo Vadis“ i moje powieści historyczne, wiedzą doskonale, że były one tłumaczone z polskiego, i że ja nie jestem Rosjaninem, ale Polakiem.

„Rosjanie tłumaczyli moje utwory z języka polskiego, jak i wszyscy inni.

„Wobec tego, jeśli przekład, który zamierza wydać p. Guyot, został dokonany nie z języka polskiego, to nie jest to przekład z oryginału.

Henryk Sienkiewicz“

## PRASA ROSYJSKA.

### Naczelnicy ziemscy.

Pogłosce o zamierzonym powiększeniu etatów naczelników ziemskich zaprzeczają «Birż. Wied.». Przynajmniej ten sposób podniesienia składu osobistego pomienionej instytucji nie znajdzie zastosowania powszechnego. Natomiast odnośny projekt rządowy wskazuje inne sposoby, dążące do podniesienia powagi naczelników ziemskich. Istnieje przede wszystkim zamiar hierarchicznego powiązania urzędu naczelnika ziemskiego z wyższymi

stanowiskami administracyjnymi guberni; ztąd ma być prawidłem ogólnem, że dla zajęcia urzędu członka zarządu (*prisiustwia*) gubernialnego koniecznym będzie przejście przez stopień służby na urządzie naczelnika ziemskiego, oraz że na stanowiska wice-gubernatorów powoływani będą ci, co wysłużyli określoną ilość lat na urzędach marszałka szlachty, prezesa zarządu (*uprawy*) gubernialnego lub naczelnika ziemskiego.

Aby zwiększyć ilość wartościowych sił, kandydujących na urząd naczelnika ziemskiego, ma być znizony, a nawet zniesiony cenzus majątkowy (ilość dziesięcin), oraz obniżony wiek z lat 25 na 21.

Omawiając ów projekt, dotyczący naczelników ziemskich, «Birż. Wied.» powiada:

„Sędzia-administrator, opiekun i doradca włościan swojego okręgu, przedstawiciel ich we wszystkim, górująca siła w sprawach tego okręgu, naczelnik ziemski, w istocie winien posiadać ogromny zapas wiadomości ze wszystkich sfer prawodawstwa, a zarazem znaczne doświadczenie życiowe“.

Ztąd «Birż. Wied.» witają z wielkiem zadowoleniem zamierzenia rządowe, zdążające ku podniesieniu wartości sił administracyjnych na tem polu. Wszelako co do niektórych sposobów, obranych ku temu, «Birż. Wied.» czynią restrykcje:

„Zmniejszenie cenzusu ziemiańskiego stanowi naturalny dalszy rozwój *biurokratycznego* charakteru urzędu naczelnika ziemskiego. Co do wieku służby, to ten z prawa rozpoczynać się może wedle ustaw ogólnych od 14 roku życia. Jednakże oficerowi, który ma lat 21, pozwolono jest zaledwie na jeden dzień aresztu skazać żołnierza. Żaden właściciel fabryki prywatnej nie powierzy zarządu nad nią zbyt młodemu człowiekowi. „A naczelnik ziemski — zarządca 30—40 tys. ludzi, posiadający prawo bez sądu zaaresztować włościanina lub mieszczanina“ i skazać go na pół roku więzienia — może-ż być nadto młodym?...“

### Życie państwowe.

Znany feljetonista, p. Syromiatnikow, w ostatnim artykule wskazuje na mutacje rosyjskiego życia, rosyjskiej istoty wewnętrznej, podnosząc wymownymi słowami, że przyrodzoną tej istocie jest idea, iż «wszyscy ludzie stworzeni zostali przez Boga i niema różnicy (zasadniczej) pomiędzy nimi a nami». W ciągu wieków jednak zapomniało się o tem, ale tylko czasowo; po jakimś perjodzie «statarszczenia się albo zjakuczczenia» następował inny, w którym

„nie prześladowaliśmy nikogo za wiarę, ani za nieznaną nam języka rosyjskiego“ — i wtedy „postępowaliśmy jako naród państwowy i dzielny, który zna swoją cenę i wierzy w swoją wyższość“.

Potem jednakże

„przyszli Niemcy, Małorusini i Białorusini i poczęli nas uczyć nacjonalizmu. Pojęcie protestanckie *cujus regio ejus religio* przypadło do smaku urzędników. Małorusini przynieśli do nas nienawiść żydów, Białorusini — Polaków, Gruzini Ormian. Państwo-  
wa polityka zabarwiła się przez cały szereg lokalnych odcięć i poczyniły się rachunki miejscowe. Narodowi-gospodarzowi szerokiemu, silnemu i swobodnemu zaszczytano małe zawiści i nienawiści, a ideałami politycznymi Gringmutów i spółki stało się *bella omnium contra omnes*. Prasa ochronna wprowadziła w ruch kryminalną zasadę polityki machjawelistycznej: „dziel i rządź“. I rzeczywiście, rozdział doszedł do tak wysokiego stopnia, iż nie rozumiem, jak to dotąd jeszcze Nowgorod nie idzie na Psków, a Orel przeciwko Kurskowi“.

rusini — Polaków, Gruzini Ormian. Państwo-  
wa polityka zabarwiła się przez cały szereg lokalnych odcięć i poczyniły się rachunki miejscowe. Narodowi-gospodarzowi szerokiemu, silnemu i swobodnemu zaszczytano małe zawiści i nienawiści, a ideałami politycznymi Gringmutów i spółki stało się *bella omnium contra omnes*. Prasa ochronna wprowadziła w ruch kryminalną zasadę polityki machjawelistycznej: „dziel i rządź“. I rzeczywiście, rozdział doszedł do tak wysokiego stopnia, iż nie rozumiem, jak to dotąd jeszcze Nowgorod nie idzie na Psków, a Orel przeciwko Kurskowi“.

P. Syromiatnikow mówi dalej, że nieprawdą jest, «jakobyśmy posiadali jedynie tylko tureckie lub tatarskie zdolności do wojskowej i policyjnej organizacji».

„Całe nasze historyczne aryjskie życie przeczy temu. To, cośmy uczynili w Azji środkowej, na wyspach aleutkich, w Nikolsku-Ussuryjskim, we Władywostoku, świadczy o tem, że oprócz policji posiadamy i twórczość we wszystkich gałęziach życia, twórczość, która jest podrywana przez mnóstwo zewnętrznych, urzędniczych drobiazgów i zakazów“.

### Czyny Zasypkina.

Ani się śniło dozorcę rewierowemu policji miejskiej w Rosławlu (gub. smoleńska), p. Zasypkinowi, że stanie się tematem do artykułu wstępnego w «Piet. Wied.» i że chwala jego czynów rozbrzysnie na szpaltach «Nowego Wr.» Izba sądowa w Moskwie w tych dniach oceniła należycie czyny tego nowego «bohatera» prowincjonalnego, skazując go na miesiąc aresztu na odwachu wojskowym. «Now. Wr.» uważa nawet samo jego nazwisko za symboliczne:

„Wsytać“, „zasypać“ — te wyrazy, które dawno już straciły swe znaczenie w stolicy, mają jeszcze obieg w życiu prowincjonalnem. W biurze dozorcę policyjnego Zasypkina stanowiły one nawet rodzaj kultu. Bito — jak mówi jeden ze świadków — pięściami, nogami, drutem. Bicie drutem — to już osobliwy postępek; bicie pięściami i nogami wydawało się zbyt nudnem — i oto świetna idea: puścić w ruch żelazne pręty“.

Z rozprawy sądowej wynika, że operacja ta odbywała się tak:

„Zasypkin i stójkowy w biurze obalali Gołdina (żyda) na podłogę; jeden wsiadał na nogi, drugi na głowę, a następnie bili z półtorej godziny. Nieludzkie krzyki bitego rozlegały się na ulicy; tłum ludzi słuchał bezsilny. Świadek Bejlin mówi: Widziałem, że Gołdin jest błądliwy, jak płótno. Ukłękłem i z płaczem błagałem Zasypkina, aby go puścił, ale Zasypkin kazał stójkowemu wyrzucić mnie. Poszedłem do żony Zasypkina i tak samo ją błagałem, ale na próżno... Inicjator i kierownik tej dzikiej zabawy, Zasypkin, nie uznał siebie za winnego. Tłómaczył się oryginalnie: „Bardzo mało jeszcze służyłem w policji, nie miałem więc czasu nauczyć się łapownictwa (od ofiary swej wziął tylko... rubla) i brutalnego obchodzenia się z ludźmi“. Na śledztwie wyjaśniło się, że życie 35-letniego Zasypkina było w swoim rodzaju całą odyseją. Spędziwszy nieco czasu w 3-iej szkole wojskowej Aleksandrowskiej i Konstantynowskiej szkole junkierskiej, został w randze podporucznika mianowany zawiadowcą szwalni pułkowej, potem był zawiadowcą broni, zawiadowcą oddziału ochotników, pełnił urząd naczelnika więzienia w Pińsku; był potem urzędnikiem Izby obrachunkowej w Stawropolu, dalej urzędnikiem zarządu koczowniców w gubernii stawropolskiej, naczelnikiem

smoleńskiego rządu gubernialnego, z kąd mianowano go do Rosławla, na miejsce, gdzie wstawił się swemi czynami. Obecnie jest on pomocnikiem naczelnika oddziału poprawczych więzień w m. Saratowie“.

Z tego formularza służbowego «Piet. Wied.» wyciągają wniosek, że p. Zasypkin, który zmienił pięć pułków i tyle rodzajów służby, zbyt łagodnie był oceniany przez zwierzchników, jako uwalniany wskutek «okoliczności domowych».

„Zwierzchnicy winni pamiętać, że obowiązkiem ich jest zabezpieczyć instytucje rządowe przed najściem takich zgniłych żywiołów, sprzecznych z duchem instytucji, ochronić przeto obywateli państwa od nadużyć tych obcych żywiołów i wzmożnić zdrowe i silne korzenie państwowości i legalności w naszym społeczeństwie. Winni pamiętać, że na nich pada ciężka odpowiedzialność moralna za te czyny, które spełnić mogą owe osobistości, zbyt łagodnie przez nich atestowane“.

Takie wnioski ogólne wywołała w prasie sprawa p. Zasypkina.

### Niemowleta.

P. A. Suworin ostatni swój artykuł w «Now. Wr.» poświęca sprawie tych żydów, którzy przyjęli prawosławie: uważa mianowicie, że nie należy z tych żydów szydzić, lecz, przeciwnie, szanować; artykuł kończy się następującą ogólną już uwagą:

„Prawo rosyjskie, obowiązujące chrzcić w prawosławiu dzieci, pochodzące z małżeństw mieszanych: prawosławnych chrześcijan z innymi chrześcijanami, jest jednym z najrozumuńszych praw, od którego nigdy odstępować nie należy“.

«Swoboda sumienia nie gra tu żadnej roli — zdaniem wybitnego publicysty rosyjskiego — ponieważ nie jest ona sprawą niemowląt».

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

### Urzędowe.

× Zarządzający ministerstwem skarbu r. t. Pleske otrzymał urlop dla poprawienia zdrowia. Zastępuje go towarzysz ministra, r. t. Romanow.

× Najjaśniejszy Pan rozkazał, aby sekretarz stanu S. J. Witte nadal pozostał członkiem komitetu kolei Syberyjskiej.

× Na mocy Najwyższej zatwierdzonej uchwały Rady państwa, służba kolejowa na kolejach zakaukaskich, syberyjskich i zabajkalskiej otrzymała prawo *noszenia broni palnej* w celach bezpieczeństwa publicznego.

× Najwyższej rozkazano, aby władze cywilne w namiestnictwie dalekiego Wschodu, do chwili ogłoszenia osobnej dla tego kraju ustawy organizacyjnej, kierowały się w czynnościach swoich ustawami b. namiestnictwa kaukaskiego.

### Ogólne.

× Z pewnego źródła dowiadujemy się, że rokowania delegacji w sprawie trak-

odłożone na czas pewien, nie przedstawiają dotąd szans pomyslnego załatwienia. Pochodzi to ztąd, że Rosja, która posiada wysokie cła na mniej więcej wszystkie produkty zagranicznego pochodzenia, znajduje się tem samem w możności porobienia rozmaitych ustępstw tu albo owdzie. Inną zgoła jest sytuacja Niemiec. Ci mieliby jedynie do zaoferowania ustępstwa w dziale bydła i zboża, ale i tu nie są w stanie ich poczynić, parlament niemiecki bowiem uchwalił minimalne cła w tym względzie, które są znacznie wyższe, pomimo minimalności swojej, od obecnych. Jakie wyjście będzie tu możliwe?—trudno przewidzieć, trudno nawet coś przypuścić.

× Dowiadujemy się, że sprawa połączenia *kolei Kaliskiej z siecią kolei pruskich* nie została odłożona do zawarcia traktatów handlowych z Niemcami, jak poprzednio donosiły pisma, lecz rozstrzygniętą będzie niezależnie od tych traktatów przez osobne porozumienie się stron zainteresowanych.

× W dziesiątą rocznicę utworzenia komitetu budowy kolei Syberyjskiej wyszła pod redakcją sekretarza stanu Kulomzina księga pamiątkowa, w której obliczono koszt olbrzymiego przedsięwzięcia łącznie z kosztami kolei Mandżurskiej. Budowa linii syberyjskich kosztowała 596 milionów rubli, zaniechana kolej Amurska—2 milj. rb., kolej Mandżurska—253 milj. rb., odnowienie zburzonej w r. 1900 przez chińczyków tejże kolei Mandżurskiej—70 milionów rb., budowa portu Dalnij—18 milj. rb., urządzenie morskiej żeglugi przy porcie Dalnij—11 milj. rb., koszt wojskowej ochrony kolei Mandżurskiej—46 milj. rb., wreszcie naprawa niektórych rzek syberyjskich i portu we Władywostoku—10 milj. rb. W rezultacie ogólnym wszystkie koszty urządzenia drogi transazjatyckiej w ciągu lat 10 wyniosły *na przestrzeni 9,042 wiorst 940,259,401 rb., czyli na wiorstę 103,987 rb.* Blisko miliard rubli wydano zatem na to wszechświatowe przedsięwzięcie.

× Wypuszczone w sierpniu r. b. banknoty *na sumę 25 milj. rb.* wskutek wzmoczonych potrzeb handlu (zbożowego), zostały obecnie wycofane z obiegu i spalone, tak iż osobna suma pozostających w obiegu banknotów Banku państwowego wróciła do sierpniowej normy—630 milionów rb.

× Pierwszy ogólny *zjazd radców prawnych kolei żelaznych* wyznaczony został w Petersburgu na d. 8 (21) grudnia.

### W Petersburgu.

— **Wybory do rady miejskiej** w drugiej kurji skończyły się. O ile można wnosić z kierunku dotychczasowej agitacji, rada została zdobyta przez dwa stronnictwa: „starodumców“ i „nowodumców“, które wejdą do niej w równej sile. Wśród tych ostatnich, zasilonych przez nowo wybranych „lokatorów“, znalazło się kilkadziesiąt osób ze sfer inteligencji: senatorów, wojskowych, lekarzy, adwokatów, profesorów uniwersytetu i t. d. W liczbie wybranych znajduje się prof. L. Dymsza.

— **Odczyt o rusinach** wygłosił w ubiegłą sobotę w Tow. halicko-rosyjskiem p. Mon-

czułowski, redaktor „Strachopuda“ ze Lwowa, w obecności prezesa petersburskiego Tow. słowiańskiego, hr. Ignatjewa, redaktora „Praw. Wiest.“ p. Kulakowskiego, redaktora „Swleta“ p. Komarowa i innych gości. P. Monczułowski odmalował w ponurych barwach stan ekonomiczny Rusi halickiej i jej walkę z „łaciństwem“. Ruś ta broni swego języka i swej wiary; Ruś zbudowała instytut stauropigjalny we Lwowie z biblioteką publiczną, liczącą przeszło 50 tys. tomów, założyła „Macierz“ szkolną, niewielki bank włościański i t. d. Jeden z obecnych—jak referuje „Now. Wrem.“—zapytał, gdzie się podziały ofiary Cesarza Aleksandra III na bank w Rusi halickiej? P. Monczułowski odpowiedział, że ofiary te uczyniono nie na bank, lecz na ratunek instytucyj ruskich, oraz ziem, które znajdowały się w niebezpieczeństwie podczas krachu bankowego. Przed odczytem p. Monczułowski jeden z członków Tow. referował o ucisku rusinów w Galicji przez polską szlachtę i jezuitów. Konstytucji austriackiej rusini—podług referenta—nienawidzą, gdyż ona istnieje tylko na papierze; co się tyczy ukrajinofilstwa, to jest ono wymysłem polaków, spełniających nakaz Mierosławskiego, aby Ruś osłabiać. Żydzi i polacy utworzyli w Galicji „komitet“, który właściwie jest tam rządem. Ziemianie, dawni Rurykowicze i bojarowie, dziś renegaci, nienawidzą rusinów. Żaden rusin nie jest prezydentem sądu; obranych na marszałków powiatowych rusinów cesarz Franciszek-Józef nie zatwierdza. Wszyscy polacy, „poczynając od starostów powiatowych aż do żandarmów, nienawidzą rusinów. Ucisk rusinów przypomina tam czasy średniowieczne, brakuje tylko tortur ówczesnych“. Nazajutrz w niedzielę w lokalu Tow. „Russkoje Sobranje“ odbyła się uczta, na której między innymi p. Monczułowski stwierdził zupełną jedność duchową Rusi halickiej z Rosją państwową.

— **Kaplica w Akademji duchownej**, o której odnowieniu przez p. Ant. Borawskiego pisaliśmy w zeszłym numerze „Kraju“, została poświęcona w sobotę, 27 listopada (10 grudnia) przez administratora archidiecezji mohylowskiej, prałata Denisewicza, w obecności członków kapituły, oraz rektora Akademji, ks. Żarnowieckiego, profesorów i innych osób. Po poświęceniu odbyła się uczta u rektora. Kaplica służy tylko do użytku Akademji.

— **Wystawa artystycznych wyrobów z żelaza i kamieni** otwarta została w salach Pasażu. Biorą w niej udział najcelniejsze firmy przemysłowe zagraniczne i krajowe, pomiędzy innymi firmy warszawskie.

— **Zamiast wizyt noworocznych** katolickie Tow. dobroczynności, zwyczajem lat poprzednich, zaprowadza i w tym roku listę ofiarodawców za rzecz Towarzystwa. Zapisywać się na tej liście można w zarządzie Tow., w magazynie Frageta (Newski, 22), w księgarni Grendyszyńskiego (Jekateryńska, 2) i w administracji „Kraju“.

— **Echa balu.** Działo się to w lokalu „Lutni“ w zeszłą sobotę. Orkiestra siarczyście grała, zaś nasze piękne rodaczki (bo przecież wszystkie nasze rodaczki są mniej lub więcej, z pewnymi wyjątkami, piękne) wirowały po sali, wsparłszy główki na ramionach „naszej młodzieży“ akademickiej (bo nasza młodzież, pomimo rozpolitykowania się społecznego, umie ładnie tańczyć). Pewien pesymista we fraku, którego losy kiedyś zagnął aż na bal dworski w Wiedniu i zmuszały niejednokrotnie ocierać się o kolumny warszawskich sal balowych, wypowiedział zdanie, iż nasz balik lutniański był „dość wykwinny“ dzięki przyrodzonej elegancji rodaczek, wśród których nie brakło przybyłych nawet z Azji, nie mówiąc już o odległym Podolu...

— **Koncert w «Lutni»** mający się odbyć w sobotę 6 (19) grudnia, zapowiada się świetnie. Wezmą w nim udział: nasz rodak

artysta Cesarskich teatrów moskiewskich, p. Rudolf Bernardi (pseudonim), panna Dobrowolska (skrzypce), pani Wodzianicka (fortepian) i p. Wilkoński (wiolonczela).

— **Uczta wigilijna w lokalu „Lutni“** (Sierpuchowska 10) odbędzie się w wilgę Bożego Narodzenia podług nowego stylu, t. j. we czwartek 11 (24) grudnia o godz. 6 1/2 wiecz., z udziałem pań. Składka—6 rb. od osoby (z winem). Panowie we frakach. Zapisywać się należy przed 9 (22) grudnia w lokalu „Lutni“ lub księgarni Grendyszyńskiego.

— **Koncert litewski.** Doroczny koncert litewsko-żmudzkiego Tow. dobroczynności odbył się w sali Pawłowej, w piątek 28 listopada wobec licznie zgromadzonych członków tutejszej kolonii litewskiej, polskiej, oraz w obecności profesorów tutejszej wszechnicy pp.: Łamańskiego, Fortunatowa, Baudouina de Courtenay i Waltera. Rozpoczął koncert chór amatorski litewski pod dyrekcją p. M. Piotrowskiego. Wszyscy koncertanci i koncertantki—panie: J. Zaleska, M. Brzozowska i W. Kossowska i pp. J. Hill i S. Wilkoński wywoływali liczne oklaski i musieli wyczerpać cały zabraną ze sobą repertuar. Po koncercie nastąpiły ożywione tańce. Dochód z koncertu jest dość pokaźny.

— **«Halka»** Moniuszki, wystawiona we wtorek w operze rosyjskiej w Konserwatorium, doznała zupełnego powodzenia. Myszuga śpiewał partję Jontka wobec przepełnionej olbrzymiej sali.

## POLITYKA ZAGRANICZNA.

### Z TYGODNIA.

*Petersburg, 3 grudnia.*

P. Koerber jest patriotą, ale patriotą ostrożnym czyli prawdziwym. Wie kiedy ma popisać się swojemi uczuciami austriackimi. Zyskuje poklask wśród swoich, nie sprowadzając na ich głowy najmniejszego niebezpieczeństwa. W Budapeszcie p. Tisza ugłaskał opozycję, która zaniechała obstrukcji i nie rozpoczęła jej nanowo dla jakiegoś przemówienia p. Koerbera. Przed paru tygodniami mogło dolać oliwy do ognia, wywołać żarliwy protest w Budapeszcie, zaostrzyć zatarg pomiędzy Austrią i Węgrami. Dziś miało wszelkie szanse przejść niepostrzeżenie. Więc p. Koerber przemówił w austriackiej Izbie panów. Zapewnił, że uгода pomiędzy Przed i Zalitawją trwać musi, jak opoka niewzruszona, i że jednolitość armji austro-węgierskiej nigdy nie da się rozbić. Bito mu oklaski. A choć nazajutrz w Izbie węgierskiej zerwał się jakiś wichur burzliwy na łamach opozycji, p. Tisza nie widział potrzeby polemizowania z kolegą wiedeńskim. Powiedział kilka słów zwierzchniczej woli króla z narodem, nad którą na Węgrzech niema żadnej innej, poczem Izba przeszła do porządku. Kotłowało jeszcze trochę na ławach skrajnych «wszechmadjarów», ale ich przywódcy pójdą chłodzić swe gorące uczucia patriotyczne w celach więziennych, bo z sądu karnego nadeszły do Izby wiadomości, że p. Ugron fałszował weksle, p. Jankowicz—księgi kasy oszczędności, a pp. Nessie i Czawolsky przywłaszczali i

sprzeniewierzali co się dało. Uchwała Izby zdjęła z nich przywilej nietykalności poselskiej. Parlament stracił najlepszych swoich obstruktorów. Może jeszcze wróca.

Przykładem świeci światu parlament Rzeszy niemieckiej. Ministrowie, choć nie z łona większości wybrani, mają zawsze w niej rację, a opozycja zdaje się istnieć po to tylko, ażeby dać możność ministrom wypowiadać uwagi słuszne, głębokie, uzasadnione i nawet, jak u hr. Bülowa, zabarwione iskierkami dowcipu. Kraj «bojaźni Bożej» jest razem krajem bojaźni rządowej, i dlatego może taką prowadzi weltpolitykę. Bo budżety przewidują niedobory, a ludność płaci podatków po 125 franków od głowy, wówczas gdy bogatsi francuzi płacą 92 fr., a jeszcze bogatsi Anglicy mniej niż 80. Rośnie armja, rośnie flota; stęka Michałek, ale płaci. A minister skarbu zapewnia, choć nikt go dobrze nie słyszał ani rozumiał, że niema krainy bardziej kwitnącej, ani ludu szczęśliwszego nad Niemcy i Niemców. W wojsku coś się psuje. Żołnierzy katuszą przełożeni, jak za pięknych czasów Fryderyka Wielkiego, a oficerowie żyją jak barbarzyńcy. Ale minister wojny, jen. v. Einem przekonał parlament, że skargi żołnierzy i proces Bilsego — to złudzenia, albo co najwyżej fakty odosobnione. Na pociechę patryjotom dodał, że choć Francja ma dobre działa, ale Niemcy będą miały wkrótce jeszcze lepsze, bo już dokonywują się próby, a maluczko jeszcze — trzeba będzie udzielić rządowi kredytu na nową artylerję. Z pół miljarda, albo i cały miliard marek. Przyzwyczailiśmy się wszyscy do dużych cyfr.

Wielki sukces oratorski odniósł hr. Bülow. «Z właściwą mu wzniosłością i szlachetnością poglądów — mówi «Journal de St.-Petersbourg» — zbijał kanclerz cesarstwa wywody przywódcy demokratów socjalnych, Bebela, gwałtownie uderzającego na państwo sąsiednie». Hr. Bülow napominał Bebela, by zaniechał tych napaści, które «szkodzą stosunkom zewnętrznym Rzeszy». Rząd niemiecki czyni widocznie co może, by traktat handlowy doszedł do skutku. Dotąd rzecz wlece się po grudzie i dla osiągnięcia celu trzeba być bardzo uprzejmym i miłym. Taki dworak, jak hr. Bülow, to potrafi. Ale Bebel mówił nie tylko o sprawach obcego kraju. Poruszył także sprawy czysto niemieckie, własne, domowe, i choć półurzędówki berlińskie zapewniają, że widocznie zestarzał się i zrobił fiasco, opinja publiczna mówi co innego. Bo Bebel odważył się wprost powiedzieć, że nowa taryfa celna niemiecka wywołuje represję zagranicą, że rok za ledwo minął od czasu, jak całowali się i ściskali mężowie stanu niemieccy, gdy taryfę tę opracowywali, a oto traktatu zawrzeć nie można, a tam za morzem W. Brytania chce odgrodzić się od napływu wyrobów z nadpisem «made in Germany». Krucho będzie z Michał-

kiem, gdy sąsiedzi chwycą się w spółzawodnictwie z nim jego własnego oręza. A Wschód? Zapewnia p. Bülow, że go ani Mandzurja, ani sprawy wschodnio-azjatyckie nie obchodzą, pocóż więc stoi w Kiaoczau załoga niemiecka, gdzie utrzymanie roczne każdego szeregowca kosztuje 6 tys. marek? Bismark mówił niegdyś, że cały półwysep bałkański nie wart kości jednego grenadjera z Pomeranji, a dziś suną Niemcy gdzieś aż pod Bagdad. *Quod licet Jovi — non licet Bülowowi*, ale zawsze lepiej zapewnieniom kanclerskim nie wierzyć.

Parlament japoński obradował niedługo. Na orędzie cesarskie odpowiedział w adresie, że polityka zagraniczna gabinetu «jest z gruntu zła», że «dyplomacja japońska nie stoi narówni z godnością państwa», że rokowania prowadzą się «ospale i niestanowczo». Tak mówią w Japonji. Ale większość parlamentarna nie liczyła się z chwilą. Rząd oczekiwał właśnie z dnia na dzień odpowiedzi z Petersburga. Zdecydowano się na rozwiązanie Izby. Nowe wybory odbędą się aż w marcu. Dyplomacja japońska ma ręce wolne na całe trzy miesiące. Przyszłość wszakże nie zapowiada się dotąd wyraźnie. Odpowiedź rosyjska na notę japońską nadeszła do Tokio, treści jej wszakże nie ogłoszono. Wiadomo tylko, że jakkolwiek nie godzi się na wszystkie wnioski japońskie, uwzględnia w pewnym stopniu interesy państwa Wschodzącego Słońca. Ostatnie telegramy mówią o podziale wpływów w Korei, której prowincje północne, dla wygody łączności lądowej Portu Arthura z Władywostokiem, znalazłyby się pod protektoratem rosyjskim, zaś prowincje południowe pod zwierzchnictwem moralnem japońskim. Kwestja wolnego handlu w Mandzurji pozostaje otwartą. Tak rzeczy zdają się przedstawiać dziś. Jak będą wyglądały jutro — nie wiadomo.

J. Mz.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

**Austro-Węgry.** Przyjmując delegacje obu połów monarchji, cesarz Franciszek-Józef położył nacisk szczególny na stan pomyślny stosunków zewnętrznych. Trójprzymierze trwa niewzruszenie. Ścisła zgodność z Rosją ułatwia rozwiązanie pokojowe zagmatwań na półwyspie Bałkańskim. Rosja i Austro-Węgry, gorąco popierane przez inne mocarstwa, nie dążą do żadnych celów samolubnych. Pragną przekonać Turcję o konieczności reform, powstrzymują księstwo bułgarskie od popierania powstania. Wzajemne zaufanie mocarstw wzmożło się dzięki przyjazdowi do Wiednia „drogiego sprzymierzeńca“, jak również dzięki wizytom Cesarza Wszechrosji i króla angielskiego. Zbrodnia, oburzająca każdego człowieka cywilizowanego, usunęła z Serbji panującą dynastję. Trzeba mieć nadzieję, że pod nowym panem kraj ten odrodzi się moralnie dla szczęśliwej przyszłości. Ministerstwo wojny zażąda nowych kredytów tylko na fabrykację dział szybkostrzelnych. Prowincje nasze, Bośnia i Hercegowina, pokrywają same wszystkie wydatki zarządu. Cesarz rozmawiał potem z wielu delegatami, szorstko zachowując się względem Czechów i Chorwatów, których zapytał tylko, kiedy

wreszcie przestaną się uskarżać. Poseł Kra-marz odpowiedział monarsze dłuższym wywodem, zaś chorwat, pos. Branchini, krótko odrzekł: „krzyczy ten, kogo boli“.

**Anglja.** Wyprawa do Tybetu minęła niebezpieczny wawóz Jelep, gdzie spodziewano się zbrojnego oporu. Ludność zachowuje się obojętnie. Z powodu epidemji wśród jaków zachodzą trudności w przewożeniu taboru. Na wyborach uzupełniających do parlamentu w Londynie przeszli jednomyślnie otwarci stronicy p. Chamberlaina. Popularność jego stała się tak wielką, że występować przeciw niemu wobec tłumu jest niebezpieczne.

**Francja.** P. Combes wygotował nowy wniosek przeciwzakonny. Ulegną rozproszeniu wszystkie bez wyjątku zgromadzenia zakonne, majątki zaś ich będą wywłaszczone. W senacie odniósł zwycięstwo p. Pelletan. W czasie rozpraw nad czynnościami sądów marynarskich zyskał wotum zaufania 154 głosów przeciwko 94.

**Niemcy.** Cesarstwo oboje przybyli z Poczdamu do Berlina i byli obecni na przedstawieniu w teatrze królewskim. Cesarz przyjmował biuro parlamentu, przemówiwszy do jego przedstawicieli zwykłym głosem. Zwiedzając muzeum dla obejrzenia nowych obrazów, cesarz mówił bardzo donośnie. Wyjazd na Południe nastąpi około Nowego roku, powrotu zaś cesarza spodziewają się w końcu stycznia. Z powodu niepowodzenia rokowań w sprawie traktatu handlowego z Rosją, „Voss. Ztg.“ i inne pisma doradzają kanclerzowi, by wyrzekł się zasady stawek minimalnych, byle otrzymał za to stosowną kompensatę.

**Hiszpanja.** Król Alfons spędził kilka dni w Lizbonie. Wizyta doprowadziła do zawarcia formalnego traktatu przymierza pomiędzy obu królestwami pirenejskimi.

**Serbja.** Posłowie austro-węgierski, niemiecki i włoski opuścili Belgrad, usuwając się od obcowania z królóbcjami, otaczającymi króla Petara. Słychać, że nie mając innego sposobu usunięcia ze swego otoczenia sprawców zamachu stanu, król zamierza abdykować. Przesilenie ministerjalne trwa. Od teki skarbu odrzekają się wszyscy ministrowie. Podobno piastować ją będzie p. Paczow.

**Turcja.** Poseł Calice wyraził sułtanowi zadowolenie ces. Franciszka-Józefa z powodu zgody Porty na program reform rosyjsko-austriacki. Poselstwo rosyjskie oświadczyło patryjarsze ormiańskiemu, że sekularyzacja majątku kościoła ormiańskiego jest bezpowrotną. W przyszłym tygodniu rozpoczną się rokowania co do szczegółów reform. Porta nastaje na pospiech, obawiając się nowego powstania na wiosnę. Szefem żandarmerji w Macedonji ma zostać generał włoski, który dowodził oddziałami różnych państw na Krecie.

**Grecja.** Gabinet p. Ralli podał się do dymisji. Parlament nie będzie rozwiązany. Król powoła do steru gabinet neutralny.

**Wschód azjatycki.** Prasa angielska, na podstawie wiadomości z Tokio, twierdzi, że otrzymanie tam odpowiedzi rosyjskiej nie usunęło nieporozumień. W tych dniach odbędzie się narada wyższych mężów stanu japońskich. Usposobienie w Tokio przygnębione. Kurs papierów publicznych spada. W Mokpo, jednym z portów koreańskich, wybuchły zaburzenia robotnicze. Wylądowali marynarze kanonjerki japońskiej „Sajen“. Japończycy agitują w Chinach pod hasłem panazjatyizmu. Cesarzowa chińska przyjęła wnioski reorganizacji armji i szkół wojskowych na wzór japońskich. Ks. Tsun uprasza posłów, by nie nastawali na otwarcie Mukdenu i umożliwili przez to ugodę z Rosją.

W kronice petersburskiej w zeszłym numerze „Kraju“ mylnie wydrukowano nazwiska dwóch członków deputacji towarzystw rolniczych z Łucka i Równa; winno być: *Rein i Andraull*.

NADESLANE.

**Zapis d-ra Jeleńkowskiego.** Opiekano wie funduszu s. p. J. Jeleńkowskiego po raz drugi przypominając byłym studentom uniwersytetu i instytutu weterynaryjnego w Warszawie, którzy w latach 1895, 1896, 1897 i 1898 zaciągnęli pożyczkę z tego funduszu, a już zdobyli sobie stanowisko zarobkowe, aby zechcieli zgłosić się do tychże opiekunów w celu omówienia terminów spłaty swego długu, chociażby ratami. Opiekunowie są przekonani, że dłużnicy powyższego funduszu poczują się do obowiązku szybkiego porozumienia się co do spłat pożyczki i nie zmuszą ich do przedsięwzięcia kroków prawnych. Zgłaszać się i należność przesyłać można pod adresem opiekuna Henryka Dynowskiego, Mazowiecka № 22.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

\* Dowiadujemy się, że w odnośnych sferach za pierwszego kandydata na biskupa tyraspolskiego w Saratowie, w miejsce opuszczającego tę stolicę ks. biskupa bar. Roppa, uważany jest ks. prałat Witold Erdmann, proboszcz parafii św. Stanisława w Petersburgu.

\* Niektóre dzienniki włoskie podają wieść, jakoby zdrowie Papieża Piusa X nie było w dobrym stanie. Papież miał schudnąć, zapada na bezsenność i tęsknotę. Wpływa na to tak wielka zmiana w jego życiu, jak wyniesienie na tron apostolski, która nakazuje mu dobrowolne więzienie w Watykanie i dźwiganie na sobie ciężkich obowiązków wikariusza Chrystusowego. Według innych jeszcze wersyj, bliźni krewni Papieża życzą sobie, aby zdjął tjarę apostolską i wrócił do Wenecji, której patriarchą dotąd być nie przestał. Wieści te należy przyjmować z wielką rezerwą.

\* „Osservatore Romano“ w n-rze 273 donosi: „Jesteśmy urzędowo upoważnieni do ogłoszenia, iż Ojciec św. Pius X, raczył udzielić dyspensy od postu na dzień Nowego Roku, przypadający w 1904 r. na piątek. Uprasza się dzienniki katolickie, aby wiadomość tę powtórzyły“.

\* Pisma włoskie donoszą, że Ojciec święty Pius X wypracował nową encyklikę, tym razem poświęconą wyłącznie reformie muzyki kościelnej. Celem encykliki jest wyrugowanie z kościoła wszelkich utworów muzyki teatralnej, a zaprowadzenie *canto Gregoriano*, „który jedynie ma moc przywrócenia dawnej godności i podniosłości świętym obrządkom kościelnym“. Podczas wielkiej mszy św., która odbyć się ma w kościele św. Piotra w rocznicę 1300-letniej śmierci Grzegorza Wielkiego, wykonane będą wyłącznie śpiewy gregoriańskie.

\* Piszą do nas z Pittsburga: W dniu 24 listopada w mieście Pittsburgu (w Pensylwanji w Stanach Zjednoczonych) odbył się zjazd amerykańsko-litewskiego duchowieństwa w sprawie założenia odrębnej litewskiej żeńskiej kongregacji. Zjechało się czteremastu księży, którzy uchwalili prosić Rzym o pozwolenie założenia zupełnie nowej kongregacji, albo przynajmniej wskrzeszenia zgromadzenia panien Marjawitek. Zebrani złożyli zaraz na ten cel 850 dolarów, zaś ks. Jan Sutkajtis, proboszcz litewski w Pittsburgu, przyrzekł Siostrdom bezpłatnie, dopóki nie postawią własnego. Komitet do robienia starań w Rzy-

mie, zbierania składek, wyszukania odpowiednich kandydatek etc., składa się z następujących osób: ks. M. Krauczunas z Chicago—prezes, ks. J. Sutkajtis z Pittsburga—kasjer, ks. J. Czepananis z Homestead sekretarz - korespondent. Ten sam komitet ogłosi niebawem konkurs na napisanie w języku litewskim następujących podręczników dla szkół początkowych: krótkiego katechizmu, czytanki wyższej (odpowiadającej angielskiemu „Second Reader“), dostępnej historii Litwy oraz geografji i mapy Litwy. Obecne szkoły zmuszone są, zadawałniać się elementarzem Aiszbego i bajkami Andersena. Zakonnic-litwinek, rozrzuconych po amerykańskich klasztorach jest dwadzieścia przeszło — z nich prawie połowa należy do polskiej kongregacji Nazaretanek. Czysto litewskie Zgromadzenie panien Marjawitek (*Mariae Vitae*) było założone w r. 1737 przez ks. Turczynowicza-Suszyckiego, proboszcza kościoła św. Szczepana na przedmieściu Rudnickim w Wilnie, i uzyskało aprobatę biskupa Zienkowicza. Papież Benedykt XIV osobnym *breve* (w 1752 r.) zgromadzenie zatwierdził i nadał mu szczególne przywileje, zaś Klemens XIV w liście do biskupa wileńskiego Ignacego Massalskiego (w roku 1770) polecił władzom duchownym szczególną opiekę nad nim. Po roku 1863 Marjawitki przeniosły się do Galicji i wstąpiły tam do innych klasztorów. Z żyjących dotychczas dwóch sióstr nieistniejącego już zgromadzenia, jedna jest przełożoną Bernardynek w mieście Reading, w Pensylwanji. *Ks. L.*

Prawo i sądy.

\*\* Najwyżej utworzona pod przewodnictwem senatora Tagancewa komisja specjalna w celu ułożenia dodatkowych praw kodeksu karnego, przystąpiła do czynności, związanych z pogodzeniem praw cywilnych, obowiązujących w Królestwie Polskiem, z kodeksem karnym.

\*\* Senat wyjaśnił, iż właściciel drukarni nie może przyjąć do interesu swojego wspólnika bez zezwolenia gubernatora.

\*\* Minister sprawiedliwości postawił w Radzie państwa dodatkowy wniosek o wyznaczenie jeszcze 32 tys. rb. na koszt opracowania projektu nowego kodeksu cywilnego.

\*\* W ministerstwie sprawiedliwości podniesiono kwestję przewożenia z Rosji skazanych na ciężkie roboty na Sachalin koleją syberyjską. Obecnie skazańcy wyprawiani są z Odesy statkami floty ochotniczej, co pociąga za sobą znaczne koszty.

\*\* Korwin-Krasieński na mocy testamentu odziedziczył majątek ziemski i wypuścił go w dzierżawę Tołstikowowi i Masłowowi. Następnie testament został unieważniony i spadkobierca prawny, Tińkow, wytoczył dzierżawcom majątku sprawę o unieważnienie kontraktu dzierżawnego. Izba sądowa uznała słuszność powództwa. Tołstikow wniósł jednak rekurs do Senatu, dowodząc, że na mocy art. 635, t. X, cz. I, umowy dzierżawne, zawarte przez posiadacza majątku, działającego *bona fide*, nie mogą być unieważnione, chociażby się wykryło, że posiadacz nie miał tytułu prawnego do majątku. Senat, w myśl tej argumentacji, wyrok Izby sądowej uchylił wskutek obrazu art. 635.

\*\* Włościanie wytoczyli sprawę obywatelowi Laskowskiemu o prawo wypasu bydła w miejscowościach Bór i Kuty, które p. Laskowski uprawił pod rolę, przez co uszczuplił przyznane włościanom przez akty nadawcze prawa serwitutowe. Izba sądowa powództwo odrzuciła, zasadzając natomiast akcję wzajemną Laskowskiego przeciw gromadzie wiejskiej o straty, wynikłe wskutek oporu włościan, a to na tej zasadzie, że prawo wypasu nie może ograniczyć właściciela w rozporządzaniu swoim mieniem. W skardze kasacyjnej włościanie wykazywali, że Bór i Kuty były dawniej pokryte

lasem, w którym włościanie zawsze pasali bydło i że opinja Izby sądowej o tem, iż serwitut wypasu nie ogranicza właściciela majątku sprzeczną jest z prawem. Senat skargę kasacyjną włościan odrzucił.

\*\* Podczas kadencji Izby sądowej wileńskiej w Mińsku gub., przed kratki przyszła sprawa b. pomocnika sprawnika pow. borysowskiego, p. Strakowskiego, oskarżonego o to, że bez żadnej podstawy uwięził zamożnego obywatela, p. P. i obraził go czynnie. Izba sądowa skazała Strakowskiego na miesiąc więzy.

\*\* Przed sądem w Petersburgu stawał niedawno nieletni Siemionow pod zarzutem kradzieży. Podsądny przyznał się do winy; obrońca jego, pom. adw. przys. Pietrow, wyjaśniając sędziom przysięgłym okoliczności przestępstwa, wskazywał, że mają oni prawo, pomimo przyznania się do winy podsądnego, ogłosić go za niewinnego, jeżeli słuszność takiego orzeczenia podpowie im sumienie. Prezes wydziału sądu, p. Kamyszański, dwukrotnie powstrzymywał mówcę, nareszcie kazał go wydalic z sali. Obrony w dalszym ciągu podjął się adw. przys. Jelisiejew, prosząc też o wyrok uniewinniający, za co również był powstrzymany przez przewodniczącego. Przysięgający w przemówieniu swoim wyjaśnił, że obrona niema prawa żądać uniewinnienia podsądnego, skoro ten przyznał się do winy. Na mocy wyroku przysięgłych, Siemionow skazany został na 8 miesięcy więzienia.

\*\* Na d. 7 b. m. zwołanem zostało zgromadzenie walne ciała obrończego w Petersburgu dla omówienia stanowiska obrońcy wobec sądu karnego.

\*\* Zjazd grupy rosyjskiej związku międzynarodowego karnego odbędzie się w Kijowie w r. p. podczas feryj wielkonočných.

\*\* Wice-prezes sądu handlowego w Warszawie, Tutkiewicz, mianowany został członkiem Izby sądowej kijowskiej.

\*\* Zbiegły z Austrii podpułkownik-audytor Hekajto, którego ślad, jak się zdawało, zupełnie zaginął, odnalazł się w Kurytybie, gdzie zgłosił się u temtejszego konsula austriackiego, p. Bertoniego.

Szkoły i młodzież.

\*\* Ministerstwo rolnictwa stara się o zwiększenie przyszłorocznego kredytu na cele wykształcenia rolniczego o 200 tys. rb.

\*\* Instytut technologiczny w Petersburgu obchodził 75 rocznicę istnienia. Na akcie uroczystym 28 listopada st. st. odczytał prof. Szczukin ułożony przez s. p. H. Jewniewicza zarys historyczny tej wyższej uczelni technicznej. Obecnie instytut liczy 85 wykładowych i 1,400 słuchaczy. Członkami honorowymi obrano: prezesa komitetu ministrów S. J. Wittego i ministra komunikacyj ks. Chiłkowa.

\*\* W „Sobr. Uzak.“ ogłoszoną została ustawa kursów handlowych przy szkole handlowej wileńskiej. Kursy mają na celu dać elementarne wykształcenie handlowe pracownikom handlowym bez różnicy wyznania. Kursy odbywać się będą w dni świąteczne i niedzielne, oraz wieczorami, aby dać możność uczęszczać na wykłady subjektom handlowym.

\*\* Podniesiona przez kilku profesorów uniwersytetu w Kijowie myśl ponownego otwarcia w tem mieście wyższych kursów żeńskich blizką jest urzeczywistnienia. Dawniej istniejące kursy zamknięto przed 15 laty.

\*\* W ubiegłym roku akademickim politechnikę w Rydze ukończyli następujący polacy (członkowie korporacji Arkonji). Wydział chemiczny: Lewicki Zygmunt, Wielowiejski Jan, Witkowski Karol, Wodziański Gabriel i Żórawski Kazimierz; wydział agronomiczny: ks. Konstanty Świętopelk-

Czetwertyński, Osuchowski Gustaw, Rokicki Jakób i Wagner Karol; wydział mechaniczny: Jętkiewicz Łucjan, Korzycki Stefan, Nowicki Karol, Żorawski Wacław; wydział handlowy: Fudakowski Leon; hr. Wiktor Komorowski, hr. Edward O'Rourke, Tarnowski Władysław i Rymgajło Zygmunt.

\* Na uniwersytecie we Fryburgu (Szwajcaria), po świetnej obronie dysertacji, otrzymało trzech Polaków stopień doktora nauk przyrodniczych i fizyko-matematycznych: Jan Prądzyński z Królestwa, Konrad Kasperowicz z Wilna i Leon Cieplik ze Lwowa.

## Różne.

Proces rozwodowy pomiędzy ks. Alicją Bourbon - Anjou a jej mężem, ks. Schönburg - Waldenburgiem ukończy się wkrótce w Dreźnie. Ks. Alicja, która przybyła z Włoch do Drezna, opiera skargę na dwóch faktach: „uszkodzenie ciała i pozabawienie wolności osobistej”. Ks. Alicja, jako panna, mieszkała w Wenecji i znaną temperamencie. Ks. Waldenburg poznał ją tam i zapłonął do niej taką miłością, że wbrew woli całej rodziny przeszedł na katolicyzm z protestantyzmu, ażeby poślubić księżniczkę. Ślub dawał im 26 kwietnia 1897 r. w Wenecji patriarcha tamtejszy, kardynał ks. Sarto, obecny papież Pius X.

Zmarły w Brukseli Niemiec Albert Samson zapisał Akademii monachijskiej pół miliona marek dla przeprowadzenia badań naukowych nad moralnością pojedynczych jednostek, nad moralnym poziomem społeczeństwa, rozwojem moralności ze stępisami historycznymi, oraz ich wpływem.

Wedle wschodnio-azjatyckiego „Lloyda”, do parlamentu japońskiego weszła wskutek ostatnich wyborów znowu znaczna liczba chrześcijan. I tak poseł z miasta Jokohamy, chrześcijanin Szimada, który już lat sześć mandat poselski dzierżył, został wybrany nanowo i otrzymał o jedną trzecią więcej głosów, aniżeli przy poprzednich wyborach. Chrześcijaninem jest także poseł z Tokio. Wogóle dużo chrześcijan zajmuje w Japonii bardzo wysokie stanowiska; pomiędzy nimi są: jeden minister, dwóch sędziów Izby kasacyjnej, dwóch sekretarzy parlamentu, dwóch czy trzech wyższych urzędników przy całym szeregu czynnych przy administracji i t. d. W obecnym parlamencie zasiada 13 chrześcijan; jeden z nich reprezentuje okręg czysto buddyjski, a pomimo tego został wybrany ogromną większością. W marynarce kapitanowie obu największych okrętów są chrześcijanami. Trzy największe gazety w Tokio należą do chrześcijan, a na czele redakcji wielu innych stoją także chrześcijanie. Dobroczynne zakłady stoją prawie bez wyjątku pod nadzorem i dyrekcją chrześcijan.

Wystawa paryżka z r. 1900, wedle wiadomości, zaczerpniętych u źródła, przyniosła czystego dochodu 7 milj. fr., a nadto przyczyniła się do ozdobienia stolicy mostem Aleksandra, bulwami nad Sekwaną, małym i wielkim pałacem na polach Elizejskich i szklanymi domami na Cours la Reine. Przypuszczano ogólnie, że wystawa przyniesie duże straty, a ukończone świeżo rachunki mile zdziwiły francuzów. Inne państwa miały albo nieograniczone kredyty (jak Niemcy i Stany Zjednoczone), albo poniosły deficyt. Jedna tylko Austria miała czysty zysk w sumie 400 tys. koron.

Wolność wyznania w Stanach Zjednoczonych sprawia, że „prorocy” traktują swe powołanie jako przedsiębiorstwo i nie raz na tem bankrutują. Rządowy zarządca masy konkursowej skfiskował majątek proroka Dowiego z Zion-City. Majątek jego szacują na 20 milj. dolarów. Straty Dowiego miała spowodować wyprawa krzyżowa do New-Yorku.

Radium i jego znaczenie lecznicze było przedmiotem wyczerpujących obrad w Tow. Ietehre, zdając sprawę w Berlinie. Prof. fizyki Miethe, zdając sprawę ze swych doświadczeń porównawczych, zauważył, że promienie radium są nieporównanie silniejsze od promieni roentgenowskich. Lekarze, prof. Caspari i Aschkinass wyrazili zdanie, że narazie nie może być mowy o stałym stosowaniu radium w chorobach zakaźnych, dla braku materiału doświadczalnego. Okulista Czellitz opisywał swe doświadczenia i podał, że przy pomocy radium ślepe oko widzi to samo, co zdrowe, t. j. krąg świetlny, ale żadnych obrazów siatkówka ludzi ślepych nie przyjmuje. Sensację wywołało oświadczenie jednego z lekarzy, który zakomunikował Towarzystwu telegram z Paryża z doniesieniem, że p. Currie-Skłodowska przedstawi w najbliższych dniach nową metodę otrzymywania radium dla celów chirurgicznych. Nowy preparat ma zupełnie te same własności, co dawny, ale jest znacznie tańszy.

Znany w Odesie handlowiec Mendelewicz usiłował odebrać sobie życie trzema wystrzałami z rewolweru. Stan jego zdrowia jest niebezpieczny.

Arcyksiężniczka Klotylda, 19-letnia córka arcyksięcia Józefa, zmarła nagle. Dzienniki podają za przyczynę jej zgonu nieszczęśliwy wypadek na polowaniu.

Podług doniesień konsulów macedońskich, tegoroczne powstanie w Macedonii w ostatecznym rezultacie dało: 42 oficerów i 780 żołnierzy tureckich zabitych, 7,235 rannych. Powstańców zabitych 1,200, rannych 7,200. Spalono 72 wsi i oprócz tego pewną część spokojnych mieszkańców zabito. Tej ostatniej liczby sprawdzić niepodobna.

W Kijowie aresztowano Mikołaja Kriwusę, pochodzącą z inteligentnej rodziny (ojciec jego był rejentem, brat jest podprokuratorem). Kriwusza od dziecka odznaczał się skłonnościami przestępczymi i rozpoczął od kradzieży. W r. z. dokonał zamachu w Kijowie na życie jakiegoś kapitana, w miesiąc potem zamordował wachmistrza kozackiego. W sierpniu r. b. pod miasteczkiem Smiłowiczami, w gub. mińskiej strzelił 18 razy do wozu przejeżdżającego, zabijając Michała i Konstancję Ziniewiczów i raniąc parę innych osób. Zbój został przypadkiem poznany i schwytany na rynku w Kijowie.

Aresztowano w Krakowie niejakiego Henryka Radziwińskiego z Warszawy, który przedstawił się za inżyniera cywilnego i szukał współników do finansowania rozmaitych wynalazków, np. „patentowanego” ochrony przed niebezpieczeństwem w razie mgły i zawiści i t. p. Zdołał wyzyskać kilka osób. Radziwińskiego aresztowano na kolei, gdy z dobrą swą znajomą i znanym groszem miał zamiar ułotnić się do Wiednia. Odebrano mu większą kwotę pieniędzy, którą zwrócono poszkodowanym. Radziwiński karany był półtorarocznym więzieniem w Warszawie również za wyzysk przez sprzedaż i finansowanie wynalazków.

## Sport.

Z Wilna donoszą nam, że dzięki inicjatywie pp.: Miecz. Bohdanowicza, J. Hrehorowicza, J. Kotwicza, A. hr. Krasiewicza, Art. hr. Lubiewskiego, Hen. Matusewskiego, Ign. Parczewskiego, Tad. hr. Rostworowskiego i Wald. hr. Tyszkiewicza zawiązuje się tam Towarzystwo udziałowe: „Wileński Tattersal”. Z wiosną rozpocznie się budowa odpowiedniego budynku, który pomieści njeżdżalnię, salę fechtunkową, tenis etc. W tym celu nabyto już teren w punkcie doskonałym, bo na prospekcie Świętojerskim, naprzeciw placu Łukiskiego.

Ogólna wygrana głównych stajen wyścigowych na torach rosyjskich w roku

bieżącym wynosi: M. i E. Łazarewowie wygrali 277 tys. rb., S. Michajłowski i J. Mamontow 126 tys., H. Bloch 84 tys., ks. Lubomirski 66 tys., A. hr. Stenbok-Fermor 62 tys., J. Reszke 52 tys., J. Komierowski 41 tys., J. Iljenko 37 tys., L. Grabowski i jego spadkobiercy 36 tys., spadkobiercy M. Piechowskiego 32 tys., spółka „Le Nord” 30 tys., A. Tuganow 25 tys., J. hr. Ribeaupierre 24 tys., S. Rastorgujew 23 tys., W. Pampehl 22 tys., A. Łazarew, A. hr. Potocki i S. Sonnenberg po 20 tys. Z pośród stajen, które wygrały od 5 do 20 tys. znajdujemy następujące polskie: A. Daszewskiego i R. Krumpla 14 tys., braci Dorożyńskich 9 tys., A. Kirjackiego i M. Bersobla po 8 tys., P. Gnoińskiego 6 tys. Z koni najwięcej wygrał derbista „Irish Lad” M. Łazarewskiego 120 tys., następnie „Szamyl” Michajłowski i Mamontow 33 tys., „Joubert II” E. Łazarewowej 28 tys. Znacząc tu wypada, że prawie wszystkie konie stajni pp. Łazarewych, oraz większość koni stajni hr. Stenbok-Fermora pochodzi ze stadnin polskich.

## BIURO INFORMACYJNE PRZY REDAKCJI „KRAJU”

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków, mających charakter administracyjny, prawny, społeczny, ekonomiczny i t. p.

W. Bron. Szw. w O. Przepisy o rozłączeniu małżonków nie zostały dotąd jeszcze wydane. Projekty ich wniesione, zostały do Rady Państwa, ale decyzja jeszcze w tej sprawie nie zapadła. Dotąd sprawy tego rodzaju rozpoznaje w drodze odwołania się do łaski Monarszej kancelarja próśb w Petersburgu i, po przeprowadzeniu dochodzenia, na miejscu, nieraz próby takie uwzględnia, nakazując wydanie żonie oddzielnego pasportu wbrew chęci męża. Aby decyzja taka mogła zapaść, winna być stwierdzona bezwarunkowo wina małżonka, uniemożliwiająca wspólne życie z nim, żony, jako to: okrucieństwo, znęcanie się, choroba wywołująca wstręt, niemoralne prowadzenie się, pijaństwo, marnotrawstwo i t. d., albo choroba żony, uniemożliwiająca pożywanie ślubne. Włosianki mogą otrzymać pasport oddzielny za pośrednictwem naczelnika ziemskiego.

W. St. Orł. w Rad. Telegram „Kurj. Warsz.” podał wiadomość nieścisłą. Żadnej nowej ustawy o przywilejach służby cywilnej w Król. Pol. nie ogłoszono. W № 121 „Sobr. Uzak.” z d. 11 listopada ogłoszona została tylko uchwała ministra dóbr państwa z d. 5 października r. b., rozciągająca oddawna istniejącą ustawę o przywileju służby cywilnej w miejscowościach odległych oraz w Królestwie Polskiem, na nauczycieli niższych szkół rolniczych, pozostawiając powyższe dawne państwa. Przywileje te mają być w ustawie osobnej w t. III Sw. Zak. i zależą na skróconym terminie wysługi emerytury rządowej, oraz na dodatkach periodycznych do pensji, Wobec tego, że uchwała z d. 5 października nie miała szerszego znaczenia, nie uważaliśmy za potrzebne jej notować.

W. Bron. Gawr. w Ł. Zatwierdzenie planu regulacyjnego miasta, o ile grunta przeznaczone na ulice nie zostały jeszcze alienowane, nie może dla właścicieli stanowić przeszkody do zabudowania tych gruntów; urzędy gubernialne nie mają prawa wymagać w wypadkach takich od właścicieli żadnych zobowiązań zniesienia tych zabudowań. Skoro alienacja gruntów na te potrzeby nastąpi—miasto zabudowania te znieśli, oczywiście za odpowiednim odszkodowaniem właścicieli. Może Pan powołać się na ukaz Senatu z d. 29 marca r. b.

W. K. Dog. w W. Rada miejska ma bezwarunkowo prawo, w razie istotnej potrzeby, rozłożyć na raty podatki miejskie.

Sprawę tę niejednokrotnie wyjaśnił Senat, między innymi w ukazie z d. 6 października r. b., na skutek skargi prezydenta m. Białegostoku na orzeczenie grodzieńskiego urzędu do spraw miejskich.

## ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

W Warszawie odbyły się zaręczyny panny Cecyli Jelskiej, córki znanego w szerokich kołach właściciela dóbr w gub. grodzieńskiej i mińskiej p. Adama Jelskiego i jego żony Henryjety z Jelskich, z hr. Witoldem Miączyńskim, właścicielem dóbr w gub. grodzieńskiej.

D. 28 z. m. w kościele Matki Boskiej Łaskawej (po-pijarskim) ks. Jan Gralewski pobłogosławił związek małżeński panną Zofją Tomczycką, córką inżyniera Antoniego i Wandy z Aquillinów, z adwokatem przysięgłym, p. Władysławem Żywickim, synem Antoniny z Biernackich.

D. 22 z. m. w kościele po-pijarskim ks. Gralewski pobłogosławił związek małżeński, zawarty pomiędzy panną Zofją Kiślańską a p. Stanisławem Turzymą-Szymanowskim.

D. 27 z. m. w kościele św. Piotra i Pawła w Warszawie odbył się ślub panny Janiny Tomaszewskiej z p. Janem Magdzickim, doktorem medycyny.

## DONIESIENIA.

**Dr. med. Kazimierz Noiszewski** pozostaje w Petersburgu do 15 lutego. Fontanka 116, mieszk. 196, od godz. 6 do 8 wiecz. (5987)

**Dr. Jan Piltz**, ordynator szpitala przykroczewskiego w Warszawie, przeprowadził się na Nowy-Swiat N 37 i przyjmuje z chorobami nerwowymi od 4—6 popoł.

**Warszawski Zakład Ginekologiczny**  
Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kunlewicza, Natansona, Thiemego, Tyrczowskiego i Winawera, przyjmują osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb. (1747)

**Dr. med. Julian Gawroński**,

lekarz-wychowawca. Specjalność: dzieci nerwowo i umysłowo nienormalne. Warszawa, Ogrodowa N 23. (2237)

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekty: „Gazety Polskiej“, „Gońca Porannego i Wieczornego“, „Ziarna“, „Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich“, oraz Katalog księgarni M. Arcta.

## NEKROLOGJA.

### LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Dwojakowski Jan-Narcyz, urzęd. kolei Warsz.-Wied., lat 65. Gałkiewicz Stanisław, urzęd., l. 52. Kosowski Jan, refer. służby ruchu kol. warsz. l. 52. Łapiński Franciszek, emeryt, lat 72. Ostrzycki Władysław, artysta-grawer, l. 51. Smochowski Jan-Nepomucen, b. kontroler b. Banku Polsk., intendent warsz. szpitala dla dzieci, l. 82. Na prowincji: Bleskierska Walentyna ze Świeckich l. 31—w Studzianie. Borkowski Jan-Stefan, l. 29—w Lublinie. Chodyńska Kazimiera z Wieszczyczych, l. 37—w Ponikwie. Salmonowiczowa Leokadja, wdowa, ziem. l. 54. Wilguchowski Feliks ks., kanonik, sandmierski i proboszcz par. Oleksów, l. 70—w Oleksowie (pow. kozien.).



ś. p.

## KONSTANTY TYMIŃSKI.

(Wspomnienia pośmiertne).

Nie potęga finansowa, nie genialny myśliciel, nie potentat tego świata, przed którym gną się kariki i chyla czoła — ale człowiek cichy, skromny i jaknajmniej o sobie trzymający, przeszedł do wieczności, a śmierć jego rozdarła serca jego przyjaciół i wszystkich, którzy go znali.

I cóż on zrobił na to, żeby tyle łez gorących płynęło z oczów tych wszystkich, co idą za jego trumną? Dlaczego wszyscy, wśród których był, pytają ze smutkiem: «Co teraz bez niego zrobić będziemy?»

Ach! on był tylko człowiekiem, kochał, zapomniał o sobie a pamiętał o ludzich, i przejmował się niedolą i potrzebą bliźniego, więcej niż własną, wedle sił pomagał, i ciągle wypełniał słodkie a wielkie zlecenie Chrystusowe: «Miłujcie jedni drugich!»... I wieszcie ten człowiek, skromny, maluczy siłą tego świata, a wielki sercem, żyć będzie w sercach naszych — i wiecznie tego ciepła, które jego serce wytwarzało, brakować nam będzie.

Nie tęskni się za inteligencją człowieka zmarłego, ani za jego dowcipem, ani za jego potęgą, ani za jego głosami czynami: wszystko to ginie z jego ostatnim tchnieniem, tylko wspomnienie jego dobroci i serca zostaje wiecznie.

Człowiek dobry, umierając, zostawia po sobie, jak spadająca gwiazda, długą, świetlaną drogę, w którą wpatrzni, ludzie z westchnieniem i łzami w oku mówią: «Jasna dusza wróciła do Boga!» Takim słodkim jest, jaką jasną duszą był nasz niedziałający ś. p. Konstanty Tymiński.

Cześć mu i wieczna pamięć! (5985)

Sąsiedzi i przyjaciele z nad Stuczcy i Bohu.

## EKONOMISTA.

### Z TYGODNIA.

(Zjazd przedstawicieli komitetów giełdowych).

Jakośmy już wzmiankowali w dziale ekonomicznym N-ru 47 «Kraju», w d. 18 b. m. rozpoczął tu, w Petersburgu, swe posiedzenia w sali Rady Banku państwa zjazd przedstawicieli komitetów giełdowych, zwołany w celu rozpatrzenia różnych potrzeb i postulatów handlu giełdowego. W naradach brali między innymi udział, jako przedstawiciele warszawskiego komitetu giełdowego, pp. Stanisław Rotwand, Kazimierz Natanson i E. Kamiński, oraz łódzkiego, pp.: Karol Kozłowski, Nowowiejski i Koral. Naogół przybyło około 85 osób.

Urzędowego otwarcia zjazdu dokonał towarzyszy ministra skarbu p. W. Timirazjew.

Następnie prezes zjazdu, zarządzający wydziałem handlu, p. M. Fiedorow, podkreślił znaczenie przedsięwziętej przez zjazd pracy; zwrócił on uwagę na to, iż w celu osiągnięcia możliwie praktycznych rezultatów, nie należy zbyt rozszerzać ram poszczególnych dezyderatów, ani też niewolniczo naśladować urządzeń zagranicznych, które ze względu na inne, nieraz zupełnie odmienne warunki ekonomiczne i kulturalne, nie zawsze byłyby odpowiednie dla giełd rosyjskich. Nadto warunki lokalne są w państwie ogromnie różnorodne, to też i rosyjskie ustawodawstwo giełdowe powinno być możliwie elastyczne, dając tylko ogólne zarysy organizacji giełdowej, pozostawiając natomiast wypracowanie szczegółów pojedynczym giełdom krajowym, stosownie do miejscowych warunków; zaproponował w końcu, ażeby na ogólnym zebraniu debatowano wyłącznie nad kwestjami zasadniczymi, polecając opracowanie kwestyj specjalnych, interesujących pewne tylko grupy zjazdu, poszczególnym pod-komisjom, które-

by rezultaty swych prac referowały ogólnemu zebraniu.

Obrazy zjazdu, które od d. 18 b. m. przeciągnęły się do d. 24 b. m. st. st. włącznie, doprowadziły do następujących głównych wyników:

Wbrew organizacji, która się z biegiem czasu uformowała w Europie zachodniej, postanowiono, ulegając poniekąd historycznej sile składających się na to okoliczności, ażeby giełdy rosyjskie pozostawały nadal nietylko instytucjami dozorującymi i regulującymi miejscowy handel giełdowy, lecz również i organami doradczymi, tudzież reprezentacyjnymi miejscowego przemysłu i handlu, czyli innymi słowy, ażeby łączyły w sobie zadania, które gdzieindziej spełniają od siebie niezależnie: giełdy, oraz Izby handlowe. Dla łatwiejszego osiągnięcia powyższego celu, zebranie uznało za słusne zreformować dotychczasową organizację giełdową w tym duchu, ażeby odtąd członkami giełd byli obowiązkowo wszyscy przedstawiciele główniejszych gałęzi przemysłu i handlu danego okręgu, opłacający pewnej wysokości podatek przemysłowy. Dla zapewnienia giełdom, jako organom doradczym i reprezentacyjnym, odpowiednich środków, uznano za konieczne pobierać pewne stałe dodatki od podatków przemysłowych, jako też utrzymać nadal przysługujące obecnie towarzystwom giełdowym prawo pobierania opłat za wstęp na giełdę. Maksymalne granice pierwszych z wymienionych opłat winny być określone ustawodawczo, wysokość zaś drugich zależałaby od towarzystw giełdowych. Dozwolone są nadto składki dobrowolne. Opodatkowanie transakcyj giełdowych uznano za rzecz niepraktyczną. Wstęp na giełdę mieć może, za pewną opłatą, każda osoba niekarana sądownie. W sprawie systemu wyborów na członków Tow. giełdowego, przedstawiciele 15 komitetów giełdowych oświadczyli się za tem, ażeby osoby, opłacające podatek przemysłowy I i II stopnia w przedsiębiorstwach handlowych i pierwszych pięciu stopni w przedsiębiorstwach przemysłowych, były obowiązkowo członkami Towarzystwa, a co idzie za tem — ponosiły odnośne wydatki na potrzeby giełd, 12 zaś uznało, że prawo i obowiązek należenia do danego Tow. giełdowego winny być określane przez odnośną giełdę, ponieważ nie mogą być wszędzie jednakowe. Postanowiono dalej większością głosów uznawać za giełdową każdą transakcję, która zawartą została na giełdzie podług jej prawideł przez osoby stale lub czasowo uczęszczające na giełdę, niezależnie od tego, czy są członkami danego stowarzyszenia giełdowego lub nie. Uchwalono, aby od uznania giełd zależało: mianować wolnych pośredników handlowych, wybieranych z pośród członków giełdy i funkcjonujących niezależnie od maklerów przysięgłych, czy też utrzymywać na giełdzie wyłącznie przysięgłych agentów, powoływanych przez wybory ogólne.

Ważną dla handlu giełdowego sprawę ustanowienia przepisów i ułożenia kodeksu zwyczajów giełdowych rozstrzygnięto w ten sposób, ażeby układanie przepisów, zarówno jak i wszelkie zmiany w nich, pozostawiono uznaniu giełd poszczególnych. Omawiano dalej sprawę

notowań towarów i układania ceduły giełdowej, która winna być dokładnym odzwierciedleniem nastroju danego rynku w danej chwili. Uchwalono utworzenie takiej rejestracji umów, która im nadawała sankcję prawną; większość członków zjazdu oświadczyła się za tem, ażeby powagę stanowczej umowy nalażawa danej transakcji karta umowy agenta giełdowego. Sposób rejestrowania umów każda giełda ma opracować dla siebie. Uznano, iż obowiązujący dziś 10-letni termin, dotyczący praw powództwa z tytułu transakcji giełdowej, ze względu na specjalne warunki handlu i charakter wynikających ztąd sporów, zbyt jest długi i postanowiono poczynić starania o skrócenie go.

Celem ześrodkowania na giełdzie możliwie dużej ilości interesów, uznano za konieczne, ażeby każda prawidłowo uskuteczona i zarejestrowana na giełdzie transakcja korzystała z pewnych ulg co do opłaty podatku stemplowego (15 kop. do 2 tys. rb. i 1 rb. wyżej 2 tys.). Eksperti giełdowi mają być płatni. Zjazd oświadczył się za udziałem przedstawicieli komitetów giełdowych w deputacjach handlowych i za prawem normowania godzin pracy niższych urzędników zakładów handlowych i przemysłowych. Biura wywiadowcze o zdolności kredytowej mają być pozostawione inicjatywie prywatnej, z cywilną i karą odpowiedzialnością w razie dostarczenia świadomie informacji fałszywej. Za pożądane uznano przy giełdach biura, informujące o stanie każdej gałęzi handlu. Notariusze mają być zobowiązani dostarczać komitetom giełdowym co tydzień spisu osób, których weksle zostały zaprotestowane, z odnośnymi uwagami, o ile suma wpłynęła po zaprotestowaniu. Spisy te ogłaszano na giełdzie. Dla uniknięcia protestu w wypadkach niemożności odnalezienia weksłu w dniu jego płatności, uznano za pożyteczne przyznać osobom odnośnym prawo wpłacania należności do Banku państwa, resp. kas skarbowych, lub też składania pieniędzy przy sądach okręgowych. Na skutek starań przedstawicieli warszawskiego komitetu giełdowego, zjazd uznał za pożądane rozciągnięcie i na Królestwo Polskie nowego prawa wekslowego, tudzież konkursowego, oraz wprowadzenie w Królestwie prawa uprzywilejowanych pożyczek pod zastaw ruchomości (prawo, obowiązujące dzisiaj, utrudnia ogromnie wszelki ruch handlowy w tej dziedzinie).

Uznano również za pożądane tworzyć zagranicą agentury handlowe, celem reprezentowania na rynkach zagranicznych interesów eksporterów rosyjskich, oraz zorganizować pewną kontrolę nad wywozem zboża rosyjskiego, wobec ciągłych skarg kupców zagranicznych na wysoki procent zanieczyszczenia ziarna rosyjskiego. Wobec poważnego znaczenia, jakie ma dla handlu sprawa polepszenia krajowych dróg komunikacji wodnej, zjazd oświadczył się za zogniskowaniem całego gospodarstwa administracyjnego mechanizmu tej sprawy w łonie specjalnych, powołanych ku temu komitetów rzecznych.

Stwierdzono pewien zastój w budowaniu składów towarowych i uznano za konieczne obudzić ruch na tem polu.

Zjazd, zdając sobie sprawę z ogromnej doniosłości dla handlu i kupców szkolnictwa handlowego w tej formie, jaką nadało mu ministerstwo skarbu, wyraził życzenie, aby szkolnictwo to pozostawało i nadal pod pieczęią tegoż ministerstwa.

Oto są, w streszczeniu, główne wyniki 7-dniowych obrad przedstawicieli komitetów giełdowych, które z chwilą uzyskania mocy obowiązującej, pobudzą niezawodnie nowe a ożywcze prądy w dziedzinie handlu krajowego.

W dniu 21 b. m. członkowie zjazdu przedstawiali się p. prezesowi komitetu ministrów, S. J. Wittemu, dziękując mu za wszystko, co zdołał dla handlu i przemysłu rosyjskiego, na stanowisku ministra skarbu. Dopiero dzięki S. J. Wittemu powstały warunki, umożliwiające prawidłowy handel giełdowy, ożywienie zaś działalności giełdowej umożliwiło zwołanie obecnego zjazdu.

Odpowiedź p. Wittego podaliśmy w numerze poprzednim.

M. M.

## TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

### Przemysł i handel.

— W sprawie wyższości cen na naftę „Torg. Prom. Gazieta“ pisze, co następuje: „Masowe pożary źródeł naftianych i wynikające ztąd zmniejszenie produkcji wywołało na rynku naftianym niepokojące na przyszłość objawy. Oto przed miesiącem notowano w Baku naftę po 9<sup>1</sup>/<sub>4</sub>—9<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop., obecnie zaś notują 15 kop.; nafta na wywóz notowana była po 16<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—17 kop., obecnie po 38 kop. Skok, jak widzimy, gwałtowny. Wysoka konjunktura rynkowa wkrótce osłabnąć może, gdy beczynne dziś źródła (około 1,248), chcąc wyzyskać odrazu tendencję zwykłą, gorączkowo zaczną produkować naftę. Rynek naftowy wkrótce może być przepełniony. Powstrzymać zaś nadmierną produkcję, przy dzisiejszym systemie współzawodnictwa i przy właściwym przemysłowi naftianemu ryzyku, będzie trudno, a nawet niemożliwie. Nie ulega wątpliwości, iż w tego rodzaju warunkach zbyt ożywiona produkcja źródeł naftianych doprowadzić może do kryzysu.

— Na skutek odnośnego rozporządzenia, wydanego jeszcze w sierpniu r. b., na mocy którego podwyższone zostały opłaty celne od wszystkich gatunków herbaty cejlońskiej i indyjskiej, przywożonych do Rosji przez granicę europejską i czarnomorską, zmniejszyła się, jak się okazało, podaż wszelkich gatunków herbaty na rynku moskiewskim. Zapasy zmniejszyły się o 20—25 proc., a ceny w handlu hurtowym podniosły się.

### Rolnictwo.

— Moskiewskie gubernie, któremu ministerstwo rolnictwa otworzyło w swoim czasie kredyt do wysokości 30 tys. rb. dla wydawania właścicielom ziemskim i włościanom pożyczek na różnego rodzaju melioracje rolne, otrzymało obecnie od tegoż ministerstwa specjalne pozwolenie na wydawanie włościanom pożyczek w celu zarybiania stawów.

### Finanse.

— W „Gaz. Handlowej“ czytamy: W d. 9 grudnia n. st. zebranie wybitniejszych przemysłowców łódzkich postanowiło założyć „Tow. wzajemn. ubezpieczeń dla fabryk działu przedziałniczo-tekackiego“. Decyzja ta wywołana została okolicznością, że prywatne towarzystwa ubezpieczeń, wobec prawa o przymusowym ubezpieczeniu robotników fabrycznych, podniosły premja aseku-

racyjne do nadmiernie wysokiego poziomu. Inicjatorem rzeczonoż Towarzystwa jest p. Stefan Kossut.

— Ministerstwo komunikacji wyznacza komisję do zbadania sprawy szybkości pociągów osobowych na wszystkich kolejach w państwie. W ostatnich czasach pojawiły się liczne skargi na zbyt powolne kursowanie tych pociągów w porównaniu z kolejami zagranicznymi. Z wyjątkiem kolei Mikołajewskiej i Petersbursko-Warszawskiej, b. Terespolskiej i Warszawsko-Wiedeńskiej, ruch pociągów na pozostałych liniach domaga się uregulowania. Komisja ma zbadać przyczyny i zaprojektować środki zaradcze.

— Wobec pogłosek o możliwości odłożenia jakoby na rok terminu wprowadzenia przepisów z d. 2 czerwca r. b. o wynagrodzeniu robotników za kalectwa, „Torg. Prom. Gazieta“ kategorycznie oświadcza, że wspomniane przepisy wejdą w życie z dniem 1 stycznia 1904 r. Starania przemysłowców górniczych z Południa i fabrykantów z Królestwa nie odniosły skutku.

— Ministerstwo skarbu opracowało już projekt ubezpieczenia na życie. Operacje ubezpieczeniowe mają być prowadzone za pośrednictwem rządowych kas oszczędnościowych.

### Komunikacje.

— Ministerstwo komunikacji opracowało nowy projekt połączenia Wisły z Niemnem.

### KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 3 (16) grudnia. Świadomość, że wyższość walorów naftowych musi mieć swój kres i że w razie zbytznego wyśrubowania cen, tem silniejsza nastąpi reakcja — świadomość ta wpłynęła na spieszną realizację zakupów spekulacyjnych pomienionych walorów. Jednocześnie popyt ustął i odrazu nastąpił dość gwałtowny spadek cen. Pośrednio wpłynęło to ujemnie i na tendencję giełdy dla ogółu papierów dywidendowych. We wtorek płacono: banki — ross. dla handlu zewn. 380 — 378, międzynarodowy 464 — 462, dyskontowy 424 — 435,5, chiński 225, wileński ziemski 570,5; walory naftowe: udziały Nobla 11300 — 11000, bakińskie 545 — 540, kaspjskie 5500 — 5400; metalurgiczne: putiłowskie 104,25, briańskie 132 — 130, „Feniks“ 173 — 170, sormowskie (bez dywidendy 10-rublowej) 183,5 — 152. Kolejki połudn.-wschodnie 119 — 118,5. Pożyczki premjowe: I — 457 — 456,5, II — 344 — 343,5, III — 292,5. Renta 99<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 65 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 62<sup>1</sup>/<sub>2</sub> k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

Warszawa, 15 grudnia. Z akcjami mocno, z hypotecznymi bardzo mocno. Listy zastawne ziemskie 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>-proc. — 96,95; 4-proc. — 92,25. Listy zast. m. Warszawy 5-proc. — 101,35; 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>-proc. — 95,45; m. Łodzi 5-proc. — 100,49; 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>-proc. — 93,30. Akcje: Bank handlowy 411 (d. 14 grudnia), Starachowickie 165,75, Rudzkie 842.

### RYNKI ZBOŻOWE.

W Stanach Zjednoczonych w dalszym ciągu mocno. Na rynkach europejskich — nieco słabiej. W Niemczech wpływa na to podaż taniego ziarna z Argentyny oraz bardzo obfite zapasy wewnętrzne. Płacono:

|             | Pszonica. | Żyto.     | Owies.    | Jęczmień.  |
|-------------|-----------|-----------|-----------|------------|
| W New-Yorku | 106       | —         | —         | —          |
| « Londynie  | 100,75    | —         | 74,5—77,5 | 66,5—67,25 |
| » Marsylii  | 96,75—103 | —         | —         | 61,5—63,25 |
| » Berlinie. | 122,25    | 98,75     | 97        | —          |
| » Hambur.   | 98—102,25 | 76,5—77,5 | 76—85     | 63,75      |

Ceny w Londynie i Hamburgu podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich centralnych obroty dość ożywione; na innych — ospałe. Mocno z pszenicą i względnie z żytem w Warszawie. Płacono:

|              | Pszonica. | Żyto. | Owies. | Jęczmień. |
|--------------|-----------|-------|--------|-----------|
| W Warszawie  | 94—102    | 71—74 | 68—77  | —         |
| » Odesie ... | 85        | 61    | 60     | 54        |
| » Libawie..  | —         | 74—75 | 61—77  | —         |
| » Rewlu..    | 88—92     | 73—74 | 63—78  | 63—66     |

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z dnia 15 grudnia: halletauer I — 185—200, II — 165—175, III — 145—150; targowy I — 165—185, II — 145—160, III — 130 — 140 marek za 50 kilogramów. Usposobienie mocno.

MASŁO (koresp. «Samopomocy») w Rydze — na wywóz — I gat. 35—40 kop., II gat. 30 — 34 kop., III — 25 — 29 kop. za funt.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.



# M. WRZEŚNIEWSKI

w Warszawie, Plac Teatralny № 9.

## POLECA:

**Pierścionki, Brosze, Butony** z brylantami, rubinami, szmaragdami, szafirami i perłami. Piękne modne fasony. Robota wytworna.  
**Brosze, Kolje, Medaljony** złote, fantazyjne i stylowe «art nouveau», pięknie cyzelowane, z emalją i perłami.  
**Łańcuchy, Breloki, Spinki** w wielkim wyborze, od skromnych do bardzo bogatych. Najnowsze modele. Spinki do kamizelek.

## Drobiazgi złote i srebrne

w ogromnym wyborze, stylowe i fantazyjne, z najpierwszych fabryk zagranicznych: lusterka, bombonierki, bursy, portmonetki, wazoniki, flakony, szkatułki do cygar i papierosów, papierosnice, zapalniczki, ołówki etc. etc.

— ✂️ **CENY NIZKIE. TOWAR TYLKO WYKWINTNY.** ✂️ — (2324)

Warszawa 2, Mazowiecka 2 (dawniej Senatorska 12)

## ZAKŁAD MEBLOWY I TAPICERSKO-DEKORACYJNY LUDWIKA ORTHWEINA

POLECA

### CAŁKOWITE URZĄDZENIA APARTAMENTÓW

od skromnych do najwykwintniejszych.

Znaczny wybór mebli gotowych na składzie. (2253)

Zakład jubilerski, oraz pracownia złotych i srebrnych wyrobów  
**JANA WORBS,**  
 Petersburg, Jekateryński kanał, naprzeciwko Banku Państwa, № 27, m. 6. Telefon 478.  
 Wielki wybór wszelkich nowości złotych i srebrnych. Przyjmowanie obstal., przerab. i reperacja po cenach nader niskich.  
 (5982)



Patent № 63343

### Zupełnie bezpieczne!

Nader praktyczne i higieniczne!

Dla każdego golącego się niezbędna jest tania, bezpieczna i nader praktyczna brzytwa „FIGARO”, która daje możliwość w ciągu 3-eh minut być ogolonym i zabezpieczonym od skaleczenia się. Cena z przesyłką wraz z eleganckim futerałem tylko 3 rb. 25 kop., 2 szt. 6 rb. Wysyłka bez zadatku za zaliczeniem pocztowym.

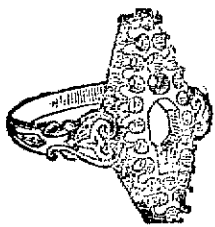
⚡ Ostrzega się przed naśladownictwem tych brzytw. ⚡

**UWAGA:** Na żądanie wysyłamy dla golących się cały komplet do golenia, składający się: 1) z brzytwy „FIGARO”. 2) Bindy do wąsów. 3) Mydelniczki nikielowej ze szklanką. 4) Pędzelek nikielowy. 5) Elegancka szczoteczka do wąsów z lusterkiem i grzebykiem—wszystko, t. j. komplet, tylko 4 rb. 75 kop.; 2 garnit. 9 rb. Wielka ilość listów z podziękowaniami.

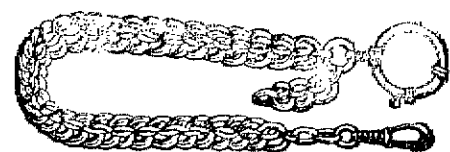
Adresować: T-wo „KONTINENT”, Warszawa 473. (2274)

W KANTORZE. — Kto tam tak ryczy w drugim pokoju?—Pewnie nasz cichy współnik.

### Prawdziwe francuzkie brylanty sprzedajemy tanio!!!



**OSTATNIA NOWOŚĆ.** Masywny złoty pierścionek 56 pr. najnowszego fasonu «Markiz», nakoło obsypany francuzkimi brylantami «Bengal», niczem się nie różni od prawdziwych brylantów, kosztujących 100 rb.; na żądanie klienta w środku może być turkus, szafir, szmaragd, rubin, ametyst, opal i t. d. Cena w eleganckim futerałe zamiast 19 rb. tylko 5 rb. 75 kop., 2 szt. 11 rb. Para kolczyków obsypana brylantami 6 rb. 25 kop., 2 pary 12 rb. Obrączki ślubne masywne złote 56 pr. Cena pary 6 rb. 50 kop., 8 rb. i 10 rb. Wysyłamy do wszystkich miejscowości za zaliczeniem pocztowym, bez zadatku. Wyłączna sprzedaż na gub. Królestwa Polskiego w Domu Handlowym T-wo «Continent», Warszawa. Wiele listów dziękczynnych. (4319)



### !!!PODZIĘKOWANIE!!!

przyśle każdy łańcuszek «Siecle». Łańcuszki «Siecle», zrobione z prawdziwego francuzkiego złota nie pozłacane, niczem się nie różnią od drogiego złota, kosztujących 50 rb. Łańcuszki «Siecle» gwarantowane, że nigdy nie tracą blasku i koloru, podobne do prawdziwych złotych, cena 1 szt. 4 rb. 50 kop. z przes. poczt. Bezpłatnie do łańcuszków brelok «Medaljon» do dwóch fotografii. Damskie łańcuszki do założenia na szyję z broszką z tegoż złota 4 rb. 75 kop. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym bez zadatku. Wyłączna sprzedaż na Cesarstwo w Domu Handlowym T-wo «Continent», Warszawa, P. Sz. zamawiając 4 szt. otrzymają bezpłatnie premjum, masywny złoty pierścionek 56 pr. najnow. fasonu «Markiz» w cenie 5 rb. 75 kop., lub parę kolczyków 6 rb. 25 kop. Ceny naznaczone tylko na Gwiazdkę. (2320)

NA GWIAZDKĘ

NA GWIAZDKĘ

## !!! Zdrowie!!!

miłującym polecam:

Okulary i binokle ze szklami, o osi ściśle odśrodkowej, wzrok wzmacniającymi, rb. 1.20, 2.50 i 5 rb.

Mikrofony dla głuchych z objaśnieniem, rb. 1, 2 do 3 rb. Oliwa Nicolsona, usuwająca szum w uszach, po rb. 2 za flakon. Bębniarki sztuczne, Lornetki, Wachlarze i Laski dla głuchych.

**Nowość!** Bandaże rupturowe, anatomiczne, z regulatorem i baterją, ulepszone, nie krępują ruchów, nadzwyczaj wygodne, rb. 5, 7, 9, 15. Pasy brzuszne dla ciężarnych, nerkowe, maciczne, pępkowe, rb. 2.50, 5, 9.

Przepaski miesięczne dla pań z poduszkami 40 k., rb. 1.20 i 3 rb. Pończochy gumowe, wyprawy połogowe. (5949)

Środki ochronne w wielkim wyborze dla pań i panów. Wysyła się specjalny Cennik bezpłatnie.

Wyłączny Skład **MICHAŁA** dawniej **Jakóba PIK.**

Warszawa, Miodowa № 1.

— Pan dobrodzieju hypnotyzer?  
 — Ale cóż znowu? Posta-dekadent!  
 — To dlaczego to wczoraj, kiedyś pan zaczął czytać swoje wiersze, wazy-sy w salonie jak jeden mąż posnęli?  
 (Goniec)

### OSTATNI WYRAZ TECHNIKI!

NAJNOWSZE I NAJLEPSZE

## CENTRYFUGI „GLOB”

Akc. Tow. «Rotator», w Sztokholmie.

Generalni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberję

## LAMPE & C<sup>o</sup>,

Warszawa Szkolna 7.

Kompletne urządzenie mleczarni, Instruktorzy i monterzy szwedzcy do dyspozycji. (2016)

AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania.

— Pan wczoraj musiał być cały wieczór w domu.  
 — Po czym to poznaliśmy?  
 — Bo tylko panią było słychać.

(Fl. Bl.)

Wydawnictwa  
NAUKOWO-TECHNICZNE  
Hipolita Wawelberga,

dla samouków, uczniów szkół technicznych, techników, przemysłowców, rzemieślników i pracowników fabrycznych.

Mechanika doświadczalna. Robert S. Ball, przełożył St. Kramarszyk. Książka ta, napisana elementarnie z wielkim talentem dydaktycznym, podaje czytelnikowi gruntowny wykład zasad mechaniki, wysnuty na drodze doświadczalnej. Stronic 422-IV, figur 103. Cena w opr. 1 rb.

Zarys przedzenia wełny czesankowej. Jakubowicz, inż. W bardzo treściwym i jasnym wykładzie podaje autor najważniejsze wiadomości o wełnie czesankowej, oraz opis wszelkich czynności przedzenia tejże. Str. III, 79, figur 21. Cena w opr. 40 kop.

Słownik polsko-rosyjsko-niemiecki terminów garbarskich. Felicjan Przyszchowski, inż.-chemik. Zadaniem tej książeczki, obejmującej spis 650 wyrazów, jest porozumienie się ze specjalistami, celem ustalenia słownictwa polskiego w tak ważnej gałęzi przemysłu, jaką jest garbarstwo. Str. II, 28. Cena 15 kop. w broszurze.

Przewodnik dla maszynistów. E. F. Scholl, inż. Aleks. Podworski, inżynier-techn. Dzieło zawiera praktyczne wskazówki i rady dla młodych techników lub aspirantów do zawodów technicznych, ułatwiając im obznajmienie się z urządzeniem i działaniem maszyn parowych, ze sposobami obchodzenia się z nimi, środkami zapobiegania łatwym w początkach zawodu pomyłkom i t. d. Część II-ga. Str. 305, figur 179. Cena w opr. 1 rb. 20 k.

Zasady Magnetyzmu i Elektryczności A. Jamesona, z dopełnieniami D-ra J. Kollerta, prof. szk. techn. w Chemnitz, przeł. St. Stetkiewicz. Część II. Str. 494, figur 373. Cena w opr. 1 rb. 10 kop.

Nauka rysunków. Edward Wawrykiewicz. W książeczce tej czytelnik znajdzie wszystkie objaśnienia, jakie potrzebne są dla samouka — i tak: przybory, narzędzia i przygotowania wstępne. Rysunek graficzny ołówkiem i tuszem. Lamowanie i wykonywanie cieniami płaskimi i stopniowanymi. Wykonywanie rysunków fabrycznych, kopje rysowane i wiele innych rad teoretyczno-praktycznych. Str. 100, IV, 29 rysunków i 9 tablic chromolitografów. Cena w oprawie 75 kop.

Światło elektryczne. Zygmunt Straszewicz. Urządzenie i działanie instalacji prywatnych o prądzie stałym. Przewodnik dla monterów, maszynistów i właścicieli instalacji elektrycznych. Str. 295, VIII, rysunków 146. Cena w opr. 1 rb. 20 kop.

Wiadomości praktyczne o motorach gazowych. G. Lieckfeld. Przekł. z niemieck. pod redak. inż. Emila Schoenfelda, z dodaniem opisu budowy motorów. W książeczce tej autor przychodzi z pomocą nabywcom i posiadaczom motorów gazowych. Wskazówki praktyczne ułatwiają trafny wybór systemu motoru, ocenę siły maszyny oraz odpowiednie jej zmontowanie i dalszą obsługę. Str. II, 86. Rysunków 33. Cena w opr. 65 kop.

Samoprąśnica (Selfactor). St. Jakubowicz, inż. W dziełku tem znaleźć można dokładne opisy i sposoby użycia samoprąśnicy układu Pair-Curtis'a i Platt'a. Różne wskazówki praktyczne. Kofa zmianowe. Obliczenia samoprąśnicy w zastosowaniu do przedzenia wełny czes. i bawełny. Str. IX, 86. Rys. 35. Cena w opr. 85 kop.

Zasady tkactwa, ze szczególnem uwzględnieniem przemysłu wełnianego. Józef Jabłkowski. Książeczka ta obejmuje dzieła następujące: Przędziwo i przędza. — Technologia tkactwa. — Sploty. Wszystko to opisane bardzo przystępnie podług ostatnich wymagań. Str. 126, rys. 75 i 16 tablic kolor. Cena w opr. 1 rb. 40 kop. (2295)

SKŁAD GŁÓWNY  
w Księgarni

Gebethnera i Wolffa  
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 15.

# Każdy, kto chce być au courant towarzyskich stosunków

znajdzie wszystkie wskazówki, prenumerując najpoczytniejszy dziś w Warszawie i na prowincji tygodnik ilustrowany «Kurjer Świąteczny».

Stałe rubryki tego oryginalnego i jedyne pisma są:

Życie i salon  
Kronika towarzyska  
Kronika powszechna  
Praktyczność i zbytek  
Strój i dobre ułożenie  
Sekrety piękności  
Świątek kobiecy  
Świątek dziecięcy

Widz i artysta  
Zimowiska  
Letniska  
Hygjena  
Sport  
Osobliwości  
Echa z szerokiego świata  
A vol d'oiseau

Nasz Almanach  
Heraldyka i Genealogja  
Galerja typów  
L'intervier  
Z innych pism  
Gry i zabawy  
Do czytelników  
Humor i satyra.

«KURJER ŚWIĄTECZNY» nietylko zaspakaja ciekawość tych wszystkich, którzy łakną najświeższych wieści z miasta, ze wsi i szerokiego świata, ale dla bardzo wielu służyć może niemałą nauką w «odpowiedziach i radach poufnych», traktujących obszernie wszelkie zasady *bon ton'u* i *savoir vivre'u*.

Kierownikiem literackim «KURJERA ŚWIĄTECZNEGO» jest komedjo- i powieściopisarz:

hrabia Bogdan Jaxa-Ronikier.

Warunki prenumeraty: w Warszawie rocznie z odnośzeniem rb. 4 kop. 60, na prowincji rocznie rb. 5, zagranicą rb. 6. Można prenumerować  $\frac{1}{2}$  i  $\frac{1}{4}$  rocznie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy-Świat 26.

Redakcja uprasza wszystkich godnych zaufania z Warszawy, miast gubernialnych i większych powiatowych, oraz obywateli ziemskich o łaskawe przysyłanie sprawozdań z każdej większej zabawy towarzyskiej, bali, rautów, zaręczyn, ślubów, chrzcin, polowań, wreszcie różnych grup okolicznościowych, podobizn i wszelkich zdjęć fotograficznych. O ile łaskawi sprawozdawcy zechcą nam stały współdziałanie zapewnić, honorarjum autorskie listownie omówimy. (2300)

Redaktor i Wydawca „Kurjera Świątecznego“ Roman Kreczmer.

## PRECZ Z KARTAMI

WOBEC GRY TOWARZYSKIEJ

# „WYŚCIGI I TOTALIZATOR“

Niezmiernie zajmująca ta gra, w zupełności zastępująca prawdziwe wyścigi i totalizatora z pola Mokotowskiego, może służyć nietylko dla kilku, ale dla dowolnej i nieograniczonej liczby osób.

Gra mieści się na arkuszu dużego formatu, w wykonaniu artystycznym, w kolorach; wraz ze szczegółowym objaśnieniem, metalowemi kołmi, kostkami do wyrzucania liczb mety, oraz biletami do totalizatora zwyczajnego i francuzkiego.

Powyższą grę zaleca się wszystkim klubom i stowarzyszeniom.

CENA GRY Rb. 3.

Sprzedż we wszystkich składach gier i zabawek oraz w księgarniach. Wobec różnych zagranicznych wydawnictw, należy wyraźnie żądać powyższej gry w wydaniu «Kurjera Świątecznego».

Wypisujący grę wprost z Redakcji „Kurjera Świątecznego“ (Warszawa, Nowy-Świat 26), otrzymać mogą grę za zaliczeniem pocztowem, wynoszącą 3 rb. 50 kop. (2301)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie. stałe. (1955)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego

W Warszawie, Marszałkowska № 103,

została nagrodz. złotym

medal. na paryżk. wyst.

Poleca: siodła, zaprzęgi,

kufry, walizy, wszelką

galanterję skórzaną, wy-

roby gumowe i sporto-

we. Towar wyborowy, ce-

ny niskie; cenniki na żądanie. (1728)

## Nowy Cennik

ilustrowany z objaśnieniami o paryżkich wyrobach gumowych, wysyła się po otrzymaniu 10-kopiejkowej marki w zamkniętej kopercie. Julian Dreher, Szpitalna 6, w Warszawie. (2192)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

GOLCZEWSKIEJ,

Warszawa, Nowy-Świat № 36.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony polki i cudzoziemki, oraz gospodynie i panny służące. (2013)

Pewna dama zaczęła na ulicy «znakomitość»:

— Założyłabym się, że pan mnie nie

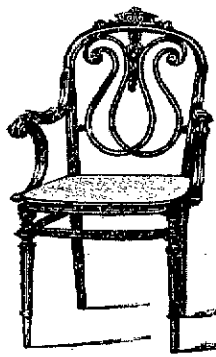
poznał...

«Znakomitość», śpiesząc się:

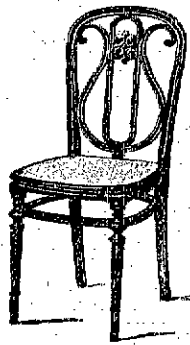
— Wygrała pani zakład. Żegnaj. (Lust. Bl.)



„W UPOJENIU“.  
Obraz ETCHEVERRY'EGO.  
ALBUM „KRAJU“.



TOWARZYSTWO AKCYJNE



FABRYKI WIEDENSKICH MEBLI GIĘTYCH

# Jakóba i Józefa Kohn

w Kijowie, Mikołajowska № 9.

Największy w południowo-zachodnim Kraju skład mebli praktycznych, nie drogich, najnowszych patentowanych fasonów, giętych, bukowego drzewa, stylowych stolarskich i artystycznych. Najnowsze łóżka angielskie, umywalnie. Biura amerykańskie, amerykańskie Biblioteki składane. Materje dla mebli, plusz, atlas, skóry, dywany, gobeliny, terrakoty, obrazy i t. p.

(859)

Cenniki ilustrowane wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

PETERSBURSKA

Fabryka bielizny i krawatów

## R. M. Herszman,

Kijów, ul. Proreznia 4.  
Telefon № 232.

Odesa, Lanzerowska № 17.

Przyjmuje zamówienia, reperacje i znaczenie bielizny. Cenniki ilustrowane wysyła bezpłatnie. (847)

SKŁAD APTECZNY  
i KOSMETYKÓW

## K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletów. Szklane wyroby: Baccara, szaszetki, grzebienie, szylkrety Apt. towary, chem. przetw., artykuł gospodarcze. (826)

### Dla wytrucia szczurów i myszy

zarazek tyfusu nabyć można w Laboratorium chemiczno-bakterjologicznem A. L. i B. L. Gurewicz. Kijów, Wleka Wasylkowska 10. (853)

Magazyn mebli  
Komisjonerstwa  
wyrob. stolarskich.

Kijów,

róg Kreszczatiku i  
B. Bulwaru 58/2.  
Ceny przystępne.

## POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

# Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

A. 2.

żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy, spiegel.  
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.  
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.  
Szyny profilów lekkich dla kopalni i t. d.  
Szynowe łączniki.  
Szpaty żelazne walcowane.  
Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.  
Stal resorową.  
Belki walcowane, I i kształtu [—].  
Żelazo kolumnowe i kolumny.  
Waty walcowane do transmisyj.  
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe łame od 2" do 12" średnicy.  
Żelazo dwukątowe, płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe, rusztowe, szprychowe, żelazo łane i stal.  
Żelazo kalibrowane.  
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z łanego żelaza i stali.  
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.  
Rezerwoary i kadzle.  
Dna szlupowane dla kotłów.  
Formy mostowe, włączania dachowe.  
Kafary do szybów.  
Żelazne wagoniki dla kopalń.  
Wekle i krzyżownice.  
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morskaja № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. J. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.  
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(5684)

# WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,

zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagran. i krajowych.

## Poleca szczególnie:

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & Co.

Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.

Najnowsze kombinowane siewniki buraczane.

(835)

## „Patent Dolńskiego“.

Skład fortepianów, pianin i fisharmonij

## J. KERNTOPF i SYN

w Kijowie, Kreszczatik 33. Telefon 809.

Wielki wybór fortepianów i pianin własnej warszawskiej fabryki, a także instrumenty pierwszorzędných rosyjskich i zagranicznych fabryk:

Schrödera, Blüthnera, Bosendorfera, Rönisch, Ibach Zeitel & Winkelmann, Berduz, Apollo, Spinnagel, Thürmer, Estey etc.

Przedstawicielstwo znakomitej wszechświatowej amerykańskiej fabryki fisharmonij

„ESTEY“

w Nowym-Yorku i Brattleboro.

Ceny fabryczne. Katalogi na pierwsze żądanie gratis i franco. (824)

Młody poeta. Co za nadzwyczajne udoskonalenia pocztowe dziś mamy. Rano posłałem do redakcji moje wiersze, a wieczorem mam je już z powrotem.

(Flieg. Bl.)

W KLINICE. — Widzicie panowie, że pacjent ma lewą nogę znacznie krótszą od prawej. Panie Jajkowski, co byś pan w takim wypadku uczynił?  
— Kulałbym, panie profesorze.

(Mucha)

Gabinet d-ra K. FINK-FINOWICKIEGO

dla leczenia chorób nerw., wewnętrznych i skórnych Promieniami światła (neuralgie, reumatyzm, ekzemy, chor. płuc i in.)  
Wszystkie zastosowania elektryczności najnowszymi maszynami. Kijów, M. Błagowieszczeńska № 112. (852)

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

## MICHAŁ BUKOWIŃSKI W KIJOWIE,

Kreszczatik № 5. Adres telegr.: „Embu — Kijów“.

REPREZENTACJE:

Budowa gorzelni, rektyfikacyj, krochmalni, syropiarni. ♦ Brony sprężynowe, resory, osie. ♦ Sławkki, pompy, śruby, nity, rury, bloki, wentylatory. ♦ Armatura: Blacha dachowa czarna i ocynkowana.

Oferty na żądanie.

(854)

TOWARZYSTWO

# „RABOTNIK“

## Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych.

KIJÓW:

Mikołajewska.

PETERSBURG:

Solanoj-Gorodok.

MOSKWA:

Sadowaja.

(829)

# KAŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie do 400 rubli miesięcznie, bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy śpiesznie przysłać adres na U. 140 do

Annoncen-Bureau des Merkur  
in Mannheim (Baden), Werderstrasse 33.

# PATENTY

na wynalazki

wyrabia i użytkownika

inż. Kazimierz Ossowski

Biuro techniczne międzynarodowe,  
BERLIN, Postdammerstrasse 3.

Przedstawiciel przy Departamencie w Petersburgu, inżynier B. Dunin, Wozniesieński prospekt 3. (5745)

Do nabycia okazjnie cenne

# PAMIĄTKI!!!

Listy Kościuszki, drukowane w N-rze 10 „Kraju” (à 75 rb.), list św. Alfonsa Liguori z dowodem autent. (200 rb.), listy A. Mickiewicza (rb. 50), listy Napoleona I (à rb. 75), podpis „Bonaparte” na perg. dokum. (50 rb.), list Reaumura (rb. 75), list Niemcewicza do Paryża (po franc.) z polsk. stempl. „Warszawa” i pieczęcią Niemcewicza (rb. 25), podpisy Stan. Leszczyńskiego i St. Augusta na dokumencie (à rb. 20), podpis „Augustus Rex” na dok. (à rb. 10), list Hahnemanna (rb. 25). Adres: W. K. przez „Wydawnictwo higieniczne” w Krakowie, ul. Stolarska 13. (5868)

# Przepisywanie

na maszynie w języku polskim i inne tłumaczenia. Wozniesieński prospekt № 51, m. 9. (5925)

Z powodu wyjazdu zagranicę, są zaraz do sprzedania PIĘKNE DOBRA, znajdujące się w g. smoleńsk. w odl. 12 w. od kolei Mosk.-Brz. Murów. umebł. dom, park, 400 szt. bydła i koni, serowarnia, gospod. płodozm. Dobra obejm. około 2 tys. dz., z których jest 1,060 dz. lasu, 600 dz. ziemi ornej; reszta nawod. łąki z dobr. torfowisk., do eksploatacji. Od naznac. ceny ustępstwo. Poszuk. komisj. z dobr. ref. Listy we wsz. jez. adres. pod lit. A. M. A. do Centr. Biura Ogłoszeń L. i E. Metz et C<sup>o</sup>, Moskwa, ul. Miasnicka, dom Sytowa. (5913)

Do pp. kupców, przemysłowców, fabrykantów; właścicieli dóbr. W celu utworzenia towarzystw anonimowych, spółek komandytowych, związków pracowników z kaucją, kupna lub sprzedaży firm kupieckich lub kopalni, kolei, patentów wynalazczych, pożyczek hipotecznych, zaliczeń na papiery publiczne i podpisy, należy się zwrócić do Commercial office, 27 rue Drouot, Paryż. (5963)

## WĘGIERSKA KOMENDA.

— Dlaczego opozycja węgierska przestała obstrakcji, mimo, że nie uzyskała węgierskiej komendy?  
— Jakto, nie uzyskała? Alboż to Koerber nie skacze wedle węgierskiej komendy? (ib. Veto)

NAJOBZERNIEJSZE I NAJBARDZIEJ ROZPOWSZECHNIONE PISMO POLSKIE DLA KOBIET:

# BLUSZCZ

Pismo tygodniowe dla **MARJANA GAŁEWCZA.**  
kobiet, pod redakcją

Wydawca **PIOTR LASKAUER.**

Treść pisma stanowią: Artykuły o wychowaniu i życiu rodzinnem. Powieści, poezje i dramaty, przeglądy ze społecznego życia Warszawy, korespondencje z kraju, Cesarstwa i zagranicą, sprawozdania z dziedziny sztuki plastycznej, życiorysy znakomych ludzi, przeglądy teatralne, rozbiory muzyczne, wiadomości z medycyny popularnej. Feljetyony co tydzień na zmianę, pisane przez:

Marjana Gałewicza, Kazimierza Glińskiego i Artura Gliszczyńskiego. Kronika działalności kobiecej na polu pracy społecznej, literatury, sztuki i przemysłu.

## DODATKI POWIEŚCIOWE

w formie książkowym.

Przy każdym numerze „BLUSZCZU” wychodzi:

Dodatek, obejmujący bogaty dział ubiorów kobiecych, dziecięcych i gospodarstwa domowego. • Wielki arkusz tablic kroju co drugi numer. • Ryciny kolorowane najświeższej mody według wzorów paryżkich. • W dodatku gospodarskim podawane są: Sekrety i przepisy gospodarskie, przez doświadczoną gospodynię podawane.

Wszystkie prenumeratorki całoroczne otrzymają po znacznie niższej cenie, jako premjum, niezmiernie zajmujące nowe i oryginalnie opracowane wydawnictwo, p. t.:

## „KOBIETA WSPÓŁCZESNA”.

Spory tom o 20—25 arkuszy druku, obejmie źródłowe studia i rozprawy najcenniejszych autorów polskich o stanie i działalności kobiet na wszystkich polach pracy społecznej.

Powyzszego dzieła cena księgarska wynosić będzie rb. trzy; wszystkie całoroczne prenumeratorki „BLUSZCZU” będą mogły nabywać za rubla, t. j. za trzecią część ceny sprzedażnej w handlu.

Oprócz tego przysługuje im prawo nabywania za połowę ceny, czyli za rubli pięć, zbytkownego wydawnictwa, p. t.:

## „ALBUM SZTUKI POLSKIEJ” z tekstem H. Piątkowskiego, art. mal.

Zawiera ono 200 artystycznych reprodukcji, odbitych na oryginalnym papierze angielskim, z obrazów najznakomitszych naszych malarzy. Cena księgarska wynosi rubli dziesięć, dla prenumeratorek całorocznych „BLUSZCZU” rubli pięć. Wydawnictwo to może być ozdobą każdej biblioteki i salonu. • Na wytworną oprawę należy nadesłać rb. 1 kop. 50, za przesyłkę pocztową i opakowanie dolicza się 1 rb.

Warunki przedpłaty. W Warszawie: miesięcznie kop. 60, kwartalnie rb. 1 k. 80, półrocznie rb. 3 kop. 60, rocznie rb. 7 kop. 20. Z przesyłką: kwartalnie rb. 2 kop. 50, półrocznie rb. 5, rocznie rb. 10. (5972)

Dla uniknięcia reklamacyj, prenumeratę najlepiej nadsyłać wprost do Administracji „BLUSZCZU”, Nowy-Swiat 41, w Warszawie.

## Fabryka serów w dobrach „ZĄBKÓW” poleca:

|              |                                  |
|--------------|----------------------------------|
| Gambriño     | (cena 1 rb. 20 kop. za pudełko). |
| Camembert    | ( „ „ 36 „ „ „ )                 |
| Brie         | ( „ „ 40 „ „ „ )                 |
| Gervais      | ( „ 1 „ 40 „ „ „ )               |
| Orème Double | ( „ „ 70 „ „ terynkę).           |

Sery powyższe nie ustępują co do dobroci, wytrzymałości i opakowania oryginalnym francuzkim i wysyłają się do wszystkich miejscowości w Cesarstwie. Gubernia Siedlecka, poczta Sokołów, dobra Ząbków. (5884)

## DOM HANDLOWY

Inżynier **HUSZCZO, ŁOZIŃSKI i S-ka,**

**Kijów, Kreszczatik 25.**

**Węgiel, Żelazo, Cement.** (848)

## INTERNAT W WILNIE

dla uczących się panienek

**J. Maciejewicz i S. Swida**

(nauczycielki domowe).

rosk. opieka, prakt. jez. Fortepian.  
Św. Jerski pr., dom Dolińskiego 3.

(5896)

# PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia

**M. Skrzypkowski.**

Petersburg, Wozniesieński pr. 51.  
(4738)

## Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych meków zaufania. Dzierżawy większych mniejszych folwarków.

Poleca

## Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ci-cha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników pryw. (5068)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

## JASIŃSKIEJ

Wilno, Trocka, 9.

Rekomenduje nauczycielki francuzkie, bony. (5922)

## Prośba do Dobroczyńców!

Blagam o ciepłą odzież dla bardzo nieszczęśliwej rodziny rodzącej. Zgłaszać się po informacje: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. (5936) **Aleksander Jelski.**

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. OLECHNOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy szp. św. Wincentego. (4512)

# KARMELKI

z ziół piersiowych, od kaszlu

## „KETTI BOSS”

**B. Semadeniego w Kijowie.**

Skład główny u Aleksandra Wencel w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 kop. Sprzedaj wszędzie w Rosji. (5765)

Pensjonat Nowootworzony

**R. DOLIŃSKIEJ,**

Warszawa, Foksal 13.

Pokoje elegancko urządzone, z całodzienne utrzymaniem. (2130)

ZA KULISAMI. (Na jeneralnej próbie).

Komik. Czy wiecie, co mówią na mieście?... Pomyśl do sztuki podobno został skradziony.

Subretka. To ciesz się przez wzgląd na naszego autora. Miałabym mu za złe, żeby mu samemu taki głupi pomysł przyszedł do głowy. (Lust. Bl.)

## DRUKARNIA DOMOWA

Ważny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych kauczukowych liter (we wszystkich językach), którymi każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, wykazniki, awizacje i t. p. sprzedaje jedyna w Rosji fabryka ruchom. liter „Pobleda”

**J. A. LEWINSONA**  
Odesa, Kanatna 16 i w Wiedniu Adlery. 12.  
x 80 literami 1 r.—k. i x 482 liter. 4 r. 75 k.  
„ 160 „ „ „ 716 „ „ 8 „ 50 „  
„ 220 „ „ „ 1005 „ „ 10 „ „

CENNIKI WYSYLAJ BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.  
FABRYKA WYKORZYWA RÓWNIŻ STEMPLA I PIECZĘCIE.

(5101)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Felicji Ginejko przy zakładzie Jadwigi Chrzyszczewskiej  
w Warszawie, Nowy-Swiat 21. (1888)

## PETERSBURSKIE

## BIURO MELJORACYJ ROL- NYCH I LEŚNYCH.

(С.-Петербургское Бюро Земельных Улучшений и Лесоустройства).

Adres pocztowy: С.-Петербургъ, Троицкая ул. № 36.

Telegraficzny: Петербургъ—Взуйль. (5048)

## Warszawski Związek Roboczy

Warszawa, Mazowiecka 22,

poleca gwarantowanych kapitałem rb. 300,000 rutynowanych pracowników w handlu, przemyśle i rolnictwie: zarządzających, buchalterów, rachmistrzów, korespondentów, kontrolerów, handlowców, kaajerów, inkasentów i t. d. (1889)